

# GLEOS

## KATOLICKI

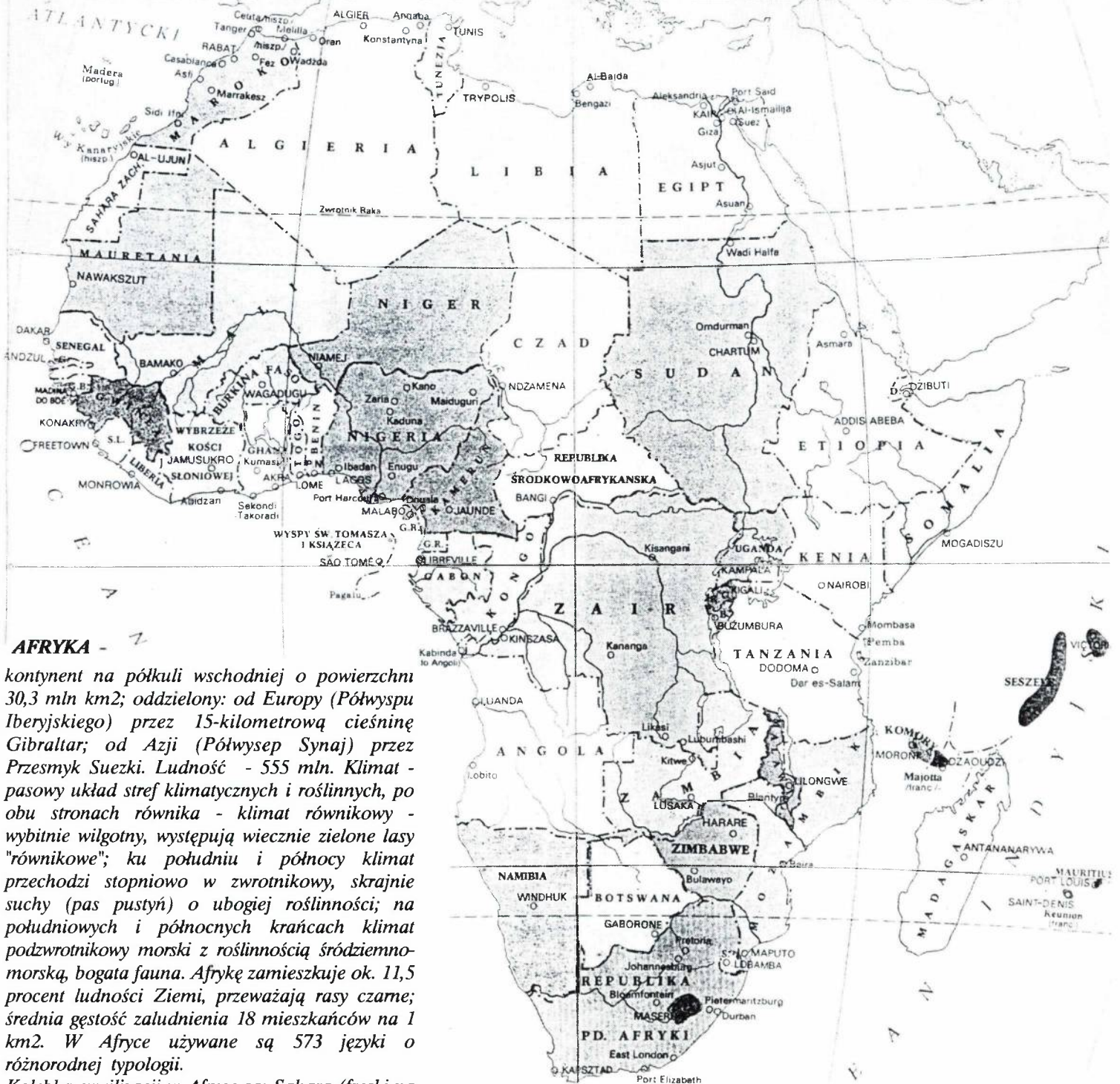
TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

26 czerwca 1994 roku  
Nr 24 (1648) Rok XXXVI

AFRYKO,  
OTWÓRZ DRZWI CHRYSZTUSOWI



# AFRYKA - KONTYNT BLISKI I... NIEZNANY



## AFRYKA -

kontynent na półkuli wschodniej o powierzchni 30,3 mln km<sup>2</sup>; oddzielony: od Europy (Półwyspu Iberyjskiego) przez 15-kilometrową cieśninę Gibraltaru; od Azji (Półwysp Synaj) przez Przesmyk Suezki. Ludność - 555 mln. Klimat - pasowy układ stref klimatycznych i roślinnych, po obu stronach równika - klimat równikowy - wybitnie wilgotny, występują wiecznie zielone lasy "równikowe"; ku południu i północy klimat przechodzi stopniowo w zwrotnikowy, skrajnie suchy (pas pustyni) o ubogiej roślinności; na południowych i północnych krańcach klimat podzwrotnikowy morski z roślinnością śródziemnomorską, bogata fauna. Afrykę zamieszkuje ok. 11,5 procent ludności Ziemi, przeważają rasy czarne; średnia gęstość zaludnienia 18 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. W Afryce używane są 573 języki o różnorodnej typologii.

Kolebką cywilizacji w Afryce są: Sahara (freski na skale - Tassili; 8000 - 2500 tys. lat przed Chrystusem) i Egipt (5000 lat przed Chrystusem). Wschnięcie Sahary (2 tys. lat p.Ch.) spowodowało izolację Afryki "białej" - północnej od Afryki "czarnej". Jedynym połączeniem pozostała dolina Nilu, która zapewniła wspólny rozwój cywilizacji egipskiej.

### POCZĄTKI MISJI POLSKICH:

Udział Polaków w misjach afrykańskich zapoczątkował w XVII w. karmelita W. Miliński

(o. Dionizy od Jezusa) w Kongo. M. Ryłło SJ został mianowany w 1846 prowikariuszem apostolskim powstającej misji w Afryce Środkowej. W końcu XIX w. w Afryce Południowo-Zachodniej pracowało dwu polskich oblatów św. Franciszka Salezego. J. Beyzym SJ wstąpił jako misjonarz trędowatych na Madagaskarze (przełom XIX i XX w.). Jezuici pracowali od 1908 r. nad dolną Zambezi, a od 1910 zapoczątkowali polską misję w Rodezji.

**AFRYKA**  
SKALA 1:4000000

--- granice państwowe  
- - - - - granice państw i terytoriów zależnych

Skroty  
B - Burundi  
D - Dżibuti  
G - Gambia  
G.B. - Gwinea Bissau  
G.R. - Gwinea Równikowa  
I. - Lesotho  
P.N. - PORTO NOVO  
K. - Ruanda  
S. - Suez  
S.L. - Sierra Leone





# LITURGIA SŁOWA

13 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

## PIERWSZE CZYTANIE

MDr 1, 13-15; 2, 23-24

Czytanie z Księgi Mądrości

Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności ani jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci. Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

## DRUGIE CZYTANIE

2 Kor 8, 7, 9; 13-15

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

*Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was, tak też obyście i w tę łaskę obfitowali. Znaćcie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: "Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele".*

## EWANGELIA

Mk 5, 21-24; 35b-43

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

Gdy Jezus przeprawił się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: *Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła.* Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim. Przyszli ludzie do przełożonego synagogi i donieśli: *Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela? Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: Nie bój się, tylko wierz.* I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośniego zawodzenia wszedł i rzekł do nich: *Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi.* I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: *Talitha kum, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań.* Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

## "NIE PRZEMINIESZ NIGDY...".

Nie wszystko, czego dokonał Jezus w życiu ziemskim opisał Ewangelia. "Cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać" - powiedział św. Jan Apostoł. Dlaczego więc księga Ewangelii zanotowała "owe wydarzenia z życia Jezusa? Bo zrodziły się one z wiary w Syna Bożego opromienionej natchnieniem Ducha Świętego. Właśnie w tymże Duchu uznali uczniowie, że Jezus jest Panem /Kyrios/ i tylko Jemu należy się cześć i chwała. Chrześcijaństwo nie jest tylko przejęciem wiary w Boga Jednego, zgodnie ze Starym Testamentem, nie jest także zaprzeczeniem monoteizmu, jak sądzi islam - ale jest najpełniejszą afirmacją, że Bóg zstąpił na ziemię w Jezusie Chrystusie i stał się Człowiekiem. Potwierdzeniem tego jest CREDO - WYZNANIE WIARY, gdzie zasadniczą treścią jest prawda o Jezusie Chrystusie narodonym z Maryi Dziewicy, umęczonym za Poncjusza Piłata i zmartwychwstałym. Odtąd najpiękniejszą drogą do Boga będzie człowiek /ikona Boga/ a miarą miłości Boga, będzie miłość do człowieka. Każda więc epoka, wszystkie pokolenia odkrywać będą w Jezusie prawdę o sobie samym, o swoim odwiecznym powołaniu i wielkości. Skarbiec Ewangelii jest niewyczerpany, a Słowo Pana wieczne. Jezus będzie naśladowany w życiu i śmierci swych uczniów i On też stanie się ostatecznym Odniesieniem - Omega, w procesie ewolucji świata.

Opis wydarzenia wskrzeszenia córki Jaira i uzdrowienia kobiety są odpowiedzią wiary zrodzonej w konkretnej rzeczywistości życia owej wspólnoty chrześcijańskiej, w której żył św. Marek. Pogańskie środowisko Rzymu nie mogło przyjąć prawdy o zmartwychwstaniu umarłych, których ze

śmierci obudzi Chrystus - Bóg Żyjący z nami na wieki. Starożytna mądrość poetów wypowiadała słynne NON OMNIS MORIAR i notowała je na grobowcach, ale ani bogom, ani poetom nie dawano wiary. Trzeba było owej pełni czasów, by dojrzało serce człowieka, które otworzy się na przyjęcie owej prawdy. Bo trudno było uwierzyć, "że dziewczynka nie umarła tylko śpi..." i trudno było uwierzyć, że "zwolennicy tej drogi" uczniowie Jezusa, rozszarpani przez dzikie zwierzęta na arenach Kolosseum - nie umarli! Świadectwo męczeńskie i wierność do końca rodzi się tam, gdzie jest przekonanie płynące z wiary, że "nawet gdy się dotkniemy jego szaty" On nas ocali, On nas obudzi, On nas ożywi!

Współcześni chrześcijanie stoją wobec takiego samego zadania: - przekonać świat, niewierzących, neo-pogan - że jest życie po śmierci: życie, które daje nam tylko Zmartwychwstały Pan. Sami też chrześcijanie niech przyjmą z wdzięcznością objawione jeszcze w czasach przed Chrystusem słowa z Księgi Mądrości: "Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności"- Prawdę tę potwierdził nawrócony Żyd - Roman Brandstaetter, który w "Pieśni Madonny na chwałę człowieka" napisze:

*"Dlaczego lękasz się Życia i Śmierci,  
Wieczności i przemijania i cienia własnej dłoni?...  
Jesteś osią Boga; nie przeminiesz nigdy;  
Spłonie ziemia, w popiół rozsypie się kosmos,  
Ale ani jeden atom Twojego istnienia nie zginie  
Duszo Człowiecza.  
Wieczne są obroty Boga Dookoła ciebie,  
Najpiękniejszy z pyłów, Pyle człowieczy.*

Ks. Józef MUSIAŁ



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jako propozycję samosądu nad nienarodzonym dzieckiem określił Prymas Polski, kard. Józef Glemp, projekt nowelizacji ustawy "O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży".

■ Największy w Polsce dworzec PKS, który otwarto we Wrocławiu, poświęcił tego samego dnia metropolita wrocławski, kard. Henryk Gulbinowicz. Kardynał życzył wszystkim podróżnym, aby zawsze szczęśliwie docierali do celu, a pracownikom PKS - opieki patrona kierowców, św. Krzysztofa.

■ Studium Synodalne, które będzie kształcić liderów dla Akcji Katolickiej, zainaugurowało działalność 28 maja, w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Łodzi.

■ Diecezjalny Kongres Misyjny, którego hasło brzmiało: "Wiara umacnia się gdy jest przekazywana", odbył się w diecezji opolskiej 28 maja, na Górze św. Anny. W trakcie spotkania wygłoszono referaty przybliżające problematykę misji i ukazujące zaangażowanie Kościoła polskiego na ich rzecz.

■ Referaty, dyskusje i modlitwa złożyły się na sympozjum nt. "Maryja na drogach nowej Ewangelizacji", które odbyło się w dniach 23-25 maja na Jasnej Górze. Spotkanie było jednym z elementów obchodów 25-lecia Ruchu Pomocników Matki Kościoła.

■ Nieznaczny wzrost księży daje się zauważyć w ostatnich latach w Kościele katolickim Austrii. W tym roku święcenia kapłańskie otrzyma 52 diakonów - o pięciu więcej niż w 1993 r. Przed dwoma laty wyświęcono jedynie 44 seminarzystów - najmniej w minionym 40-leciu.

■ Pod hasłem "Przyjaciele Boga, świadkowie pokoju" odbędzie się jesienią br. 8 międzynarodowe spotkanie wyznawców różnych religii na rzecz pokoju, organizowane przez rzymską wspólnotę św. Idziego. Poprzednie tego rodzaju spotkania odbyły się m.in. w Warszawie (1989), na Malcie, w Brukseli i Mediolanie (w 1993 r.). Program tegorocznego zgromadzenia przewiduje modły w intencji przywrócenia pokoju w regionach nękanych wojnami etnicznymi i plemiennymi zwłaszcza w Afryce.

KOŚCIÓŁ W AFRYCE I JEGO MISJA EWANGELIZACYJNA  
U PROGU ROKU 2000. "BĘDZIECIE MOIMI ŚWIADKAMI" (Dz.Ap. 1,8)

## SPECJALNE ZGROMADZENIE SYNODU BISKUPÓW AFRYKI I MADAGASKARU (10 kwietnia - 8 maja 1994)

Afryka, olbrzymi kontynent o powierzchni 30.704.000 km. kwadratowych, na którym mieszka już ponad 682 miliony ludzi, przeżywa ciągłą ewolucję. Jak mówił, w czasie sesji otwierającej sesję, kard. Tomko, wszystko w Afryce jest w ciągłym ruchu. Zmienia się kontekst polityczny. Po etapie wyzwolenia narodowego spod kolonializmu i walce o niepodległość przyszedł czas demokracji. W ciągu zaledwie dwunastu miesięcy, na przełomie 1992/93, odbyły się wybory parlamentarne aż w dwunastu krajach Afryki i upadły liczne dyktatury. Obalono segregację rasową. Ludzie domagają się pluralizmu, prawa uczestnictwa, poszanowania praw ludzkich. Oligarchie i reżimy wojskowe, będące częściowo pochodną układów plemiennych, nie dają za wygraną. Z drugiej strony nie zdołano jeszcze wypracować trwałych form demokracji afrykańskiej, a wielopartyjność jest często nową postacią dawnych podziałów etnicznych. Z ekonomicznego punktu widzenia Afryka pozostaje najbiedniejszym kontynentem świata, gdzie dochód narodowy na głowę mieszkańca waha się od 2670 dol. (w RPA) do 60 dol. (w Mozambiku). Dla porównania na Zachodzie wynosi on 10.000-37.000 dol.) Obliczono, że majątek narodowy wszystkich krajów Afryki wynosi tyle samo, co majątek narodowy Belgii. Sytuacja charakteryzuje się ogromnym zadłużeniem zagranicznym, zależnością gospodarczą od rynków nieafrykańskich, poważnym problemem głodu i niedożywienia, walkami o władzę, dzięki którym kwitnie handel bronią. Do tych bolączek dochodzi plaga choroby AIDS, problem milionów uchodźców, emigracja, niewydolność służby zdrowia, niski poziom oświaty, dzika urbanizacja, analfabetyzm, wysoka śmiertelność niemowląt itd.

Wielkie religie kontynentu afrykańskiego to wyznawcy chrześcijaństwa (katolicy, protestanci, kopci), islamu i animiści, wyznający tradycyjną afrykańską religię naturalną. Kościół katolicki liczy ponad 95 milionów wyznawców, co stanowi 13,9 proc. afrykańskiego społeczeństwa. Razem chrześcijanie stanowią ok. 44 proc. społeczeństwa, wyznawcy islamu 41,2 proc., a religii tradycyjnych 13,7 procent. Co do Kościoła katolickiego to same dane statystyczne mówią, iż aktualnie jest w Afryce 494 biskupów (w tym 383 Afrykańczyków i 111 misjonarzy); kapłanów

diecezjalnych jest 10287 (w tym 88,3 proc. autochtonów); kapłanów zakonnych jest 10112 (w tym 9,6 proc. autochtonów); braci zakonnych jest 6250 (w tym 51 proc. autochtonów); sióstr zakonnych jest 40429 (w tym 59 proc. autochtonów); 266903 katechistów świeckich, kleryków w dużych seminariach ok. 15000 i uczniów w niższych seminariach ok. 40000. W całej Afryce pracuje 508 polskich kapłanów, 226 polskich zakonnic, 39 braci zakonnych i 12 misjonarzy świeckich z Polski.

Synod przygotowywano już od roku 1974, kiedy tę myśl wysunęli katolicy świeccy i księża, w czasie spotkania w Wybrzeżu Kości Słoniowej. W 1985 r. do idei synodu afrykańskiego nawiązał Jan Paweł II, w czasie swego pobytu w Kamerunie. Tenże Papież 6 stycznia 1989 r. oficjalnie zapowiedział zwołanie Specjalnego Zgromadzenia poświęconego Afryce. W 1990 r. opracowano Lineamenta, a w lutym 1993 r. już Instrumentum laboris, czyli program roboczy dla synodu. Ojciec św. przez kilka kolejnych niedziel poprzedzających rozpoczęcie Synodu, przemawiając do wiernych na modlitwie Anioł Pański, mówił m.in.: "Być może w planach Opatrzności Bożej nadeszła godzina wielkiego kontynentu afrykańskiego. Afryka, mimo swych licznych problemów, odgrywa coraz donioślejszą rolę w dziejach świata i zasługuje na szczególną uwagę ze strony Kościoła... Afryko, otwórz drzwi Chrystusowi, Odkupicielowi człowieka! Nie obawiaj się o swoje wartości i kulturę. Ewangelia jest światłem, które nie niszczy, lecz przemienia. Jest zacinem, który odnawia serca i nadaje autentyczną wartość wszystkim rzeczom, pomagając pojmować je i żyć nimi zgodnie z planem Bożym." W Synodzie brało udział ok. 230 biskupów afrykańskich.

Główne tematy Synodu podzielono na 5 grup tematycznych:

- a. głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii, w chwili, gdy Afryka przeżywa zalew sekt;
- b. inkulturacja Ewangelii, zawierająca pytania czy Ewangelia przeniknęła mentalność afrykańską, czy jest zdolną do stania się zacinem kultury afrykańskiej;
- c. inkulturacja dialogu międzyreligijnego, wobec ciągle żywych religii tradycyjnych, animistycznych i prozelityzmu islamu;



- d. wprowadzenie w życie nauki społecznej Kościoła, chodzi o sprawiedliwość i pokój w afrykańskim klimacie korupcji i wojen;
- e. środki społecznego przekazu w służbie Ewangelii, gdyż Zachód informuje Afrykę, a Ona sama nie ma środków informowania o sobie.

Tak więc prawo obywatelstwa w Kościele znalazło słowo "inkulturacja", po raz pierwszy wprowadzone przez papieża Jana Pawła II w adhortacji apostołkiej "Catechesi tradendae". Dotychczas używano pojęcia "akulturacja", jako pojęcia socjologicznego, oznaczającego kulturotwórczy proces powstały w wyniku zderzenia dwóch kultur. Inkulturacja natomiast jest spotkaniem religii i kultury. Główny sprawozdawca Synodu, kard. Thiandoum z Senegalu, określił inkulturację jako wolę umieszczenia orędzia ewangelicznego w kulturę danego narodu. Na skutek tego wszystkiego powstała, życzliwie przyjęta, teologia afrykańska, czyli interpretacja Objawienia w kategoriach myśli afrykańskiej. Teologia ta opracowała pojęcie i rozumienie Kościoła jako Rodziny Bożej i Kościoła jako powszechnego braterstwa. Pozytywnie też przyjęto afrykańską katechetykę. Problemy stwarza jeszcze afrykańska liturgia, chociaż powstały już zairski i kameruński ryt Mszy św. Z prawem kanonicznym Kościoła sprzeczny jest afrykański model związku małżeńskiego. Afrykańczycy uważają go za kontrakt, który może być rozwiązany.

Synod nie zakończył się w dniu 8 maja. Jego dalszy ciąg odbędzie się w Afryce, w kilku jej krajach, "aby poinformować Lud Boży o wnioskach do jakich doszedł Synod i rozpocząć wprowadzenie w życie podjętych decyzji" - jak powiedział Ojciec św. w swym przemówieniu zamykającym część rzymską Synodu, które to przemówienie w imieniu Papieża (będącego w szpitalu) odczytał kard. Arinze z Nigerii, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzywyznaniowego. Synod zredagował też pełne chrześcijańskiej nadziei orędzie końcowe. Oto główne myśli tegoż orędzia:

Biskupi wyrażają przekonanie, że Synod był "Synodem Zmartwychwstania i nadziei" i dlatego "w momencie, gdy nienawiść między braćmi spowodowana interesami politycznymi rozdziera nasze narody, gdy przytłacza ich brzemień zadłużenia zagranicznego i dewaluacji...mamy dla ciebie, Boża Rodzino, która jesteś w Afryce, słowa nadziei: Chrystus, nasza nadzieja, jest żywy i my żyć będziemy".

Przed omówieniem poszczególnych zespołów zagadnień, uczestnicy Synodu wyrażają hołd i podziękowanie misjona-

rom, którzy "zapłacili wysoką cenę za to, by uczynić nas dziećmi Bożymi". Mówiąc o ewangelizacji podkreślają, że "kiedy Słowo przyjmuje naszą naturę, oczyszcza ją i obdarza swoim zasadniczym i najpiękniejszym atrybutem, jakim jest świętość".

Wypracowane przez teologię afrykańską pojęcie "Kościoła-rodziny" zapobiec może, zdaniem biskupów, szerzeniu się zazdrości i kłamstwa, "przy pomocy których diabeł pcha rodzinę ludzką do rasizmu, partykularyzmu etnicznego i przemocy", to one doprowadziły do wojny i podziału świata na pierwszy, drugi i trzeci, do stawiania pieniądza ponad życie brata, wywołały niekończące się konflikty i wojny o władzę, o utrzymanie jej i wzbogacenie się kosztem braci. Tymczasem "my jesteśmy rodziną Boga: oto Dobra Nowina! W żyłach



naszych płynie ta sama krew i jest to krew Jezusa Chrystusa".

Pierwszy apel, jaki zawiera orędzie, dotyczy rodziny. "W czasie Synodu dowiedzieliśmy się o niektórych postulatach zawartych w dokumencie przygotowanym na konferencję w Kairze. Są one wyrazem rozmyślnego pragnienia narzucenia wszystkim krajom świata, przy pomocy dużych pieniędzy, liberalizacji aborcji, lansowania stylu życia pozbawionego odniesień moralnych, zniszczenia rodziny takiej, jaką chciał Bóg". Biskupi afrykańscy potępiają kulturę indywidualistyczną i permissywną, a także zniewolenie człowieka przez pieniądź i wzywają wszystkich ludzi dobrej woli do mobilizacji, by zwyciężyć ten program przeciwko życiu, "a wszystkich wierzących, by przyłączyli się do naszej nieustannej modlitwy o to, aby projekt ten nie ujrzał światła dziennego". Pisząc o roli Kościoła w życiu społecznym Afryki, biskupi zwracają uwagę na potrzebę udziału

świeckich w polityce i przyswajaniu sobie demokracji. Kolejny apel skierowany jest do przywódców politycznych kontynentu. "Synod modli się, aby w Afryce rodzili się święci politycy i przywódcy państwa; ludzie, którzy miłują własny naród do końca i pragną służyć, a nie żeby im służyono".

Trzeci apel adresowany jest "do naszych braci z północnej półkuli", przede wszystkim o wstrzymanie sprzedaży broni krajom afrykańskim, a także o sprawiedliwe rozwiązanie problemu zagranicznego zadłużenia przez jego umorzenie, oraz o stworzenie bardziej sprawiedliwego ładu ekonomicznego na całym świecie.

Kościół "musi być świadkiem sprawiedliwości i dlatego przyznaje, że ktokolwiek ośmiela się mówić ludziom o sprawiedliwości, musi być przez nich uznany za sprawiedliwego", dlatego potrzebna jest surowa ocena "uczynków, dóbr i stylu życia Kościoła". Mowa tu także o formacji kapłańskiej, o wychowaniu katolickim, teologii i świeckich.

Oddzielny rozdział poświęcony jest kobietom: "Chwała Wam, matki nasze i siostry! Synod zastanawiał się nad alienacjami, jakimi jesteście poddane; są one następstwem rozejścia się dróg pomiędzy naszą tradycyjną wizją człowieka a nowoczesnością. W ten sposób alienacje te ukazują w pełnym świetle jeden z zasadniczych przejawów struktury grzechu, w którym pozostają nasze afrykańskie społeczeństwa" Synod wyraża przekonanie, że "wychowanie kobiety prowadzi do wychowania całego narodu" i zobowiązuje się troszczyć o pełną godność afrykańskiej kobiety. Orędzie kończy myśl o roku 2000: "Jesteśmy pełni nadziei i zdecydowani dzielić się Dobrą Nowiną Zbawienia w Jezusie Chrystusie. Oto powód, dla którego pozostajemy na modlitwie i wzywamy całą rodzinę ludzką, by modliła się wraz z nami i z Maryją, Obliczem Kościoła, za nowe Zesłanie Ducha Świętego".

Chociaż więc zakończony Synod był synodem dla Kościoła w Afryce, to jednak widać jak ważnym był i jego wymiar powszechny. Synod powinien przyczynić się do zainteresowania Zachodu Afryką. Kontynent ten bowiem czuje się opuszczony nie tylko w wymiarze duchowym, ale także w dziedzinie stosunków międzyludzkich i wymiany gospodarczej. Nie można poważnie myśleć o równowadze na świecie, o sprawiedliwości, bez prawdziwie braterskiego otwarcia się na Afrykę.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT



# WŚRÓD ZABOBONÓW I FETYSZÓW (1)

O misjach afrykańskich z rektorem P.M.K. Ks. Prał. Stanisławem Jezem rozmawiają:  
Bogdan Dobosz i Zbigniew Judycki.

**- W latach 1972-1979 był Ks. Rektor misjonarzem w Kongo. W jaki sposób, pracując w diecezji tarnowskiej, trafił Ksiądz do Afryki? Skąd pomysł zostania misjonarzem?**

- Prawdę mówiąc, nigdy nie myślałem o Afryce, ale Opatrzność Boża robi czasem wielkie niespodzianki. Kościół Chrystusowy, wołą i postąnnictwem swego Boskiego Założyciela, jest zobowiązany do głoszenia Ewangelii wszystkim narodom i pokoleniom. Wierność temu zobowiązaniu wyraża się w jego misyjnej działalności. W tej powszechnej daninie miłości, świadczonej Chrystusowi i całemu światu, w ramach dzieła misyjnego, najważniejszy jest dar personalny - misjonarze. Stanowią oni w społecznym organizmie Kościoła nieodzowny dla jego żywotności organ i zarazem znak autentyczności i wierności.

Działalnością misyjną Kościoła interesowałem się już w Seminarium Duchownym. Tam też założyłem Koło Misyjne, do którego udało mi się wciągnąć wielu kolegów. Prowadziliśmy szeroką korespondencję z misjonarzami, wysyłałiśmy paczki oraz w różnorodny sposób staraliśmy się o szerzenie idei misyjnej. Szybko zdobyliśmy popularność i coraz więcej seminarzystów przyłączyło się do nas. Zaczęły tworzyć się grupy modlitwne organizujące wieczorne i nocne czuwania w intencji misjonarzy. Muszę przyznać, że myślałem, by zostać misjonarzem, ale w żadnym razie żeby jechać akurat do Afryki.

W 1971 roku, pracując jako kapłan parafii w Pleśnej, zostałem któregoś dnia zaproszony przez mojego ordynariusza do Tarnowa. Spotkanie to, jak się później okazało, zaważyło na losach mego życia. Śp. Ks. Bp Jerzy Ablewicz zaproponował mi wyjazd na misję do Afryki, a ściślej mówiąc do diecezji Fort Rousset, dzisiejsze Owando w Kongo i poprosił bym w ciągu trzech dni dał mu odpowiedź o mojej decyzji. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że był to okres kiedy w Kongo zapanował socjalizm i francuscy misjonarze zostali wyrzuceni. Tolerowani byli jedynie misjonarze z Polski. Dlatego Ojciec Święty Paweł VI zwrócił się w tej sprawie do Episkopatu Polskiego, przesyłając list biskupa Georges'a Singha, o katastroficznej sytuacji w jego diecezji. Nie korzystając z możliwości trzydniowego okresu na zastanowienie się, poprosiłem Ks. Bpa Ablewicza żeby wpisał mnie na listę misjonarzy. Doszedłem szybko do wniosku, że jeżeli na około 1200 kapłanów pracujących w diecezji tarnowskiej wybór Ordynariusza padł na mnie to nie była to tylko jego wola, ale Opatrzności Bożej. Gdybym zaczął się zastanawiać, to na pewno bym z tej propozycji nie skorzystał. Kończyłem akurat studia na KUL i chciałem kontynuować naukę. W mojej parafii cieszyłem się, mimo młodego wieku, dużym uznaniem i praca bardzo dobrze się układała.

Do Konga wyjechałem w towarzystwie dwóch księży z diecezji tarnowskiej; ks. St. Łacnego i ks. A. Piotrowskiego.

**- Pracował Ksiądz tylko w Kongo, czy i w innych krajach Czarnego Łądu?**

- Jako misjonarz pracowałem tylko w Kongo. Najpierw przez pięć lat w misji w Oyo, a następnie przez trzy lata w Brazaville, w innych krajach Afryki bywałem jako przedstawiciel międzynarodowej organizacji katolickiej L'Aide à L'Eglise en Detresse, ale to już późniejsza historia.

**- Jak wspomina Ksiądz Rektor swój pierwszy kontakt z Afryką?**

- To był szok. I to z wielu względów. Po pierwsze "szok językowy". Przed przyjazdem do Afryki odbyliśmy 6-



miesięczny kurs języka francuskiego, była to więc znajomość tylko bierna. A tam natychmiast po przyjeździe okazało się, że należy uczyć się przynajmniej języka *lingala*, później uczyliśmy się też języka *mbozi* i to korzystając ze słowników francuskich, gdyż polsko-lingalijskie słowniki nie istnieją. Proszę więc sobie wyobrazić nasze przerażenie. Po dwóch miesiącach niby-stażu językowego, praktycznie zdani byliśmy na siebie. Wikariusz Generalny zawiózł nas na miejsce misji i powiedział byśmy już sobie sami dalej radzili. Misja w Oyo była zamknięta i opuszczona, więc rzeczywiście musieliśmy sobie radzić sami. Kolejną, bardzo poważną trudnością było zderzenie się dwóch różnych mentalności: europejskiej i afrykańskiej.

My myśliśmy sylogizmami a oni obrazami i przypowieściami. Do tego nasi wierni jeszcze byli na etapie z epoki myślistwa, a myśliwy ma całkiem inną mentalność niż na przykład rolnik. To były bardzo ciężkie początki. Jednak w miarę poznawania języka *lingala* zacząłem odkrywać bogactwo miejscowej kultury. Wykorzystywałem to następnie w pracy duszpasterskiej. Na ogół jest tak, że jeśli ktoś przyjedzie na tydzień do Afryki, to pisze książkę, jeśli na kilka miesięcy to artykuł, jeżeli jest dłużej, to nie chce nic pisać bo to wszystko wydaje mu się bardzo skomplikowane. Europejczyk nigdy w pełni nie pojmie psychiki mieszkańca Czarnego Łądu. Wchodzi w inny świat - świat dziwnych głosów, dźwięków, świat specyficznego sposobu wyrażania uczuć...

**- Jaką sytuację zastał Ksiądz po przyjeździe do Konga?**

- W Kongo zapanował system zwany socjalizmem naukowym. Władze wydalili misjonarzy pochodzących głównie z Francji. Na ich miejsce zgodzono się przyjąć księży z Polski, którą uważano przecież za kraj należący do "obozu postępu".

**- Paradoksalnie uważano więc, że księża z Polski będą bardziej socjalistyczni niż księża francuscy.**

- Kiedy wylądowaliśmy po dwóch miesiącach nauki języka "lingala", w naszej misji w Oyo, nie bardzo wierzono nam, że pochodzimy z Polski. Propaganda w Kongo, szczególnie przeniesiona przez funkcjonariuszy szkolonych w Moskwie, mówiła, że w krajach socjalistycznych do kościoła chodzą wyłącznie dzieci i starcy. Tymczasem nikt z naszej trójki nie miał jeszcze skończonych 30 lat. Było to dużym zaskoczeniem dla władz.



- **Wróćmy do początków działalności misyjnej.**

- Było bardzo dużo pracy. Na początku pamiętam, że patrzyłem często na zegarek. Zebranie wyznaczone np. na godzinę 18 odbywało się dużo później. Po wielu miesiącach zrozumiałem, że lepszym określeniem czasu jest wyznaczenie terminu spotkań wg położenia słońca. Zegarek okazał się nie potrzebny. Istniała różnica nie tylko mentalności, ale i samego rytmu życia.

Trzeba było się do tych warunków jakoś dostosować i powoli prowadzić swoją pracę.

- **Jakie było przygotowanie misjonarzy przed wyjazdem do Afryki?**

- Istniały pierwsze kursy organizowane jeszcze w kraju. Organizowała je np. Komisja Episkopatu d/s. Misji. W naszej diecezji byliśmy jednak dość egzotyczni. Kiedy pierwszy raz po przyjeździe z misji głosiłem w Polsce kazania, odzew społeczny i zainteresowanie były ogromne. Bardzo szybko udało się nam zebrać wśród wiernych dużą liczbę środków materialnych, lekarstw czy części zamiennych do różnych urządzeń potrzebnych w pracy misji. Swoje zainteresowanie zgłaszało także państwo, które przypominało, że jesteśmy "ambasadorami polskości". Władze dawały do zrozumienia, że możemy liczyć i na jakąś pomoc także z tej strony.

- **Wspomniał Ksiądz Rektor o niezbyt przychylnym przyjęciu misjonarzy przez marksistowskie władze Konga. Czy stosunki te udało się później jakoś ułożyć, czy też nabrały one cech konfliktu?**

- Zacznę od kontekstu całości. Trudności naszej pracy mnożyły się z dwóch stron. Północ Konga, gdzie rozpoczęliśmy pracę była bardzo słabo ewangelizowana. Dużą władzę stanowili tam nadal czarownicy, którzy patrzyli na nas mało przychylnie. Z drugiej strony mnożyły się też trudności ze strony administracji. Tutaj zaskoczeniem była nasza fizyczna praca. Oni na ogół nigdy nie widzieli białych ciężko pracujących. My otrzymywaliśmy miesięcznie około 60 dolarów i po to aby się utrzymać założyliśmy ogród, rozpoczęliśmy hodowlę. Do dziś zresztą nieliczni są misjonarze, którzy robią coś w krajach afrykańskich nie tylko dla ewangelizacji, ale i dla postępu gospodarczego tych państw. Funkcjonariusze socjalistycznego Konga oskarżali nas, że jesteśmy neokolonistami, agentami CIA i wysłannikami imperializmu. Jednym z naszych atutów, oprócz fizycznej pracy, był i argument, że mój kraj nigdy nie zajmował się kolonizowaniem, a wręcz przeciwnie był kolonizowany i na 150 lat został wymazany z mapy. Tego typu formy przyjmowały dyskusje na organizowanych przeciw nam wiecach. Pewnego razu trzymano nas 5 godzin na pełnym słońcu na stojąco. Powodem tej szykany była rzekoma obraza godności kobiety afrykańskiej. Naprawdę wyglądało to tak, że w misji pomagały siostry zakonne wspierane przez 2 świeckie Francuski - pielęgniarkę i nauczycielkę. Osoby te zajmowały się prowadzeniem apteki, organizacją kursów szycia, gotowania itp. Przed jednym z tych kursów prowadząca umyła ręce i powiedziała, że kto chce także dokonać podobnej czynności może skorzystać z mydła i ręcznika. Propozycja ta okazała się fatalna w skutkach i została odebrana właśnie jako atak na godność afrykańskiej kobiety. Wszystkich pracowników misji wezwano z tego powodu na wspomniany wiec. W naszej obronie zabrałem głos i zacząłem od pytania - dlaczego poza nami nikt nie przyszedł na wiec? Pomimo zwołania wszystkich mieszkańców wioski przyszli jedynie członkowie partii. Brak rzekomych oskarżycieli pozwolił mi samemu zaatakować przedstawicieli władzy. Stwierdziłem, że to funkcjonariusze działają przeciw godności tych ludzi. Każą pracować im 2 razy w tygodniu na polu partyjnym. Poparłem to przykładem używania środków posiadanych przez misję i przez partię. Z

naszego samochodu korzystano bezpłatnie celem przewożenia np. do szpitala. Partią, która posiadała także samochód rezerwowała go dla swoich członków. No i na takich utarczkach zeszło nam wspomniane 5 godzin.

- **Drugim przeciwnikiem misji byli czarownicy. Jak tutaj układały się stosunki?**

- Pierwsza ewangelizacja terenów, gdzie przyszło nam pracować, rozpoczęła się dopiero pod koniec XIX wieku. Kilka lat temu Kongo obchodziło dopiero 100-lecie ewangelizacji. Pierwszy Biskup Konga Aouguerd posiadał 3 statki przywiezione z Europy, które na barkach ludzi przeniesiono ze względu na liczne wodospady wiele kilometrów do Brazzaville. Korzystając z rzeki Kongo rozpoczęto ewangelizację, która sięgnęła dzisiejszych terenów Afryki Centralnej. Pozostawieni w wioskach misjonarze szybko jednak umierali. Malaria i trudności klimatyczne powodowały, że teren Oyo był bardzo ciężki dla białych ludzi. Byliśmy pierwszą grupą, która w tej misji wytrzymała dłużej niż 6 miesięcy. W momencie naszego przyjazdu tylko 10 procent ludności było ochrzczone. Resztę stanowili animiści, wśród których wielki wpływ mieli właśnie czarownicy. Na nasze powitanie w wiosce wyszedł znany miejscowy czarownik Otto, który na czele pochodu odwiedził misję dla poszukiwania przywiezionych rzekomo z Europy fetyszów. Fetysze te miały szkodzić mieszkańcom. Na centralnym placu odbyło się palenie fetyszy, które stanowiły różnego typu przedmioty pochodzenia europejskiego jak stare pudełko, skrzynki itp. Czarownik, który bał się osłabienia swojej pozycji występował przeciw nam bardzo mocno. Było nawet tak, że zagrożenie to stawało się dość realne. Odczuwałem je nawet osobiście z racji niezłej znajomości języka, opanowanej podczas leczenia ludzi. Dyskusje prowadzone z mieszkańcami stawały się dla czarownika niewygodne. Dotyczyło to także



samego leczenia. Przez 3 lata, do czasu przyjazdu sióstr zajmowałem się bowiem leczeniem. Działała też apteka, która znacznie taniej niż gdzie indziej udostępniała podstawowe lekarstwa. To także czarownikowi bardzo przeszkadzało. Dla ilustracji opowiem o pierwszym spotkaniu z Otto, który przywitał nas ubrany w czerwoną sutannę z krzyżem na piersiach. Cała wioska zebrana wokół czarownika słuchała jego słów, że przybyli właśnie biali to kłamcy, którzy zabili Chrystusa, a obecnie Go głoszą. Na poparcie tych słów otworzył Pismo święte i zaczął czytać fragment o ukrzyżowaniu. Nas wskazywał jako właśnie morderców Pana Jezusa. Pomimo takiego przyjęcia podeszliśmy, czarownik przywitał się z nami, ale wielu z obecnych poprostu bało się. Tę nieufność udało się nam przełamać dopiero po pewnym czasie. (c.d.n.)



## SZTUKA SAKRALNA AFRYKI

- słów kilka -

Matką wszelkiej sztuki afrykańskiej jest religia. Sztuka, która dla ludu nie umiejącego pisać i czytać jest naturalnym środkiem komunikacji, "mową", którą wszyscy rozumieją, odzwierciedlająca mity i legendy. Dzieła nadają obrządkom sakralnym godność i powagę, są jednocześnie dla Murzynów namacalnym odzwierciedleniem tego co ponad zmysłowe i niewidzialne. Murzyni przydzielają swoim postaciom religijnym "twarze". Te właśnie "twarze-maski" uczestniczą we wszelkiego rodzaju uroczystościach plemiennych i rodzinnych. Żyją razem z Murzynami w ich chatkach, uczestniczą w ich codziennych pracach i obowiązkach.

Ciekawą rzeczą jest przedstawianie Boga, jeszcze przed przyjsciem misjonarzy katolickich. Murzyni wierzą w Boga Stwórcę, Jego Syna, oraz cały szereg innych mniej znaczących postaci na poszczególne okazje. Rzeźby - wizerunki wykonuje najczęściej czarownik, a także artysta lub kowal. Mając świadomość doniosłości własnej pracy tworzą duchom-uosobieniom Boga, oblicza i przejściowe domostwa. Bazą tej pracy są słowne relacje i wierzenia ludu.

Artysta w swojej twórczości nie przedstawia Boga-Stwórcy. Bardzo dużą uwagę poświęca Synowi Bożemu i Jego Rodzicom. Oni właśnie w wierzeniach Czarnej Afryki pojawiają się jako postacie doniosłe i doskonałe. Przedstawione są jednak w sposób irracjonalny. Często mają duże głowy, co rozumiane jest jako duża koncentracja duchowych sił Bożych. Mogą mieć nienaturalnej wielkości pempek, który jest symbolicznym środkiem życia, łączącym matkę z dzieckiem. Rzeźby rodziców ozdabiane są specjalnymi tatuażami, fryzurami i znakami, aby mogły się im spodobać i zachęcić ducha rodziców do zamieszkania w stworzonym dla nich domu. Twarz rzeźby ma otwory na oczy i usta, aby duch-przodek mógł widzieć i mieć możliwość przemawiania. Figura Boga-Przodka przybiera często postać przyjaciela, który daje schronienie i opiekę, nakłania ludzi do dobrych lub bohaterskich czynów i jest wyobrażeniem artysty, rzeźbą, przedmiotem martwym mającym nadnaturalne siły, które stoją do dyspozycji żyjących wiernych.

Po wykonaniu rzeźby i znalezieniu jej domostwa, Murzyn oczekuje sprowadzenia do niej ducha. Afrykanie mają różne sposoby sprowadzania Duchów do stworzonych dla nich domostw. Jedynymi jednak, którzy to potrafią są czarownicy. Ci śpiewając, dzwoniąc i postukując zachęcają duchy, aby wniknęły do swoich podobizn. Rzeźba musi być ładna, aby duchy zechciały w niej zamieszkać. Murzyn określa to słowem "dobra", dla niego "dobre" i "ładnie" to synonim.

Na święta Murzyni przyozdabiają swoje rzeźby koralikami, oliwią "tukulą" (utartym z tłuszczem czerwonego koloru proszkiem z kory drzewnej), obsypują zgryzionymi orzeszkami i zachęcają śpiewem oraz tańcami do uzewnętrznienia swej witalności we wspólnej zabawie. Siłą witalną uosobienia boskiego podnoszą wszelkiego rodzaju ofiary. Dlatego też darami ofiarnymi są pierwsze owoce w czasie plonów, część upolowanej zwierzyny, a także część świeżego piwa. Do tego bóstwa Murzyn zwraca się we wszelkich ważnych dla niego sprawach. Prosi o urodzajne plony, o zdrowie dla własnej rodziny, a kobiety pragnące mieć dziecko przywiązują sobie na plecach mały posążek pra-matki.

Duże posągi należą do wszystkich mieszkańców wioski, a pieczę nad nimi sprawują kapłani. Przechowują je w swoich chatkach-swiątyniach i wyjmują tylko z okazji ważnych ceremonii plemiennych.

Natomiast małe figurki są własnością ich posiadaczy. Zajmują honorowe miejsce w chacie murzyńskiej i mają przynosić szczęście i zdrowie oraz wszelką pomyślność domownikom.

Często, po śmierci ich właściciela chowane są razem z nim do grobu. Przejście z małych figurek kultowych do fetyszu jest płynne. Fetysz jest to przedmiot wyposażony w magiczne siły i przeznaczony do określonych celów. Ma chronić przed chorobami, być pomocny w czasie podróży, dzięki niemu można uniknąć śmierci w czasie wojny. Wszędzie i zawsze, gdzie tylko grozi niebezpieczeństwo złych czarów, których nie sposób pokonać własnymi siłami wkracza do akcji fetysz i zwalcza niebezpieczeństwo. Jeżeli natomiast nie spełnia on swoich funkcji ochronnych, zostaje spejczowany lub w ogóle zniszczony. Można go też zupełnie zdegradować, dając go dzieciom jako zabawkę.

Mniej uwagi poświęca sztuka religijna Afryki formie zwierzęcej. Zwierzę stawiane w hierarchii ważności i siły daleko za człowiekiem pojmowane jest jako stworzenie bardzo proste. Każdemu ze zwierząt przypisana jest tylko jedna z jego cech charakterystycznych, np. słoń i krokodyl obrazują siłę, lew jest przykładem waleczności, antylopa - zwinności, wąż i żółw uosabiają doniosły wiek. Ptakowi, dzięki jego podniebnym lotom przypisywana jest rola między krainą życia i śmierci. Rzeźby tworzone przez afrykańskich artystów przedstawiają natomiast niespotykane i nierealne postacie, które stanowią asocjacje symbolicznie widzianych zwierząt. Połączenie w jednej postaci elementów wielu zwierząt, czyli ich cech głównych, potęguje siłę i powagę rzeźby. Motywy zwierzęce pojawiają się w malarstwie, są często wykorzystywane do ozdabiania domów, miejsc oficjalnych, a także przedmiotów domowego użytku.

Zawsze, gdy Murzyn czuje się zagożony przez złe demony, których sam nie potrafi zwalczyć, przywołuje na pomoc "dobre duchy". Czyni to z pomocą modlitw, ofiar i zaklęć. Wymaga to od niego dużego skupienia, dokładnego przygotowania i wybrania tańców, a przede wszystkim świątecznego stroju. Najważniejszą częścią stroju tancerza jest maska, która ma uosabiać przywoływanego ducha. Ceremonia odbywa się nocą, atmosferę tworzą tamtamy, leje się krew ofiarna, murzyńscy tancerze krążą wokół ogniska, a wszystko po to, aby "dobry duch" mógł przyjść. Murzyn przebrany w odpowiedni kostium i maskę tańcząc wpada w trans i zaczyna grać rolę przywoływanego ducha. Przemawia on zmienionym głosem i w



Ciąg dalszy na str. 9



# AFRYKAŃSKIE DŁUGI

Pisząc o długach mamy na myśli dług kultury europejskiej wobec Afryki. Ale istnieje i dług odwrotny. Afryka pozbywając się Europy ze swojego kontynentu zrobiła to w sposób europejski ze wszystkimi złymi przypadkościami naszej kultury, poczynając od socjalizmu skończywszy na nacjonalizmach. Czemu przypisać niepodległościowe niepowodzenia Czarnego Łądu? Mówienie wyłącznie o skutkach neokolonializmu jest zbyt dużym uproszczeniem. By zrozumieć problemy nurtujące ten kontynent musimy się cofnąć do historii.

Wyścig o Afrykę rozpoczął się zaledwie 100 lat temu. Afrykę eksplorowano, lecz pozostawała prawie do końca XIX wieku poza obszarem kolonialnych zainteresowań. Afrykanie zorganizowani w kilka potężnych królestw rządzący sami. Olbrzymie tereny Afryki wyglądają jednak na kartach mapy dość imponująco i to głównie skusiło europejskich władców do wyciągnięcia po nie ręki. Wyścig rozpoczęli Belgowie i Niemcy. Namibię podbił Goering (ojciec późniejszego marszałka III Rzeszy). Wkrótce dołączyli inni. Podboje Belgów i Niemców charakteryzowały się dość rabunkowym charakterem eksploatacji kolonii. Bywało natomiast, że np. Portugalczycy sami dawali się "wchłonać" przez kolonizowane kraje. Jako jedyni kolonizatorzy nie wymagali statusu majątkowego od wyjeżdżających z metropolii, co powodowało, że można było ich spotkać nawet wśród najuboższych warstw ludności. Zjawisko takie było wręcz nie do pomyślenia u Brytyjczyków dumnych i wierzących w misyjną rolę niesioną przez siebie cywilizacji. O misji cywilizacyjnej mówili również Francuzi, jednak ich polityka pozwalała rdzennym afrykańczykom, którzy uzyskali odpowiednie wykształcenie, dobić się do bicia czarnym Francuzem.

Po II wojnie światowej wyczerpane wojnami kraje Europy powoli dochodziły do przekonania o końcu swoich misyjnych możliwości. Przed 1957 rokiem istniały w tzw. Czarnej Afryce tylko dwa niepodległe państwa. Były to: Etiopia i Liberia. Jako dygresję warto przypomnieć, że Liberia założona przez niewolników odesłanych ze Stanów Zjednoczonych sama u siebie natychmiast wprowadziła niewolnictwo. Etiopia ze swoim bohaterskim cesarzem wróciła natomiast do niepodległości dzięki walce z włoskim faszyzmem.

Po roku 1957 listę kandydatów do niepodległości otwiera brytyjskie Złote Wybrzeże, dzisiejsza Ghana. Wkrótce po dojściu do władzy de Gaulle'a dołączają do grona niepodległych państw kolonie francuskie. W 1969 roku niepodległość ogłaszają bogata Nigeria i Kongo. Reakcja łańcuchowa dobiega końca. Najpóźniej, bo już po rewolucji "goździków" z 1976 roku do niepodległości dobijają kolonie

portugalskie. Nowe kraje otrzymują w spadku europejskie dziedzictwo demokracji - spisane na papierze konstytucje, dwuizbowe parlamenty, sądownictwo itd. Z drugiej strony kraje te nie mają zakotwiczenia tych instytucji w swojej kulturze, historii, tradycjach politycznych czy cywilizacji. Bez owego kulturowego "zakotwiczenia" pozostało naśladowanie wzorów europejskich. Wkrótce zaczęto naśladować wzory najgorsze. Nacjonalizmy, podatność na rozmaitej maści ideologie socjalistyczne itd. spowodowały nie tylko zdeformowanie instytucji państwowych, ale wręcz kompletną deformację i zwyrodnienie systemów. Doszedł do tego upadek gospodarczy większości państw Afryki i kryzys rolnictwa, który do dzisiaj powoduje uzależnienie od pomocy charytatywnej z dawnych kolonii. Afryka otrzymuje największą międzynarodową pomoc w przeliczeniu na głowę mieszkańca, ale pomimo tego nie potrafi wydobyć się ze stanu zapaści. Pomoc ta okazuje się na dłuższą metę nieefektywna. Tym czego potrzeba Afryce, jest danie przysłowiowej wędki zamiast gotowej ryby. Ma to dodatkowe szanse zważywszy na bankructwo ideologiczne eksportowego socjalizmu i przynajmniej czasowo zmniejszenie aktywności imperialnej Rosji w tym regionie.

Eksperti od Afryki widzą kilka podstawowych punktów działania na rzecz pomocy dla krajów afrykańskich. Wymienię kilka z nich w dużym skrócie:

1. Prowadzenie zdroworozsądkowej gospodarki wg sprawdzonych wzorów bez uciekania się do "oryginalnych" eksperymentów;
2. działania na rzecz przywrócenia znaczenia rolnictwa i odwrócenia bardzo niekorzystnego zjawiska zachwiania proporcji pomiędzy miastem i wsią;
3. zwiększenie prywatnych inwestycji zachodnich firm na kontynencie;
4. umożliwienie wewnętrznych poszukiwań nowych związków państwowych bez sztywnego dogmatu o nieprzesuwalności kolonialnych granic. Może to być odtwarzanie związków plemiennych, tworzenie związków gospodarczych przez kilka państw itd., co powinno przyczynić się eliminacji międzyplemiennych wojen, jak choćby w Rwandzie).

Propozycji o postulatycznym charakterze jest zresztą bardzo dużo. Podstawową rzeczą będzie jednak nie kolejna interwencja ONZ, lecz wysiłek samych Afrykańczyków. Na marginesie tych kilku uwag rysują się też przeogromne zadania misyjnego i miejscowego Kościoła, który poza swoją misją głoszenia Dobrej Nowiny może stać się jednym z głównych czynników stabilizowania społeczeństw.

Piotr SIKORA

## Ciąg dalszy ze str. 8

pełnej ekstazie oznajmia w obcej mowie wiadomość, której oczekują wszyscy zebrani. W tym doniosłym momencie on jest duchem, wszystkie jego polecenia muszą być wykonane, a żadnej z jego próśb nie można odmówić.

Każdy, kto przywdziewa maskę, musi być godny. Murzyni wierzą, że niegodne zachowanie spowoduje śmierć. Zarówno maski, jak i rzeźby figuralne są integralną częścią ceremonii, są narzędziem w rękach czarownika. Wielu turystów

podróżujących po Afryce, chcąc nabyć oryginalną maskę, będzie rozczarowanych. Prawdziwa sztuka religijna jest dla turystów niedostępna, jest dobrze przed nimi ukryta. Do nabycia są jedynie na przedce wycinane w drewnie pamiątki.

Sztuka Afryki - z tej ziemi się wywodząca - opiera się na wieloletniej tradycji, której Murzyni fanatycznie bronili. Pomimo licznych podbojów jakie kontynent afrykański przeżył, sztuka jego czarnych mieszkańców pozostała wierna swoim pierwowzorom.

Dominika ŻOWCZYŃSKA



## POLSKIE OSADNICTWO W AFRYCE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Porozumienie, które w 1941 r. zawarł premier, gen. Władysław Sikorski z Józefem Stalinem pod presją, czy przy przychylności władz Wielkiej Brytanii, pozwoliła na opuszczenie terenów Związku Sowieckiego ok. 19-tysięcznej grupie Polaków, którzy w 1939 r. zostali zesłani w sybirskie tajgi, bądź rozproszeni po całym obszarze tego kraju. Byłych zesłańców przetransportowano poprzez Iran i Indie do Afryki Wschodniej.

"Sprawa osiedlania w Afryce rodzin żołnierzy polskich walczących przy boku armii brytyjskiej, dyskutowana była w czerwcu 1942 r. na konferencji gubernatorów tychże krajów. Kraje brytyjskie Afryki Wschodniej zgodziły się wówczas na propozycję rządu angielskiego osiedlania w tej części Afryki 21 tys. Polaków, co potwierdził Oliver Stanley w odpowiedzi na interpelację poselską w tym względzie". Liczba ta nie została osiągnięta, a według istniejących danych można ją zamknąć w granicach 17 tys. osób.

Już w połowie 1942 r. zaczęły przybywać do Afryki Wsch. pierwsze transporty Polaków, były to przeważnie matki z dziećmi i niezdolni do służby wojskowej mężczyźni. Rodakom naszym schronienia udzieliły takie kraje jak: Uganda, która przyjęła 6.250 tys. uchodźców, Tanganika (6.250), Kenia (780), ówczesna Rodezja Płn. (2850) i Rodezja Płd. (350). Umieszczeni w polskich osiedlach (powstało ich ok. 20) szczególnie w tym celu zbudowanych, spotkali się ze zrozumieniem i pomocą ze strony ludności afrykańskiej. Tamtejsza prasa akcentowała poświęcenie i ofiarność żołnierzy polskich walczących o swoją niezawisłość i suwerenność, składając tym samym rodzaj hołdu cierpiącemu narodowi polskiemu.

Władze brytyjskie czuwały nad organizacją życia osiedli, wyznaczając do tego celu brytyjskich komendantów i polskich kierowników. Z czasem obie te funkcje przejęli Polacy, natomiast wybierana spośród mieszkańców Rada Osiedla miała dopomóc w organizacji życia codziennego. Jednak, jak pisze Henryk Ziur: "... w lipcu 1945 r. po cofnięciu przez Wielką Brytanię uznania dla rządu emigracyjnego w Londynie, administracja osiedli powróciła ponownie pod nadzór angielski. Naczelnym dyrektorem do spraw uchodźców w Afryce Wsch. mianowany został angielski urzędnik Brute, jego głównym doradcą do spraw polskich został inż. Kazimierz Chodzickiewicz".

Planowano budowę szpitalików, budynków szkolnych, świetlic, domów dla sierot, kościółków czy kaplic. Polskie osiedla wzorowano na istniejących już w Afryce osadach angielskich. Wiele z tych planów zrealizowano, chociaż jak wspominają Polacy, których los rzucił w tę szerokość geograficzną, warunki życia były bardzo prymitywne, a kontakt między osiedlami znikomy. Osiedla różniły się między sobą wielkością i liczbą mieszkańców. Czasem przypominały małe miasteczka, częściej małe kolonie czy osady. Na ogół rodzinom przydzielano całe domki budowane z gliny, kryte słomą, trawą i liśćmi palmowymi. Osobom samotnym przydzielano wspólne pomieszczenia. Istniała opieka medyczna, były gabinety lekarskie, a dla mieszkańców osiedli w Tanganice zorganizowano małe sanatorium przeciwgruźlicze. Pani Henryka Utnik-Lappo w swoich wspomnieniach zaznacza, że "okres pobytu na Czarnym Łądzie można zaliczyć do sielskich po smutnych i koszmarnych doświadczeniach na "niehumanitarnej ziemi" sowieckiej. Osiedlom polskim w Afryce Wschodniej niejednokrotnie brakowało odpowiedniego zaopatrzenia m.in. w podręczniki szkolne, książki, czasopisma, niewystarczająca i często bez odpowiednich kwalifikacji była kadra pedagogiczna. Jednak z



myślą o dzieciach i młodzieży polskiej organizowano sieć szkół poczynając od przedszkola, poprzez szkołę powszechną niższą i średnią szkołę zawodową oraz średnią szkołę ogólnokształcącą. Nauczaniem objęto 7577 uczniów. Z tej dość licznej grupy 4500 należało do Związku Harcerstwa Polskiego. Siostry Nazaretanki pracujące w Afryce Wsch. organizowały w tym samym czasie pomoc dla osieroconych dzieci polskich, przybyłych na ten kontynent. Prowadząc sierocińce uczyły, leczyły, i zajmowały się administracją. W sierocińcu w Tangerze przebywało ok. 330 sierot, podobną liczbę dzieci opieką otoczył sierociniec w Rougi.

Dużo kłopotów i niezadowolonych przysparzały wybory Rady Osiedli, gdyż zauważalne było zjawisko małego zainteresowania i zaangażowania tym, samych Polaków. Traktowano pobyt swój na Czarnym Łądzie jako przejściowy i krótkotrwały, a finansowanie z funduszu rządu londyńskiego w pierwszej fazie, później przez Brytyjczyków i UNRRA pogłębiało dodatkowo bierność i pasywność mieszkańców. Organizacja samej pracy i zarobkowania nie była od początku dobrze przemyślana, dlatego też ograniczała się jedynie do chałupnictwa, prowadzenia nieznacznej hodowli i namiastki rolnictwa. Wyjątkiem była zdecydowana postawa grupy polskich dziewcząt, które bez odpowiednich kwalifikacji i znajomości języka angielskiego pracowały na lotnisku RAF-u, pozyskując z czasem uznanie wśród Anglików. Chęć doskonalenia zawodowego i dążenie do zdobycia wykształcenia zapewniały młodym Polkom pracę w armii brytyjskiej.

Afryka Wschodnia przez okres 6 lat stała się domem dla dużej grupy Polaków. Swoją tam obecność zaznaczyli wydawaniem w latach 1945-1948 kilku czasopism: "Głosu Polskiego", "Polaka w Afryce", "Nauki i wychowania", "Płomyczka Afrykańskiego", periodyku religijnego - "Nasz Przyjaciel", a od 1953 r. czasopisma "Polonia" prowadzone przez ks. kanonika W. Wargowskiego. Kenijczycy uważają, że to z polskiej inicjatywy zrodziła się myśl założenia w Nairobi szkoły muzycznej. Konserwatorium utworzono w 1944 r., a jego organizatorem i dyrektorem był Bronisław Fryling, polski skrzypek i prawnik. Współpracowali z nim ks. kan. W. Wargowski i śpiewaczka operowa Maria Kumińska-Opacka. "Afrykańska" historia Polaków kończy się w latach 1950-tych. Rok ten zamyka problem polskiego osadnictwa wojennego w Afryce Wsch. Już w 1948 r. rozpoczął się dalszy ciąg wędrówki rodaków i szukania swego miejsca na ziemi. Za pośrednictwem International Refugee Organization oraz UNRRA osiedlali się w Wielkiej Brytanii, Australii, Kanadzie, Francji, Stanach Zjednoczonych, niektórzy powrócili do swojej ojczyzny, tylko niewielka grupa pozostała w Afryce, przeważnie w Kenii.

opr. A. SOBOLEWSKA

Bibliografia: Polskie Szkoły w Masłnd I Koll  
Przegląd polonijny - zeszyt 1 (1983)



# "DOPÓKI NIE BĘDĄ STRZELAĆ!"

Rozmowa z dr inż. Kajetanem Nawrockim, obywatelem RPA

- **W jaki sposób znalazłeś się w Afryce Południowej?**

- W podobny jak większość Polaków z najnowszej fali emigracji. Po ogłoszeniu stanu wojennego w kraju, zdecydowałem się pozostać na zachodzie. Najpierw był to obóz w Austrii, a potem decyzja o wyjeździe do RPA. Znałem niezłe angielski, poza tym moje studia inżynierskie okazały się dodatkowym atutem. W odróżnieniu od moich kolegów, ja od razu decydowałem się na Południową Afrykę, która wydawała mi się leżeć najdalej od moskiewskiego kumunizmu. O samym kraju wiedziałem bardzo niewiele. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy po przyjeździe to niesamowity, czerwony kolor ziemi. Wtedy jednak analogie z tym kolorem odnosiły się dla mnie wyłącznie do barwy piasku.

- **Czy zetknąłeś się z problemami apartheidu, rasowymi zamieszkami itd.?**

- Raczej nie. Nasze osiedle, do którego ogranicza się większość życia to głównie biali mieszkańcy. Poziom życia w Południowej Afryce jest bardzo wysoki. Własne kluby, restauracje itd. nie zmuszają nikogo do odwiedzin w biedniejszych dzielnicach. Myślę, że nawet w Paryżu mieszkanie "szesnastki" mógłby nigdy nie odwiedzić osiedli na przedmieściach

- **Pozostaje jednak przypisywany RPA problem rasizmu.**

- Afryka Południowa niewątpliwie przynależy do kultury atlantycko-europejskiej. Nie zapominajmy jednak, że pod wieloma względami jest to państwo afrykańskie. Elementów typowych dla tego kontynentu mamy w RPA kilka. Problemy etniczne naszego kraju. Podobnie jak innych krajach afrykańskich w RPA mamy do czynienia z ok. 6 mln, podzielonych wewnętrznie na klany i plemiona. Z około 5 milionami ludności białej (także zróżnicowanej), jest wreszcie grupa mieszana nazywana Koloradami - około 3 milionów, 3 miliony Xhosa, 800 tys. Azjatów, itd. W Południowej Afryce mamy 4 języki główne i 23 regionalne. Poza tym przedstawiciele wszystkich prawie religii. Podział społeczeństwa nie jest prostym podziałem na białych i czarnych. Patrząc na walki plemienne w Rwandzie należy dziękować, że podobnego zjawiska nie doświadczamy u siebie. Slumsy i zjawisko powiększającej się biedoty jest też cechą typową dla kontynentu afrykańskiego. Upadek rolnictwa i przeludnienie wsi, powoduje migracje do miast i tworzenie osiedli biedoty. Slumsy można spotkać na przedmieściach Johannesburga, ale i w Lagosie, Nairobi czy Chartumie. W RPA paradoksalnie pogłębiły

te problemy restrykcje USA i Europy wobec południowoafrykańskiej gospodarki. Murzyni z sąsiednich krajów starali się pomimo apartheidu przedostać właśnie do RPA, a nie odwrotnie. To zjawisko też o czymś świadczy.

- **Mówisz o podobieństwach do innych krajów Afryki, a przecież w porównaniu z nimi RPA była jak dotąd krajem bardzo stabilnym?**

- Nie wiem, może to kwestia najlepiej na całym kontynencie opłacanej policji.

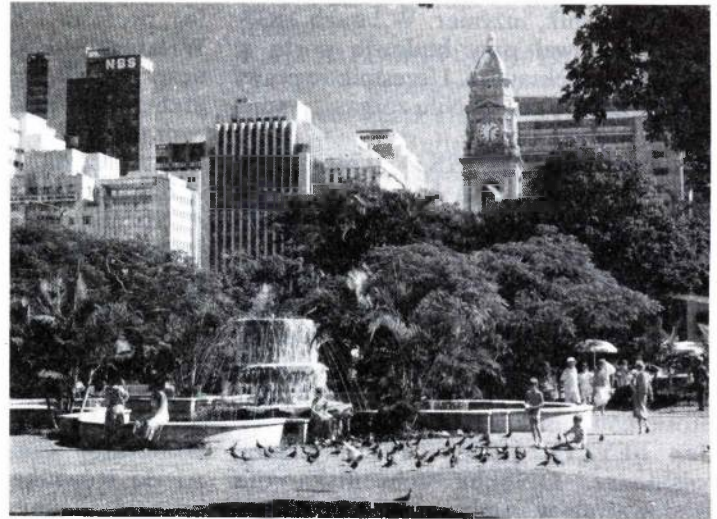
- **Mówiłeś o podobieństwach do innych krajów afrykańskich, ale jakie są podstawowe różnice. Skąd choćby ta najlepiej opłacana policja?**

- Tych różnic jest także kilka. Najważniejsza chyba to ilość naturalnych bogactw. Lista obecnych tu np. metali układa się w całą tablicę Mendelejewa. Głównym konkurentem w wydobywaniu była Rosja i to może np. wyjaśnić wiele akcji przeciw RPA. Kraj rozwinął w oparciu o te bogactwa naturalne nowoczesną gospodarkę, co nie udało się w innych państwach Afryki. RPA to 75% dochodu kontynentu, wyłączając północnoafrykańskie państwa arabskie. Wreszcie, pomimo zarzutów o apartheid, RPA jest jednym z najbardziej demokratycznych krajów Afryki. Inne państwa doszły na ogół do systemów jednopartyjnych, a RPA zachowało system parlamentarny, zaś jego sądownictwo było naprawdę niezawisłe. Murzyn mógł skarżyć policję i proces taki wygrać.

- **Skoro było tak dobrze czym należy tłumaczyć jednoznaczne zwycięstwo Kongresu Narodowego - ANC i jak oceniasz rolę de Klerka i Mandeli?**

- Oprócz rasowych istniały także problemy ekonomiczne. ANC, w skład której wchodzi i komuniści, obiecał bardzo dużo. Sytuacja Murzynów urodzonych w RPA stale się polepszała. Ilość np. posiadanych przez nich samochodów na pewno przewyższała podobne wskaźniki w niejednym kraju komunistycznym. Większość górników, to jednak przybysze z sąsiednich krajów, którzy mieli znacznie gorzej. Swoje znaczenie miał też czynnik rasowy. Czarna większość głosowała na czarnego Mandelę, choć znam wiele

przypadków, że Murzyni opowiadali się za de Klerkiem. Partie Narodową popierali też często Koloradzi. "Rasizm" wyborców okazał się chyba jednak decydujący. Zresztą nikt się innych wyników nie spodziewał. Co do "ojców" zmian to uważam za fałsz przypisywanie całej zasługi ze strony białych Klerkowi. Już Botha rozpoczął, za swojej prezydentury, demontaż apartheidu. Co do obecnego prezydenta mojego kraju - Nelsona



Mandeli - to należy podziwiać go za zdolność kompromisu i realizm polityczny, który mam nadzieję nie jest zjawiskiem tymczasowym czy koniunkturalnym.

- **Jak widzisz przyszłość Południowej Afryki i swojej rodziny?**

- Za największy problem uważam obawę, by dokonujące się procesy demontażu systemu nie wyprzedziły zbytnio procesów integracyjnych całego społeczeństwa. Jeżeli Mandela będzie kontynuował politykę, o której mówi, może wkrótce spotkać się z opozycją we własnym ugrupowaniu. Komuniści czy politycy pokroju jego żony Winnie, mają zapewne trochę inne cele niż on sam. Nie obawiałbym się natomiast białych separatystów. Ten ruch może nabrać siły dopiero wtedy, gdy wróci apartheid, ale na odwrót i biali mieszkańcy poczną się zdyskryminowani. Miejmy nadzieję, że ekstremiści każdej ze stron nie wejdą na główną scenę polityczną. Bardziej obawiam się jednak tych z ANC, którym zasad demokracji przyjdzie się dopiero uczyć. Dla mnie osobiście, na razie chyba nic się nie zmieni. Ten dreszczyk obawy przed podzieleniem losu np. Rodezji chyba odczuwam, ale podobnie jak większość białych nie mam za bardzo możliwości opuszczenia kraju. Dom, dorobek ostatniego dziesięciolecia, także grupa nowych przyjaciół, to wszystko jest już dla mnie za trudne do odtworzenia gdzie indziej.

Dopóki nie będą strzelać zostają.

Rozmawiał: Norbert M. JADKOWSKI



# POLSCY PODRÓŻNICY I BADACZE CZARNEGO ŁĄDU

*Tajemnicza i dziewicza Afryka bardzo długo leżała poza zasięgiem eksploatacji Europejczyków. Dopiero w XIX wieku rozpoczęła się masowa penetracja afrykańskiego "interioru", w którym dominowali Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy, Belgowie, Włosi i Francuzi. W dawnej Rzeczypospolitej w bardzo niskim stopniu interesowano się Czarnym Lądem, poświęcając więcej uwagi Azji i Ameryce. Nie mniej jednak na przestrzeni wieków wielu polskich podróżników odwiedziło Afrykę, a ich relacje i odkrycia pozostawiały istotny ślad w kulturze tego kontynentu i przyczyniły się do poznania dalekich ziem. Do takich m.in. należeli:*

**Tomasz BARTMAŃSKI** (1797-1880), podpułkownik, inżynier. W latach 1837-1843 pracował przy budowie portu w Algierze i Aleksandrii. Uczestnik wyprawy odkrywczej do źródeł Nilu zorganizowanej przez władzę Egiptu.

**Maurycy BENIOWSKI** (1746-1786), żołnierz, konfederata barski. W latach 1772 - 1777), władca (Ampansakabe) wyspy Madagaskar.

**Adam BENIS** (1898-1935), dyplomata, historyk. Sekretarz poselstwa polskiego w Kairze. Zbierał i opracowywał materiały dotyczące dziejów polskiej emigracji po powstaniu listopadowym w Egipcie i stosunków polsko-egipskich.

**Jan BEYZYN** (1850 - 1912), jezuita, misjonarz. Opiekun schroniska dla trędowatych w Ambatuwuri (Madagaskar). Tam w 1911 za składki zebrane w Polsce wybudował nowy zakład dla trędowatych.

**Michał BOYM** (1612-1659), jezuita, sinolog. Pierwszy opisał w języku polskim kraje południowej Afryki, które odwiedził w 1644 roku.

**Ryszard BUCHTA** (1845-1894), malarz, fotograf, pisarz. Odbił liczne podróże po wschodzie Afryki Równikowej. Autor książek o Afryce opatrzonych rysunkami i fotografiami, które bardzo wysoko zostały ocenione przez austriacki słownik biograficzny, jako pierwsze wiarygodne świadectwa sztuki i kultury tej części Afryki.

**Jan CZEKANOWSKI** (1882-1965), antropolog, etnograf. Uczestnik wyprawy do Afryki gdzie badał stosunki antropologiczne i etnograficzne międzyrzecza Nilu i Konga. Wyniki badań opublikował w Lipsku w dziele liczącym 2400 stron zawierającym m.in. dwa etnograficzno-antropologiczne atlasy.

**Jan DYBOWSKI** (1856-1928), botanik, agronom. Uczestnik wielkiej wyprawy zorganizowanej przez Komitet Afryki Francuskiej w 1891 dla zbadania terenów leżących między Kongo, a jeziorem Czad. Wyprawa, którą kierował dotarła do źródeł rzeki Chari, gdzie zjednano sobie życzliwość plemion murzyńskich i skłoniono je do podporządkowania się władzy francuskiej.

**Walery GETEL** (1889-1972), geolog. Wraz z J. Lothem odbył w 1929 r. podróż wzdłuż całego kontynentu afrykańskiego (20.000 km.).

**Karol HADACZEK** (1813-1914), archeolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. W latach 1912-1913 jako delegat PAU uczestniczył w austriackiej wyprawie archeologicznej do Egiptu i brał udział w pracach wykopaliskowych w okolicach Gizy. Autor licznych publikacji w wydawnictwach wiedeńskiego Instytutu Archeologicznego.

**Henryk JABŁONSKI** (1828-1869), dyplomata, geograf. Konsul francuski w Zanzibarze 1861. Według czołowego niemieckiego pisma geograficznego "Petermann's Mitteilungen" był jednym z najlepszych znawców państwa Zanzibar.

**Antoni JAKUBSKI** (1885-1962), zoolog. Organizator samodzielnej wyprawy do Afryki Równikowej, której celem było poznanie fauny jezior Niasa i Rukua (dzisiejsza Tanzania).

**Stanisław Janicki** (1836-1888), inżynier. Przez okres pięciu lat kierował pracami przy budowie północnej części Kanału Sueskiego, między Port Saidem a Ismailiã.

**Maurycy KOMOROWICZ** (1881-1923), geolog, wulkanolog. Prowadził w 1908-1910 badania geologiczne na Saharze.

**Edward LANDOWSKI** (1839-1882), lekarz. Założyciel zakładu hydroterapeutycznego w Mustapha Supérieur (Algieria). Autor licznych rozpraw naukowych z zakresu medycyny i klimatologii Algierii.

**Edward LOTH** (1884-1944), lekarz, antropolog. Kierownik ekspedycji Towarzystwa Wypraw Badawczych do masywu Ruenzori, w Środkowej Afryce 1938-1939. Dokonał wielu pomiarów antropologicznych ludności Ugandy. Zebrał bogatą kolekcję etnograficzną, a na pograniczu Konga i Rwandy okazy osteologiczne. Opublikował wiele prac dotyczących antropologii Murzynów.

**Józef FELIKS ŁAZOWSKI** (1759-1812), inżynier, generał brygady w wojsku francuskim. Podczas egipskiej kampanii Napoleona był naczelnym inżynierem i kartografem. Kierował pracami nad opracowaniem nowej mapy Egiptu. Sporządził m.in. mapę prowincji Menouf.

**Alojzy MAJEWSKI** (1869-1947), misjonarz, pisarz. W latach 1904-1907 i 1925-1929 przebywał w Kamerunie, gdzie oprócz pracy misyjnej zajmował się badaniami socjologicznymi. Napisał wiele książek dotyczących Kamerunu i

Afryki.

**Kazimierz MICHAŁOWSKI** (1901-1981), archeolog. Założył w 1959 roku Polską Stację



Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Prowadził badania archeologiczne m.in. w Aleksandrii (odkryto kompleks budowli z czasów rzymskich, w tym łaźnię i jedyny zachowany w Egipcie teatr rzymski), w Sudanie (odkryto doskonale zachowaną katedrę wczesnochrześcijańską z VIII-XIII w.). W 1961 prowadził w Górnym Egipcie prace nad rekonstrukcją świątyni Hatszepsut, a w jej sąsiedztwie wykopaliska, których rezultatem było m.in. odkrycie resztek świątyni Totmesa III z XV wieku p.n.e.

**Tadeusz ORZECZOWSKI** (1838-1902), lekarz. Autor projektu wybudowania transafrykańskiej linii kolejowej z Luandy do Mozambiku.

**Antoni PISULIŃSKI** (1860-1950), etnograf. Przez wiele lat przebywał w Zambezi. Zgromadził kolekcje etnograficzne i zoologiczne, które przysyłał do muzeów w Polsce. Nauczyciel się miejscowych dialektów zbierał bajki, legendy i pieśni murzyńskie.

**Leon SAPIEHA** (1883-1944), książę, ziemianin. Odbił kilka podróży myśliwskich do Afryki Równikowej. Oprócz realizacji celów myśliwskich (przywoził do polskich muzeów okazy zoologiczne) czynił pewne spostrzeżenia geograficzne i geologiczne. Autor książki "Wulkany Kiwu", w której zamieścił opisy kraterów poznanych wulkanów, fotografie law, szereg wiadomości o jeziorach, a także informacje o tubylczych ludach tego obszaru - Watusi i Pigmejach.



**Helena ROGOZIŃSKA** (1862-1927), powieściopisarka, poetka. Mieszkała przez pewien czas na wyspie Fernando Po koło Kamerunu. Jako pierwsza kobieta dokonała wejścia na najwyższy szczyt wyspy Santa Isabel (3008 m.).  
**Stefan ROGOZIŃSKI** (1861-1896), podróżnik, pisarz. Uczestnik wyprawy badawczej



do Kamerunu (odkryto Jezioro Słoniowe i źródło rzeki Meme). Zdobywca najwyższego szczytu masywu Kamerun, Mongo-Ma-Lobach (Fako).

**Maksymilian RYŁŁO** (1802-1848), jezuita, misjonarz. W 1846 został mianowany przez papieża generalnym wikariuszem apostolskim Afryki Środkowej z siedzibą w Chartumie.

**Zygmunt SMOGORZEWSKI** (1884-1931), orientalista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Odbił kilka podróży do Algierii i Tunezji, podczas których badał szczególnie sekty abadytów, zbierając ich teksty, dzięki czemu zdobył szereg nieznanych materiałów rękopiśmiennych do historii islamu.

**Stanisław STEBNICKI** (1860-1896), plantator. Wspólnie z bratem Kazimierzem (1858-1896) założył faktorię w Szamu przy ujściu Shire do Zambezi. Po zniszczeniu faktorii przeniósł się nad jezioro Niasa, gdzie w miejscowości Blantyre założył plantację kawy.

**Józef SULKOWSKI** (1771-1798), orientalista, adiutant Napoleona. Pracownik Instytutu Egipskiego w Kairze założonego przez Napoleona. Odkrył i odkopał posągi bogini Izydy. Rozpoczął pracę nad słownikiem arabskim. Istnieje przypuszczenie, że pierwszy odczytał hieroglify (przed uczonym francuskim Champolionem, któremu przypisuje się

pierwszeństwo).

**Klemens Tomczek** (1860-1884), geolog. Uczestnik wyprawy Rogozińskiego do Kamerunu. Przypisuje mu się odkrycie jeziora Bolobi-O-M'Bu, katarakty Małego Mungo oraz źródeł rzek: Rio del Rey, Muno i Memeh.

**Tadeusz WARYŃSKI** (1881-1932), fizykochemik. Uczestnik we francuskiej wyprawie badawczej do Złotego Wybrzeża (Ghana). W latach 1911-1912 badał w Kongo złoża miedzi na polecenie rządu francuskiego.

**Karol ZAŁUSKI** (1834-1919), orientalista. Od 1888 przebywał w Egipcie, gdzie m.in. badał język arabski. Współpracownik czasopism "Bulletin de la Société Khédiviale de Géographie" w Kairze i "Revue d'Egypte".

**Piotr ZBOIŃSKI**, geolog. Prowadził badania geologiczne w dorzeczu dolnego Konga i opracował mapę geologiczną tego obszaru.

opr. Zbigniew JUDYCKI

## KUCHNIA AFRYKAŃSKA

### AVOCADO Z KREWETKAMI

Składniki: 2 owoce avocado, 20 obranych krewetek, 1/4 pęczka szczypiorku, sos: 1/2 szklanki gęstego majonezu, 1 łyżka koncentratu pomidorowego, 1/4 łyżeczki poivre de cayenne, sól, pieprz.

Majonez dokładnie wymieszać z koncentratem pomidorowym, poivre de cayenne, szczypta soli i pieprzu.

Owoce avocado przeciąć ostrym nożem wzdłuż. Usunąć pestki. Napełnić krewetkami, sosem, posypać drobno posiekanym szczypiorkiem.

### ANANAS Z SAŁATKĄ EGZOTYCZNĄ

Składniki: 1 ananas, 1 pomarańcza, 1 grejpfrut, 3 kiwi, 1 mango, 1 papaja, 1 goyawe, 1 banan, 1 opakowanie cukru waniliowego, 2 łyżki wiórek kokosowych.

Ananas przepołowić ostrym nożem. Wydrążyć.

Owoce obrać ze skórki w kostkę, wymieszać z cukrem waniliowym. Wydrążone połowki ananasa napełnić sałatką owocową. Posypać wiórkami kokosowymi.

### KURCZAK W SOSIE ARACHIDOWYM

Duszenie: 50 minut

Składniki: 1 kurczak, 1 opakowanie pasty arachidowej, 6 łyżek oleju arachidowego, 4 marchewki, 4 pory (białe części), 2 słodkie ziemniaki, 4 pomidory, 2 ząbki czosnku, 2 cebule, 1 liść laurowy, tymianek, sól, pieprz, pieprz cayenne, 1,5 szklanki rosółu.

Oprawionego kurczaka podzielić na kawałki, umyć, osuszyć,



zrumienić w 4 łyżkach rozgrzanego oleju. Marchewki, pory, ziemniaki obrać, umyć, osuszyć.

Pomidory wrzucić do wrzącej wody na 15 sekund. Obrać ze skórki, pokroić w kostkę. Cebulę poszatkować, zeszklić w 2 łyżkach rozgrzanego oleju, połączyć z pomidorami, dusić 5 minut. Dodać mięso, marchewki, pory, ziemniaki, liść laurowy, szczyptę tymianku, rozarty czosnek, szklankę rosółu. Dusić powoli pod przykryciem 45-50 minut. 15 minut przed zakończeniem duszenia dodać pastę arachidową, wymieszaną ze 1/2 szklanki bulionu. Doprawić solą, pieprzem, pieprzem cayenne.

Podawać z ryżem.

T. i R. ZIENKIEWICZOWIE



# RWANDA - KRAJ ŚMIERCI

Z siostrą Edytą o dramacie rwandyjskim rozmawia Paweł Osikowski

**Rwanda - niewielka republika we wsch. Afryce, 26,3 tys. km<sup>2</sup>; kraj górzysto-wyżynny, klimat górski w strefie równikowej, sawanny; gospodarka słabo rozwinięta, głównie rolnictwo; do 05.1994 roku ok. 8 mln ludności - głównie ludy Bantu; stolica: Kigali. Od XVII w. państwo koczowniczo-pasterskie ludu TUTSI ("Dłudzy"), utworzone po podbiciu (od XV w.) rolniczych plemion Bahutu (Hutu - "Krótcy"). W końcu XIX w. kraj podbity przez Niemcy. Od 1922 Rwanda, wraz z Burundi, stanowi belgijskie terytorium mandatowe. Stanowiska w administracji kolonizatorzy powierzają tubylcom z mniejszościowego plemienia Tutsi. Językiem urzędowym jest "rwanda", którym mówią oba antagonizujące plemiona. Językiem oficjalnym jest również francuski. Od 1962 Rwanda jest niepodległą republiką z dominacją większościowego plemienia Hutu. Państwo od początku targane jest nieustającymi walkami plemiennymi między Tutsi i Bahutu (1959-64 masowa eksterminacja plemienia Tutsi); 1970 - niepokoje plemienne; 1973 wojskowy zamach stanu; 1978 - uchwalenie konstytucji, przywrócenie pozorów parlamentaryzmu (jedna legalna partia polityczna); prezydent z plemienia Hutu (Bahutu) - Habyarimana; reżim popierany politycznie i ekonomicznie (broń) przez Francję. Od 1990 roku trwa praktycznie nieustanna wojna (domowa) - walka plemienna o władzę. 6 kwietnia 1994 roku dochodzi do zamachu stanu, prezydent ginie (razem z prezydentem Burundi) w "katastrofie" lotniczej; kraj ogarnia, od dawna przygotowywana krwawa zemsta - rozprawa międzyplemienna. Planowo, w ciągu kilku tygodni na oczach świata zostaje wymordowanych 500 000 !!! ludzi, głównie Tutsi. Tutsi, zorganizowani w antyrządowy - zbrojny "Front Wyzwolenia Rwandy", 8 czerwca zamordowali 11 księży, w tym dwóch biskupów Kigali, oskarżając ich o rzekomy udział z zbrodniach.**

**Ludobójstwo, zbrodnia rasowa o nieznanym ludzkości od czasów Hitlera, tempie i rozmiarach unicestwiania życia ludzkiego.**

Jak zrozumieć ten fenomen zła, to zbiorowe nieludzkie szaleństwo? Czy można wyobrazić sobie ogrom nieszczęścia, które dotknęło ludzkość w Rwandzie?

Setkę dzieci - sierot wywiozły z tego "piekła na ziemi", dzięki pomocy żołnierzy francuskich, polskie misjonarki - siostry pallotynki.

Polscy misjonarze, głównie pallotyni, pracują w Rwandzie od lat.

Siostra Edyta Budynek była na misji w Rwandzie od 12 lat. Od początku pracowała w sierocińcu prowadzonym przez polskie zakonnice w Masaka, 20 kilometrów od stolicy - Kigali.

Sierociniec, właściwie ochronka dla półsierot i sierot w wieku do 5 lat, powstał 15 lat temu, w 1979 roku, dzięki inicjatywie i protektoratowi żony zamordowanego prezydenta, Agathe Habyarimana. Zwróciła się ona do polskich sióstr z prośbą o zorganizowanie i poprowadzenie "domu" dla dzieci, których matki zmarły po porodzie, a dalsze rodziny nie są w stanie zapewnić opieki niemowlętom. Od tego czasu siostry, których patron Wincenty Palloti zaczynał swe dzieło od zorganizowania sierocińca, bez przerwy opiekowały się swoimi małymi wychowankami. Nie opuściły ich i wtedy kiedy wybuchła wojna. Wszystkich podopiecznych udało im się uratować wywożąc z Rwandy.

**Paweł Osikowski: Dlaczego pojechała siostra właśnie do Afryki i jak do tego doszło?**

**Siostra Edyta Budynek:** Zawsze marzyłam o Afryce i tutaj właśnie wypadła moja pierwsza misja. Nasze zgromadzenie - siostry pallontynki - od 1977 roku pracują w Rwandzie. Wstępując do zakonu wybrałam zgromadzenie misyjne licząc, że kiedyś pojadę na misję do Afryki. W tym kraju pracują misjonarze z ośmiu polskich zgromadzeń. Gdy w 1990 roku miałyśmy spotkanie z Ojcem Świętym okazało się, że jest nas tutaj ponad sto osób: księży i sióstr. Teraz wszyscy musieli opuścić Rwandę. Wiem, że pozostało tam jeszcze trzech księży pallotynów i jedna siostra.

**P.O.: Czy mogłaby siostra tam powrócić jeśli sytuacja pozwoliłaby na to?**

**S.E.:** Tak, bardzo bym tego pragnęła, ale

czy będzie to możliwe? W końcu przez tyle lat byłam tam, żyłam się z tymi ludźmi, pokochałam ich. Przecież po tym co się tam stało tym bardziej potrzebna będzie im nasza pomoc.

**P.O.: Kierowała siostra sierocińcem założonym przez żonę prezydenta wywodzącego się z plemienia "hutu". Czy w związku z tym obowiązywała w tej instytucji jakaś forma szykan rasowych?**

**S.E.:** Nigdy nie było żadnej presji, nie brało się pod uwagę jakichś kwestii etnicznych. Liczyło się zawsze dziecko, osierocone niemowlę. Wszystkie dzieci przyjmowano, chowały się razem, w żaden sposób nie zaznaczały się różnice plemienne. W wieku 3 czy 4 lat ludzie nie zdają sobie jeszcze sprawy, że istnieją różnice ras. Przyjmując dzieci do naszego ośrodka nigdy nie brałam pod uwagę ich

przynależności plemiennej.

**P.O.: Jaki los czekał dzieci, które wychodziły z sierocińca Św. Agaty?**

**S.E.:** Albo powracały do swoich wiosek, ojców, dalszych rodzin, albo bardzo często były adoptowane przez rodziny europejskie, głównie francuskie. I tu i tam zawsze miałyśmy kontakt z naszymi wychowankami. We Francji zawsze je odwiedzałam. Do tych, które powróciły do swych wiosek, jeździliśmy z pomocą, dalej opiekowałyśmy się nimi.

**P.O.: A kto stanowił personel sierocińca?**

**S.E.:** Ja jestem jedyną Europejką w sierocińcu, reszta, cały personel jest czarny, zresztą z obu plemion. Obok sierocińca znajduje się jeszcze nasz ośrodek zdrowia, który prowadzi także siostra polska, Orencja. Prowadzimy także szkołę krawiecką gdzie pracuje nasza siostra. W ogóle misja jest polska i każda z sióstr ma pod opieką inny ośrodek, w którym pracuje personel tubylczy.



**P.O.: Jak więc porozumiewły się siostry z dziećmi i czarnym personelem?**

**S.E.:** Język "rwanda" jest trudny, a ja nigdy nie miałam okazji studiować go, ale w codziennej pracy, trochę automatycznie i z konieczności musimy mówić i rozumieć czego od nas dzieci potrzebują. Czasami z dziećmi zdarzało nam się porozumiewać i po polsku, dzieci uczą się bardzo prędko i łatwo. Oczywiście pozostaje język francuski.

**P.O.: Czy wojna bezpośrednio zagroziła przebywającym w Rwandzie Europejczykom?**

**S.E.:** Oczywiście, od dawna wszyscy spodziewali się, że dojdzie do wojny. Te zbrodnie były przygotowywane od wielu



miesiący. My, polskie siostry nie byłyśmy jakoś bardziej zagrożone niż inni, ale chodziło przecież o nasz ośrodek, o nasze dzieci, o personel. Przecież już 8 kwietnia pierwsze zbrojne bandy wtargnęły do naszej misji. Było to i wojsko rwandyjskie, i młodzi cywilni chłopcy, często dobrze nam znani. Wszyscy z granatami, z maczetami, chyba pod wpływem narkotyków, bo szalenie brutalni i agresywni. To było szokujące, przecież wielu znałyśmy po imieniu, znałyśmy jako chrześcijan, katolików. Od początku szukali i wyłapywali osoby z plemienia Tutsi. Tych, których złapali, zabrali ze sobą i wymordowali. Nam na razie tylko odgrązali się, że przyjdą i po nas i także nas zabiją, bo pewnie jesteśmy po stronie tamtego plemienia. W niedzielę, 10 kwietnia przyszli znowu, wtargnęli już bezpośrednio do domu naszej wspólnoty, gdzie były czarne kandydatki do naszego zgromadzenia. Znowu znaleźli jedną dziewczynę z plemienia Tutsi. Zabrali ją i zabili. Znowu zaczęli się odgrązać, iż przyjdą i po nas.

**P.O.: Jak to się stało, że zdołały siostry wyostać się razem ze swoimi podopiecznymi z Rwandy?**

**S.E.:** Dzwonili do nas zewsząd ludzie, przyjaciele dopytując się o sytuację, o nasze bezpieczeństwo. Jednocześnie zaczęły docierać do nas informacje o intensywnych interwencjach rodzin francuskich, które zaczęły domagać się od oficjalnych czynników francuskich interwencji, ratowania dzieci, ochrony ze strony wojska. Alarmowano ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo obrony, zwracano się do ambasady francuskiej w Kigali. Apelowali także do Belgów, żeby zapewnili nam bezpieczeństwo. Dzięki tej nieustannej presji interwencje odniosły skutek. Bezpośredni ratunek zawdzięczamy wojsku francuskiemu. Najpierw zaczęli do nas dzwonić obiecując, że przyjadą po nas. Ale nie bardzo chcieliśmy w to wierzyć, przecież było nas bardzo dużo, bo 97 dzieci i około 30 osób personelu. Mimo to zapewniali nas, iż na pewno nas nie zostawia, że ewakuują wszystkich. W niedzielę rzeczywiście przyjechał po nas oddział francuski. Wszystko działo się błyskawicznie. Dano nam 30 minut na przygotowanie dzieci i siebie do drogi. No i pojechaliśmy. Najpierw 10 km do lotniska, potem wojskowym samolotem przetransportowano nas do Centralnej Afryki. Tam przespaliśmy noc i następnego dnia, znowu samolotem, odlecieliśmy do Francji. Wszyscy zostali uratowani.

**P.O.: Jak dzieci reagowały na tę całą wojenną sytuację, na ten wyjazd w panice i w nieznanie?**

**S.E.:** Trzeba wiedzieć, że większość z tych dzieci trafiła do naszego sierocińca z obozów dla uciekinierów, które powstawały już od roku czy półtora. Te dzieci

instyktownie, ale dobrze zdawały sobie sprawę w jakiej sytuacji znajdujemy się, jakie grozi im niebezpieczeństwo. One bardzo pragnęły znaleźć się w bezpiecznym miejscu. Oczywiście te mniejsze czuły atmosferę paniki, pośpiechu - płakały więc i bały się. Te starsze sześciu- siedmioletnie rozumiały już wszystko.

**P.O.: Czy siostry zdają sobie sprawę z tego, czują to, że uratowały życie tym dzieciom, że uszły one dzięki siostronom zagładzie?**

**S.E.:** Nie wiem, ja mam nieraz takie wrażenie, że to może te dzieci nas uratowały, może dzięki nim znalazłyśmy się tutaj w Europie. Kto by pamiętał podczas tej wojny o jakichś kilku siostrach zakonnych. Tak więc nigdy nie wiadomo kto kogo w końcu ratuje. Ale oczywiście jest wielka radość. To działo się akurat w święto miłosierdzia Bożego. Ja odczytuję to w ogóle jako cud. Przecież taka duża ilość dzieci i personelu wyrwana została z tego zagrożenia. Naprawdę trudno nam jeszcze uwierzyć w to, że jesteśmy uratowani i bezpieczni.

**P.O.: Były siostry naocznymi świadkami zbrodni ludobójstwa...**

**S.E.:** Ci ludzie swoje ofiary zabierali poza sierociniec. Prosiłyśmy ich, aby nie popelniali zbrodni w sierocińcu, jeszcze na oczach dzieci. Dziewczeta, które wiedziały, że nie mają ucieczki poddawały się, czasami modliły się. Szły na śmierć, która czekała je zaraz za murami naszego ośrodka. Wiemy o tym, słyszałyśmy krzyki, strzały, dziejącą się zbrodnię.

**P.O.: Czym ta obecna wojna skończy się?**

**S.E.:** Nie wiem. W sąsiedniej Burundii, gdzie też doszło do zamachu stanu w październiku, do tej pory trwa wojna. Afrykańczycy są trudni do zrozumienia dla Europejczyków.

**P.O.: Czym się różnią w mentalności od Europejczyków?**

**S.E.:** Są bardzo zamknięci. Misjonarze, którzy są w Afryce od wielu lat twierdzą, że im dłużej się przebywa z Afrykańczykami, tym trudniej przewidzieć ich reakcje, tym trudniej ich zrozumieć. Są to dla nas ludzie nie do zrozumienia.

**P.O.: Czy własne, indywidualne życie ludzkie ma dla nich mniejszą wartość? Przecież szli na śmierć pogodzeni z tym, bierni, nie uciekali, nie bronili się.**

**S.E.:** Ci, którzy wiedzieli, że śmierć nie może ich ominąć byli na nią przygotowani. Nie, nie byli obojętni, bo to nie możliwe, ale... młoda dziewczyna, którą widziałam jak szła na śmierć była na nią przygotowana, śpiewała "Magnifika", była jak święta osoba. A oprawcy? Dla nich z pewnością życie innych nie miało żadnej wartości.

**P.O.: Ale przecież byli to ludzie, którzy wcześniej, "jeszcze wczoraj" żyli obok**

**siebie, wspólnie, którzy wyrosli w styczności z chrześcijaństwem?**

**S.E.:** Dla nas misjonarzy jest to rzecz trudna do zrozumienia, do zaakceptowania. Przecież zabijać przyszli ludzie, których się znało, którzy przychodzili do kościoła, którzy "od zawsze" wspólnie i zgodnie żyli ze swoimi dzisiejszymi ofiarami. I jednej nocy coś się stało...

**P.O.: Jaki los czeka we Francji uratowane, rwandyjskie dzieci?**

**S.E.:** Te, które miały już wcześniej kontakt z rodzinami francuskimi, które były całkowitymi sierotami i miały zostać adoptowane, trafiły prosto do domów swych przybranych rodziców. Pozostałe 77 dzieci..., liczymy, że wrócimy z nimi do Rwandy, jeżeli sytuacja na to kiedyś pozwoli. Tylko, że prawdopodobnie rodziny tych dzieci zostały także wymordowane.



**P.O.: Kto tutaj podjął się pomocy tym, być może drugi raz osieroconym, nieszczęśliwym dzieciom?**

**S.E.:** Państwo francuskie. Teraz jesteśmy tutaj w Creteil w Ośrodku Przejściowym dla Azylantów. Na dniach jedziemy do Orleanu, gdzie ofiarowano dla nas zamek, w którym znajdziemy miejsce dla całego sierocińca wraz z personelem. Ja sama dalej będę z "moimi" sierotami. Może za miesiąc uda mi się pojechać na trochę do Polski, odwiedzić rodzinę. Oni też się o nas niepokoiłi.

**P.O.: Czy w Rwandzie zwalczające się obecnie plemiona będą mogły kiedyś żyć w zgodzie?**

**S.E.:** Trudno to sobie wyobrazić. Tyle krzywdy ile sobie wzajemnie wyrządzili pozostanie na długo między nimi. Czy będą potrafili kiedyś sobie wybaczyć? Nie potrafię powiedzieć, nikt nie potrafi tego przewidzieć.

**P.O.: Czy trwająca wojna może się rozprzestrzenić?**

**S.E.:** Bardzo się tego boimy.





## HÓŁD POLONII BELGIJSKIEJ SKŁADANY ARCYBISKUPOWI

Znany wszystkim wypadek zatrzymał Ojca Św. w Rzymie. Tym bardziej żywiłowo i serdecznie Polonia Belgijska akcentowała radosne przybycie swego Opiekuna, który tym razem odbierał honory zastępcy Papieża, Delegata Prymasa Polski, a przede wszystkim Jubilata wyniesionego do godności arcybiskupiej.

Było to 15 maja b.r., kiedy Polonia Belgijska włączyła się w łańcuch życzeń dla abp Szczepana Wesołego z racji 25-lecia Sakry Biskupiej. O godz. 10.30 w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, podczas Mszy Św. Parafia M.B. Częstochowskiej składała swoje życzenia. W imieniu wiernych wyraził wdzięczność Arcybiskupowi za "służbę emigracji" p. Kazimierz Szczepaniak, przewodniczący Rady Duszpasterskiej. Mówiły dzieci, przygotowane przez s. Konsolatę, przełożoną Sióstr Pasjonistek, ofiarnie pracujących od 15 lat w P.M.K. Pani Danuta Sobieska, prezeska Związku Bractw Żywego Różańca powiedziała: "Ekscelencjo! Czuję się ogromnie zaszczycona, że mogę w imieniu członkiń i członków Bractwa Żywego Różańca w Brukseli złożyć serdeczne gratulacje z okazji srebrnego jubileuszu sakry biskupiej i podniesienia Eksceleńcji do godności Arcybiskupa (...). Pamiętamy te czasy, gdy nasze dzieci brały udział w kursach "Loreto" i te późniejsze, gdy tyle razy mieliśmy zaszczyt witać Eksceleńcję w czasie Jego odwiedzin w Brukseli. Podnosiły nas te wizyty na duchu, nie czuliśmy się osamotnieni na naszym tułaczym szlaku. Jednoczyły nas z całym wychodźstwem na świecie. Eksceleńcja jest jedną z nielicznych osobistości, która zna najlepiej polską emigrację. Dziękujemy Eksceleńcji za Jego wieloletnią posługę i życzymy dalszej owocnej pracy ku chwale Boga i Ojczyzny".

Drugim ogniwem życzeniowego łańcucha była Parafia św. Elżbiety na "Skarbk". Z wielką serdecznością witał Ks. Arcybiskupa Ks. Stanisław Dziura, proboszcz tej parafii polonijnej w Brukseli. Życzenia składały także dzieci. Mszę Św. koncelebrowali Ks. Rektor Leon Brzezina, ks. prof. Kazimierz Olszewski, ks. Marek Pasiuk, misjonarz-pallotyn. Serdeczne rozmodlenie, wielki śpiew wspomagany przez młodzież i akompaniament, odnowionych staraniem ks. Stanisława organów, wprowadziły tu atmosferę polskich kościołów w Kraju. Miłe przyjęcie w pomieszczeniach przykościelnych, spotkanie z wiernymi, przedstawicielami Akcji Katolickiej, Bractwa Żywego Różańca, zamknęło wdzięczną, a zarazem niezwykłą uroczystość.

O godz. 16.00 w kaplicy przy Rektoracie, uroczysta Msza św. na nowo zgromadziła przedstawicieli organizacji polonijnych, konsulatu i obu ambasad RP. Tłum wiernych uczestniczył w modlitwie, przygotowanej i prowadzonej przez młodzież, pod kierunkiem jej duchowego opiekuna, O. Władysława Walaszczyka, OMI. Ołtarz otoczyli duszpasterze polonijni pracujący w krajach Beneluxu, a ich obecność była widowym znakiem jedności ze swym Arcybiskupem, Delegatem Prymasa Polski dla opieki nad trudem duszpasterskiej służby Polonii świata. W imieniu młodzieży składała życzenia p. Elżbieta Marciniak. Konsul Honorowy z Gandawy, dr Bohdan Mrozowski wysnuł wzruszające wspomnienia: "Eksceleńcio, Księżę Arcybiskupie, przed defiladą zwycięstwa w Warszawie, w 1992 roku, była Wasza Eksceleńcja znana i bliska całej Zachodniej Emigracji, a nam, Kombatantom, w sposób specjalny. Od kazania Ks. Biskupa Szczepana Wesołego podczas Mszy Św. na Placu Marszałka Piłsudskiego, w sierpniu przed dwu laty, poznał Waszą Eksceleńcję cały Naród, który chciał słuchać i usłyszeć. Nie ma większego głuchego od tego, który słyszeć nie chce, nie ma



bardziej ślepego od tego, który świadomie zamyka oczy... Przychodzą tu na myśl słowa Wieszcza: "Było muzykantów wielu...". Ale całą prawdę naszej tułaczki i okresu żebraczej emigracji, słowami nie ubieranymi w karmazyny, zawdzięczamy tylko Waszej Eksceleńcji. I rozszedł się szmer po braci kombatanckiej w mundurach, z innej epoki i wypłowiałych beretach. Patrzenie i słuchajcie młodzi, tak mówi nasz biskup, ten, który przechodził z nami wspólnie, wszelkie trudy wojenne, a potem niejednokrotnie otarł uchodzącą łzę, przez brak zrozumienia u obcych, ale też i u swoich. To nasz biskup. On nas rozumie i on jest z nami. Słuchali tego kazania Bracia Kombatanci lekko przygarbieni. Przygarbieni? O nie. Nie przygarbieni, lecz pochyleni od ciężaru krzyżów i medali zdobytych na polach bitew. Kutna i Warszawy, w roku owym, który nie tylko żołnierz nazwał rokiem wojny. Potem pod Narwikiem i Tobrukiem, pod Lenino i Chambois, pod Monte Cassino i nad Londynem. Odznaczenia za czyny bojowe i za przydługie lata pracy dla swoich i dla Tej, co nie zginęła, choć tzw. alianci znów chcieli ją wymazać z karty Europy i zamienić chrześcijańską Rzeczpospolitą na rzecz byle jaką.

Daleka droga, świadoma i nieświadoma utrata pamięci, przykryła mgielką melancholii te nazwy i wiele, wiele innych. Padły wtedy słowa Księdza Biskupa Szczepana, brzemienne w ich głębokie znaczenie. "Wolność nasza nie przyszła sama. "Wywalczyła ją Wielka Generacja. W tej chwili defilujemy, tutaj, na Placu Marszałka Piłsudskiego, w wolnej Warszawie, lecz my idąc zwartymi szeregami i Patres Rei Publicae patrzący na defiladę z trybuny postawmy wobec siebie samych, uczciwie pytanie, zmówmy Confiteor - "Czy jesteśmy dziś tej wolności godni?" Domine non sum dignus - ale powiedz jedno słowo... I usłyszał szmer kombatantów Ten, który wszystko słyszy. Za przyczyną Ducha Świętego ma dziś emigracja swego Arcybiskupa. Gratulujemy Waszej Eksceleńcji i dziękujemy. Gratulujemy wielkiego wyniesienia do godności arcybiskupiej. I dziękujemy. Dziękujemy, że Wasza Eksceleńcja zostaje z nami. Deo gratias".

W imieniu duszpasterzy polonijnych dar i życzenia złożył Rektor polskiego duszpasterstwa na kraje Beneluxu: "Na Twoje ręce składamy jubileuszowy dar dla Kościoła św. Stanisława w Rzymie, który służy naszym Rodakom od czasów kardynała Hozjusza, a którego Ty dzisiaj jesteś stróżem... Niech Bóg błogosławi naszej posłudze kapłańskiej razem z Tobą, bo jesteś znakiem jedności naszego duszpasterskiego zatroskania".

Zespół "Niepokalana", pod kierunkiem Janusza Kawczyńskiego, zadedykował Arcybiskupowi pieśń: "Kapłanów Bożych dał nam Bóg".

W pomieszczeniach Rektoratu miało miejsce serdeczne spotkanie z Księdzem Arcybiskupem.

M.T.



# PROGRAM TV POLONIA

od 27.06.1994 do 10.07.1994

## PONIEDZIAŁEK 27.06.94

7.30 Panorama  
 7.35 Program dnia  
 7.40 "Wielki Szu" - film prod. polskiej, reż. Sylwester Chęciński /powt/  
 9.20 "Niewiarygodne przygody Marka Piegusa" /8/ -serial TVP dla młodych widzów  
 9.50 Spojrzenie na Polskę /powt./  
 10.05 Życie i historia: "Ciche, ukryte, nieznanne" cz. 1  
 10.35 Festiwal Polskiej Piosenki - Opole 94, Premiery cz. 1 /powt./  
 12.00 Wiadomości  
 12.10 "Polskie drogi" /7/ -serial TVP  
 13.55 Festiwal Polskiej Piosenki - Opole 94, Premiery cz. 2  
 14.40 Studio Kontaktu - magazyn polonijny /powt./  
 15.25 7 dni świata  
 15.55 Program dnia  
 16.00 Robinsonowie  
 16.30 "Banda Rudego Pajaka" /3/ - serial dla młodych widzów  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 - 19.15 Jest lato...  
 a w nim:  
 17.30 "Tajemnica Enigmy" odc. 1, serial TVP /1980/, reż. Roman Wionczek  
 18.15 Jest lato  
 18.30 "Miliard w rozumie" - teleturniej  
 19.00 Jest lato..  
 19.15 Program dnia  
 19.20 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 Historia - współczesność: "Najmłodszy żołnierz Polski Walczącej"  
 20.30 Z notatnika : Express reporterów  
 21.00 Panorama  
 21.25 Gość TV Polonia  
 21.40 "Przyjaciele" /3/ - "Praca", reż. Andrzej Kostenko, wyst. Michał Anioł, Jan Jurkiewicz i inni  
 23.05 Prosto z Belwederu  
 23.15 Lato w Filharmonii - koncert  
 24.00 Panorama  
 0.05 Program na wtorek  
 0.10 "S.O.S." /1/7/ - "Tajemnica Ewy Szmidt" - serial TVP /1975/, reż. Janusz Morgenstern, wyst. Władysław Kowalski, Maja Komorowska, Ewa Borownik, Grażyna Barszczewska, Marek Walczewski  
 1.05 Zakończenie programu

## WTOREK 28.06.94

7.30 Panorama  
 7.35 Program dnia  
 7.40 "S.O.S." /1/7/ - "Tajemnica Ewy Szmidt" - serial TVP /powt./  
 8.40 Z całego serca życzę ci.. - koncert życzeń /powt./

9.00 Robinsonowie /powt/  
 9.39 "Banda Rudego Pajaka" /3/ - serial TVP /powt./  
 10.00 - 12.00 Jest lato.. a w nim:  
 10.15 "Tajemnica Enigmy" /1/ - serial TVP /powt./  
 11.00 Jest lato..  
 11.15 "Miliard w rozumie" - teleturniej  
 Jest lato..  
 12.00 Wiadomości  
 12.10 Program dnia  
 12.15 "Przyjaciele"/3/ - "Praca" - serial TVP /powt./  
 13.40 Historia - współczesność: "Najmłodszy żołnierz Polski Walczącej"  
 14.10 Z notatnika - Ekspres reporterów  
 14.40 Lato z Filharmonii /powt./  
 15.25 Prosto z Belwederu /powt./  
 15.55 Program dnia  
 16.00 Euroturystyka  
 16.15 Ze skarbnicy polskiego folkloru  
 16.30 "Banda Rudego Pajaka" /4/ - serial TVP  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 - 19.15 Jest lato .. a w nim:  
 17.30 "Alternatywy 4" /1/ - serial komedii TVP, reż. Stanisław Bareja, wyst: Roman Wilhelm, Bożena Dykiel, Wojciech Pokora, Janusz Gajos i inni  
 Jest lato..  
 18.30 Gra - teleturniej  
 19.00 Jest lato..  
 19.20 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 Publicystyka kulturalna  
 20.30 Życie i historia: "Ciche, ukryte, nieznanne" cz.2  
 21.00 Panorama  
 21.25 Gość TV Polonia  
 21.40 "Popielec" /5/- "Herod" - serial TVP  
 22.50 Sejmograf  
 23.05 Teatr Telewizji: Bogusław Schaeffer "Tutam", reż. Marek Sikora, wyst:Janusz Gajos, Joanna Żułkowska  
 0.20 Program na środę  
 0.25 "Ucieczka z miejsc ukochanych" /1/ - serial TVP, reż. Julian Dziedzina, wyst: Rafał Wiczyński, Mieczysław Marchelczuk, Zbigniew Suszyński, Katarzyna Pawlak  
 1.25 Zakończenie programu

## ŚRODA 29.06.94

7.30 Panorama  
 7.35 Program dnia  
 7.40 "Ucieczka z miejsc ukochanych" /1/

**ANTENNE - SATELLITE - TELEVISION**

1	KIT PROMOTIONNEL INSTALLÉ - RÉCEPTION ASTRA OU EUTELSAT OU TELECOM SUR UNE PARABOLE 80 cm.....	3300F
2	RÉCEPTION ASTRA - EUTELSAT - PARABOLE 80 cm DÉMODULATEUR + TÉLÉCOMMANDE.....	1850F
3	RÉCEPTION ASTRA - EUTELSAT OU TELECOM PARABOLE 80 cm - DÉMODULATEUR ÉCHOSTAR.....	1990F
4	RÉCEPTION 2 SATELLITES SUR UNE PARABOLE 80 cm COMMANDÉE PAR LE DÉMODULATEUR.....	2250F
5	KIT SATELLITE POUR BALCON COMPLET.....	1790F
6	KIT COMPLET MOTORISÉ DOUBLE BANDE PARABOLE 100 cm (à partir de).....	3590F

**NOS PROMOTIONS A EMPORTER**

TV POLONIA    POLSAT    EUROSPORT

**ARSAT**    Tel. 43 35 24 26  
 40.43.00.06

- serial TVP /powt./  
 8.40 Sejmograf  
 9.00 Euroturystyka /powt./  
 9.15 Ze skarbnicy polskiego folkloru  
 9.30 "Banda Rudego Pajaka" - serial TVP  
 10.00 - 12.00 Jest lato.. a w nim:  
 10.15 "Alternatywy 4" /1/ - serial TVP /powt./  
 Jest lato..  
 11.15 Gra - teleturniej  
 11.45 Jest lato..  
 12.00 Wiadomości  
 12.10 "Popielec" /5/ - "Herod" - serial TVP  
 13.15 Publicystyka kulturalna /powt./  
 13.45 Życie i historia: "Ciche, ukryte, nieznanne" cz. 2  
 14.15 Festiwal w Łancucie cz. 2  
 15 15 Okiem Globtrotera  
 15.55 Program dnia  
 16.00 Rody Polski "Radziwiłłowie" cz. 1. - film dokumentalny  
 16.30 "Banda Rudego Pajaka" /5-ost./ - serial TVP  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 - 19.15 Jest lato.. a w nim:  
 17.30 "Dr. Murek" cz. 1 - serial TVP /1979/, reż. Witold Lesiewicz, wyst: Jerzy Zelnik, Krystyna Adamiec, Maria Humerska, Krystyna Tkacz  
 Jest lato..  
 18.30 Miliard w rozumie - teleturniej  
 19.00 Jest lato..  
 9.20 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 Cztery czwarte - magazyn  
 20.30 Z Polski rodem  
 21.00 Panorama  
 21.25 Gość TV Polonia  
 21.40 "Popielec" /6/ "Podmuchi" - serial TVP  
 22.45 Program publicystyczny  
 23.00 Festiwale, festiwale: Filmy Andrzeja Fidyka: "Prezident", "Noc w pałacu"  
 24.00 Panorama



0.05 Program na czwartek  
0.10 Opowieści z dreszczykiem: "Duch z canterville" - film fab. TVP /1967/, reż. Ewa i Czesław Petelscy, wyst: Czesław Wołłejko, Aleksander Dziwoński, Barbara Luwiżanka, Jan Ciecierski  
0.40 Zakończenie programu

#### **CZWARTEK 30.06.94**

7.30 Panorama  
7.35 Program dnia  
7.40 Opowieści z dreszczykiem: "Duch z Canterville" - film fab. TVP /powt./  
8.40 Program publicystyczny  
9.00 Rody polskie: "Radziwiłłowie" cz. 1 - film dok. /powt./  
9.30 "Banda Rudego Pajaka" /5-ost./ - serial TVP  
10.00 12.00 Jest lato.. /powt./ a w nim:  
10.15 "Dr. Murek" cz.1 - serial TVP /1979/, reż. Witold Lesiewicz  
Jest lato..  
11.15 Miliard w rozumie - teleturniej  
11.30 Jest lato..  
12.00 Wiadomości  
12.10 "Popielec" /6/ - "Podmucha" - serial TVP  
13.30 cztery czwarte - magazyn /powt./  
14.00 Z Polski rodem /powt/  
14.30 Festiwale, festiwale : Filmy Andrzeja Fidyka "Prezydent", "Noc w pałacu" /powt./  
15.35 Z całego serca życzę ci: - koncert życzeń  
15.55 Program dnia  
16.00 Słoneczne studio /powt./  
16.30 "Z przyrodą na ty" - serial dla młodych widzów, reż. Jadwiga Kędzierska i Wadim Berestowski  
17.00 Teleexpress  
17.15 - 19.15 Jest lato.. a w nim:  
17.30 "Białe tango" /1/8/ - "Druga miłość" - serial TVP /1981/, reż. Janusz Kidawa, wyst: Laura Łącz, Tatiana Sosna-Sarno, Dorota Stalińska, Anna Ciepiewska, Ewa Wiśniewska  
Jest lato..  
18.30 Gra - teleturniej  
19.00 Jest lato  
19.20 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.00 Historia - współczesność: "Boję się, że nie doczekam wolności"  
20.30 Zwyczajny człowiek - Janusz Onyszkiewicz  
21.00 Panorama  
21.25 Gość TV Polonia  
21.40 "07 zgłoś się", odc. pt. "Złoty kielich z rubinami" - serial TVP, reż. Krzysztof Szmagier  
23.00 Bilans rządowy  
23.45 Polska dziś - program publicystyczny  
24.00 Panorama  
0.05 Program na piątek  
0.10 "Pole niczyje" /4/ - serial TVP /1977/  
1.10 Zakończenie programu

#### **PIĄTEK 01.07.94**

7.30 Panorama  
7.35 Program dnia  
7.40 "Pole niczyje" /4/ /powt./  
8.40 Bilans - magazyn rządowy  
9.00 Słoneczne studio /powt./  
9.30 "Z pogodą na ty" - serial dla młodych widzów, reż. Jadwiga Kędzierska, Wadim berestowski /powt./  
10.00 - 12.00 Jest lato.. /powt./ a w nim:  
10.15 "Białe tango" odc. 1 pt. "Druga miłość" - serial TVP /1981/, reż. Janusz Kidawa /powt./  
Jest lato  
11.15 Gra - teleturniej  
11.45 Jest lato..  
12.00 Wiadomości  
12.10 "07 zgłoś się" - serial TVP odc. pt. "Złoty kielich z rubinami" /powt./  
13.30 Historia - współczesność - "Boję się, że nie doczekam wolności" /powt./  
14.00 Zwyczajny człowiek - Janusz Onyszkiewicz  
14.30 Polska dziś - program publicystyczny  
15.30 Reportaż  
15.55 Powitanie, program dnia  
16.00 19.15 Jest lato .. a w nim:  
16.30 "Niewiarygodne przygody Marka Piegusa" /9/  
17.00 Teleexpress  
17.15 Jest lato..  
17.30 "Przygody pana Michała" /1/ - serial TVP /1969/, reż. Paweł Komorowski, wyst. Tadeusz Łomnicki, Magdalena Zawadzka, Daniel Olbrychski  
18.00 Jest lato..  
18.30 Miliard w rozumie - teleturniej  
19.00 Jest lato..  
19.20 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.00 Hity z satelity  
20.20 Przegląd kulturalny  
21.00 Panorama  
21.25 Gość TV Polonia  
21.40 "Polskie drogi" /8/- serial TVP  
23.00 "Rozkoszna dziewczyna"- program rozrywkowy  
24.00 Panorama  
0.05 Program na sobotę  
0.10 "Barbara i Jan" /2/ - serial TVP  
0.40 Życie moje - program publicystyczny odc. 1. - "Odmiany samotność"  
1.20 "Żelazna obroża" - film fab. prod. pol. /1975/, reż. Stanisław Lenartowicz, wyst. Joanna Rawik, Maria Żabczyńska, Henryk Bista  
2.15 Zakończenie programu

#### **SOBOTA 02.07.94**

8.00 Powitanie, program dnia  
8.05 Apetyt na zdrowie - Zaproszenie do Polski  
8.50 Hity z satelity /powt./  
9.10 Ziarno - program katolicki  
9.35 Brawo! - powtórzenie wybranych przez widzów programów z tygodnia  
12.00 Wiadomości  
12.10 Komedia na lato - spektakl teatralny Aleksander Fredro "Nocleg w Apeninach", reż. Ewa Bonacka, wyst.

Andrzej Stockinger, Emilian Kamiński, Jolanta Zykun, Czesław Mroczek, Ilona Kuśmierska  
13.20 Bezkrwawe łowy Władysława Puchalskiego - "Puszcza", "Ptaki dziwaki: Nogi"  
14.00 Wielka Gra  
14.55 "Czterdziestolatek - 20 lat później" /12/ - serial TVP  
15.50 Program dnia  
15.55 Transmisja sportowa  
17.50 Program rozrywkowy  
18.35 Studio Kontakt - magazyn polonijny  
19.20 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.00 "Królowa Bona"/1/ - serial TVP /1981/, reż. Janusz Majewski, wyst. Aleksandra Ślaska, Zdzisław Kozień,  
Jerzy Zelnik, Anna Dymna  
21.00 Panorama  
21.25 Gość TV Polonia  
21.35 "jeszcze jeden człowiek" - film fab. USA /1976/, reż. Richard Sarafian  
0.10 Wodowisko publicystyczne  
1.40 "To lubię" - spotkanie z Józefem Henem  
2.40 "Barbara i Jan" /2/ - serial TVP  
3.10 Zakończenie programu

#### **NIEDZIELA 03.07.94**

8.00 Powitanie, program dnia  
8.05 "jeszcze jeden człowiek" - film fab. USA, 1976, reż. Richard Sarafian  
9.55 Programy katolickie  
10.25 Świat z pierwszej ręki  
11.00 "Plecak pełen przygód" /11/ - serial dla młodzieży  
11.30 Cztery czwarte  
12.15 Słoneczne studio - program dnia  
12.45 Teatr dla dzieci, reż. Andrzej Maleszka, Maleszka na wakacje: "Mama - Nic" /1/4 pt. "Fotomodelka"  
13.20 Film animowany  
13.35 "Czterdziestolatek dwadzieścia lat później" /12/ - serial komediowy TVP  
14.25 Wszystko jest biografią: "Wieczysty wrot" - film o Leopoldzie Buczkowskim  
15.20 Filmy o Polsce: "Stary sad"  
16.00 Powitanie, program dnia  
16.10 Kino familijne: "Wakacje" /1/4/ - serial dla młodzieży /1977/, reż. Anette Olsen, wyst. Jacek Owinowski, Michał Juszczakiewicz, Jacek Kęcik, Henryk Talar, Barbara Karczewska  
17.00 Teleexpress  
17.15 Spojrzenie na Polskę  
17.30 Telekino Wspomnień: "Janosik" /7/ - serial TVP  
19.00 "Co nowego" - Maria Koterbska - program rozrywkowy  
19.20 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.10 Sentymenty - "Głowa do kapelusza" - program kabaretowy  
21.00 Panorama  
21.25 Gość TV Polonia  
21.40 "Dzińcioł" - film fab. /1971/, reż. Jerzy Gruza  
23.20 Muzyczna Jedynka - Finał



czerwcowy

- 0.05 Program na poniedziałek
- 0.10 Sportowa niedziela
- 1.10 Jazz
- 1.40 Zakończenie programu

### **PONIEDZIAŁEK 4.07.94**

- 15.55 Powitanie, program dnia
- 16.00 Robinsonowie
- 16.20 Wakacyjna przygoda: 'Samochodzik i Templariusze' /1/5/ serial TVP dla młodych widzów, reż. Hubert Drapella, wyk. Stanisław Mikulski, Danuta Szaflarska, Ewa Szykulska, Grażyna Marzec, Zygmunt Apostoł.
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 - 19.15 Jest lato... a w nim:
- 17.30 'Tajemnica Enigmy' /2/ 'Zaproszenie do Warszawy' serial TVP
- 18.12 Jest lato..
- 18.30 Miliard w rozumie - teleturniej
- 19.00 Jest lato..
- 19.15 Dobranocka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Historia współczesność: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945 cz.1
- 20.30 Z notatnika - cykl reporterski: "Komu się powodzi" - Poznańskie
- 21.00 Panorama
- 21.25 Gość TV Polonia
- 21.40 "Przyjaciele" /4/ 'Nauka', serial TVP
- 22.55 Prosto z Belwederu
- 23.05 Lato w Filharmonii: Letnie festiwale muzyczne 'Viva il Canto' - Cieszyński Festiwal Muzyki, Koncert Galowy cz. 2
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na jutro
- 0.10 'SOS' /2/ 'Jolka', serial TVP
- 1.03 Zakończenie programu

### **WTOREK 5.07.94**

- 7.30 Panorama
- 7.35 Program dnia
- 7.40 'SOS' /2/ serial TVP
- 8.40 Co nowego.. Maria Koterbska - program rozrywkowy
- 9.00 Robinsonowie
- 9.20 Wakacyjna przygoda: 'Samochodzik i Templariusze' /1/5/, serial TVP dla młodych widzów, reż. Hubert Drapella
- 10.00 - 12.00 Jest lato.. a w nim
- 10.15 'Tajemnica Enigmy' /2/ 'Zaproszenie do Warszawy', serial TVP
- 10.57 Jest lato..
- 11.15 Miliard w rozumie - teleturniej
- 11.45 Jest lato..
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 'Przyjaciele' /4/ serial TVP
- 13.30 Historia - współczesność: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945 cz. 14.00 Z notatnika - cykl reporterski: 'Komu się powodzi' - Poznańskie
- 14.30 Lato w filharmonii: Letnie festiwale muzyczne 'Viva il Canto' - Cieszyński Festiwal Muzyki - Koncert Galowy cz. 2

- 15.25 Prosto z Belwederu
- 15.50 Powitanie, program dnia
- 15.55 Euroturystyka - Morze
- 16.10 Zwyczaje i obrzędy: Racipiorz cz. 2
- 16.25 Wakacyjna przygoda: 'Samochodzik i Templariusze' /2/ serial TVP dla młodych widzów
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 - 19.15 Jest lato.. a w nim
- 17.30 'Alternatywy 4' /2/ serial komediowy TVP
- 18.30 Gra - teleturniej
- 19.00 Jest lato..
- 19.15 Dobranocka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Publicystyka kulturalna
- 20.30 Życie i historia - cykl reporterski
- 21.00 Panorama
- 21.25 Gość TV Polonia
- 21.40 'Popielec' /7/ odc. p.t. Ślub, serial TVP
- 22.45 Sejmograf
- 23.00 Teatr w kadrze: 'Teatr w Telewizji' real. Ireneusz Dobrowolski i Wojciech Majcherek
- 0.10 Program na środę
- 0.15 'Ucieczka z miejsc ukochanych' /2/ serial TVP
- 1.13 Zakończenie programu

### **ŚRODA 6.07.94**

- 7.30 Panorama
- 7.35 Program dnia
- 7.40 'Ucieczka z miejsc ukochanych' /2/ serial TVP
- 8.40 Sejmograf
- 8.55 Euroturystyka - Morze
- 9.10 Zwyczaje i obrzędy: Ropiorz cz. 2
- 9.25 Wakacyjna przygoda: 'Samochodzik i Templariusze' /2/ serial dla młodych widzów
- 10.00 - 12.00 Jest lato.. a w nim:
- 10.15 'Alternatywy 4' /2/ serial TVP
- 11.15 Gra - teleturniej
- 11.45 Jest lato..
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 'Popielec' /7/ serial TVP
- 13.10 Publicystyka kulturalna
- 13.40 Życie i historia - cykl reporterski
- 14.10 Teatr w kadrze: 'Teatr w telewizji' real. Ireneusz Dobrowolski i Wojciech Majcherek
- 15.20 Okiem globtrotera
- 15.55 Powitanie, program dnia
- 16.00 Rody Polskie: Radziwiłłowie cz. 2
- 16.27 Wakacyjna przygoda: 'Samochodzik i Templariusze' /3/ serial dla młodych widzów
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 - 19.15 Jest lato .. a w nim:
- 17.30 'Dr Murek' /2/ serial TVP
- 18.30 'Podróże do Polski' - teleturniej
- 19.00 Jest lato..
- 19.15 Dobranocka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Cztery czwarte - magazyn
- 20.30 'Księżna partyzant' - film dok. reż.

- Marian Kubera
- 21.00 Panorama
- 21.25 Gość TV Polonia
- 21.40 'Popielec' /8/ serial TVP
- 23.00 Festiwale, festiwale: 'Przez' film dok. Waldemara Karwata
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na cawartek
- 0.10 Opowieści z dreszczykiem: 'Docent H.' film TVP, reż. Janusz Majewski, wyst. Jan Machulski, Andrzej Rausz
- 0.31 Zakończenie programu

### **CZWARTEK 7.07.94**

- 7.30 Panorama
- 7.35 Program dnia
- 7.35 Opowieści z dreszczykiem: "Docent H" film TVP, reż. Janusz Majewski
- 9.00 Rody polskie: Radziwiłłowie cz. II
- 9.27 Wakacyjna przygoda: "Samochodzik i Templariusze" /3/ serial dla młodych widzów
- 10.00 - 12.00 Jest lato, a w nim:
- 10.15 "Dr Murek" /2/ serial TVP
- 11.15 Podróże do Polski - teleturniej
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 "Popielec" /8/ serial TVP
- 13.30 Cztery czwarte - magazyn
- 14.00 "Księżna partyzant" film dok. reż. Marian Kubera
- 14.30 Festiwale, festiwale: "Przez" film dok. Waldemara Karwata
- 15.35 Co nowego - Maria Koterbska - program rozrywkowy
- 15.55 powitanie, program dnia
- 16.00 Słoneczne studio - program dla dzieci
- 16.30 Wakacyjna przygoda: "Samochodzik i Templariusze" /4/ serial dla młodych widzów
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 - 19.15 Jest lato ... a w nim:
- 17.30 "Na kłopoty Bednarski" /2/ odc. pt. "Burtsztynowe serce"
- 18.20 Jest lato..
- 18.30 Gra teleturniej
- 19.00 Jest lato
- 19.15 Dobranocka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Historia - współczesność: Operacja "Ostra Brama"
- 20.30 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski: "Szach życiu"
- 21.00 Panorama
- 21.25 Gość TV Polonia
- 21.40 "07 zgłoś się" odc. pt.: "Ślad rękawiczki" serial TVP
- 22.25 Bilans - magazyn rządowy
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na piątek
- 0.10 "Pole niczyje" /5 ost./ serial TVP
- 1.00 Zakończenie programu

### **PIĄTEK 8.07.94**

- 7.30 Panorama
- 7.35 Program dnia
- 7.40 "Pole niczyje" /5 ost./ serial TVP



8.40 Bilans - magazyn rządowy  
 9.00 Słoneczne studio - program dla dzieci  
 9.30 Wakacyjna przygoda "Samochodzik i Templariusze" /4/ serial dla młodych widzów  
 10.00 - 12.00 Jest lato... a w nim  
 10.15 "Na kłopoty Bednarski" /2/ odc. pt. "Bursztynowe serce"  
 11.15 Jest lato  
 12.00 Wiadomości  
 12.10 "07 zgłoś się" odc. pt. "Ślad rękawiczki"  
 13.30 Historia - współczesność: Operacja "Ostra Brama"  
 14.00 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski "Szach życiu"  
 14.30 Polska dziś - program publicystyczny  
 15.55 Powitanie, program dnia  
 16.00 - 19.15 Jest lato.. a w nim  
 16.25 Wakacyjna przygoda: "Samochodzik i Templariusze" /5 ost./ serial dla młodych widzów  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 Jest lato...  
 18.30 Miliard w rozumie - teleturniej  
 19.00 Jest lato...  
 19.15 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 Hity z satelity  
 20.20 Przegląd kulturalny  
 21.00 Panorama  
 21.25 Gość TV Polonia  
 21.40 "Polskie drogi" /9/ TVP  
 23.15 "Rozkoszna dziewczyna" - porogram rozrywkowy cz. 2  
 0.05 Program na sobotę  
 0.10 "Barbara i Ja" /2/ serial TVP  
 0.40 Życie moje - program publicystyki społecznej odc. pt. "Choroba"  
 1.30 "Królowa Bona" /1/12/ serial TVP reż. Janusz Majewski, wyst. Aleksandra Śląska, Zdzisław Kozień, Jerzy Zelnik, Anna Dymna  
 2.20 Zakończenie programu

#### **SOBOTA 9.07.94**

8.00 Powitanie, program dnia  
 8.05 PProgram sportowo - rekreacyjny  
 8.50 Hity satelity  
 9.10 Ziarno - program katolicki  
 9.35 Brawo! Bis /powtórzenie programów z minionego tygodnia wybranych przez widzów/  
 12.00 Wiadomości  
 12.10 Program dnia  
 12.20 Komedia na lato - spektakl teatralny: Michał Bałucki "Grube ryby", reż. Jan Bratkowski, wyst. Bogdan Baer, Barbara Horawianka, Ewa Domańska, Lech Ordon  
 13.40 Bezkrwawe łowy Włodzimierza Puchalskiego: "Moich sześć tchórz" film przyrodniczy  
 14.00 "Wreniszą" - piosenki Jacka Cygana  
 15.00 "Czterdziestolatek - 20 lat później" /13/ serial komediowy TVP  
 15.50 Powitanie, program dnia

15.55 Transmisja sportowa  
 17.50 Program rozrywkowy  
 18.35 Studio Kontakt magazyn polonijny  
 19.20 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 "Królowa Bona" /2/ serial TVP  
 21.00 Panorama  
 21.35 Gość TV Polonia  
 21.40 "Błogosławiona Broń" film. fab. USA 1973 r. reż. Frank Kramer  
 23.07 Program na niedzielę  
 23.15 Czar par - program rozrywkowy cz.5  
 0.30 Widowisko publicystyczne  
 1.20 "To lubię" - Spotkanie z Januszem Stroblem  
 2.20 "Barbara i Jan" /2/ serial TVP  
 2.47 Zakończenie programu

#### **NIEDZIELA 10.07.94**

8.00 Powitanie, program dnia  
 8.05 "Błogosławiona broń" film. fab. USA 1973 r. reż. Frank Kramer  
 9.45 Programy Katolickie  
 10.15 Świat z pierwszej ręki  
 11.00 "Plecak pełen przygód" /12/ serial dla młodzieży  
 11.30 Cztery czwarte - magazyn  
 12.15 Słoneczne studio - program dla dzieci  
 12.45 Maleszka na wakacje: "Mama - nic" /2/ odc. pt. "Ucieczka" Teatr dla dzieci, reż. Andrzej Maleszka  
 13.10 Film animowany  
 13.30 "Czterdziestolatek - 20 lat później" - serial komediowy  
 14.30 Wszystko jest biografią: "Wszystko jest poezją" film o Edwardzie Stachurze  
 15.20 Filmy o Polsce: "Umarła linia" - film dok.  
 16.05 Kino familijne: "Wakacje" /2/ serial dla młodzieży  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 Spojrzenie na Polskę  
 17.30 Telekino wspomnień - "Janosik" /8/ serial TVP  
 19.00 Z całego serca życzę ci... - Koncert Życzeń  
 19.20 Dobranocka  
 19.30 Wiadomości  
 20.10 Uniwersytet Telewizji Łatwej, Lekkiej i Przyjemnej - program kabaretowy  
 21.00 Panorama  
 21.25 Gość TV Polonia  
 21.40 Bo oszalałem dla niej" film. fab. reż. Sylwester Chęciński  
 23.20 Muzyczna Jedynka - Premiery  
 0.05 Program na poniedziałek  
 0.10 Sportowa niedziela  
 1.10 Jazz  
 1.40 Zakończenie programu

## **OGŁOSZENIA**

### **Polskie wędliny**

\* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, oraz w Saint Denis i Argenteuil. Informacje tel. 43.05.97.36. (repondeur).

### **Lekcje**

\* **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.

\* **LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO** - Indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audiolowizualną. Tel.43.36.38.33. Paryż V.

\* **UWAGI!** miesięczny Intensywny kurs języka francuskiego dla początkujących w grupach 4-osobowych. Czerwiec lub lipiec, 3 godzinny dziennie. Tel.43.36.38.33.

### **Polska piekarnia**

\* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

### **Usługi**

\* **GPN - VOYAGES** Vous propose la **POLOGNE**. Sejours, circuits, vacances dans les montagnes de Beskides. Toute l'annee a des prix moderes. Special: organisation de la chasse, sejours de ski, fetes de fin d'annee. Consultez nous pour un rendez-vous 59100 ROUBAIX - 30, rue de LEERS; tel.20.81.28.13.

\* **ELEKTRYK** z doświadczeniem - tel.30.74.16.64.

\* **PORADY PRAWNE**- Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax.45.75.25.80.

\* **RZEMIEŚNIK** doświadczony - dekorator - usługi -46.67.34.98.

\* **USŁUGI KOMPUTEROWE**: zyciorysy, podania, przepisywanie tekstów, nauka obsługi komputera. TEL. 42.45.29.45

### **Prace**

\* **POLKA** poszukuje pracy. Tel. 48.05.44.09

\* **WEZMĘ ZASTĘPSTWO** na sierpień - Elżbieta - 45.63.65.78. (wieczorem).

### **Lokale**

\* **SPRZEDAM** b. ładne 2 pokoje w Warszawie na Wawrzyszewie. 125000 FF - do uzgodnienia. Tel.41.18.91.81.

\* **WYNAJMĘ** studio z garażem - Bols Colombes, od lipca (kaucja) - 45.63.65.78. (wieczorem).

### **WAKACJE W BRETAGNII NA SZMARAGDOWYM WYBRZEŻU "LA VISTULE"**

Dom Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Dinard, otwarty od 1 czerwca do 30 września, położony w dużym ogrodzie, tuż przy pięknej plaży.

Pokoje jedno, dwu i trzy-osobowe. Ceny od 80 F dziennie - za pokój. Duża kuchnia i jadalnia do samodzielnego gotowania. Dwa mieszkania niezależne, cztero-osobowe z własnymi kuchenkami. W sumie 23 łóżka w willi. W pobliżu: sklepy, restauracje, korty tenisowe, pływalnia.

Dojazd: Paryż - dworzec Montparnasse - St. Malo-Dinard.

Adres dla korespondencji: PTHL 6, qual d'Orléans 75004 Paris. Tel. 43.54.35.61

### **LE CENTRE DE CIVILISATION POLONAISE**

de l'Université de Paris IV-Sorbonne (18, rue de la Sorbonne, 75005 Paris - tél. 40.46.27.15) **organise des cours de langue polonaise 1994/95** dans le cadre de la Formation continue. Les inscriptions seront ouvertes en Juin, Septembre, Octobre 1994.





## RADA POLONII BELGIJSKIEJ

Stworzenie Rady Polonii Belgijskiej, składającej się z wybranych przez polską emigracyjną społeczność, niezależnie od istniejących organizacji, partii politycznych i "osobistych przekonań", należy do unikatów. Może ten przykład zapoczątkuje nową epokę porozumienia.

Powstała grupa ludzi jednej myśli, której sukcesem stały się wybory, w których uczestniczyło ponad 2500 osób i inauguracyjne - "konstytucyjne" - zebranie 80 delegatów, wychodźców polskiego pochodzenia zamieszkałych w Belgii. Prawo do głosu i do kandydowania mieli wyłącznie stali mieszkańcy tego kraju, tworzący kilkudziesięciotysięczną rzeszę emigrantów polskich.

Inauguracyjne zebranie odbyło się 18 kwietnia 1994 r. w Konsulacie Generalnym w Brukseli. Tu, w biurze Konsula Generalnego RP, Jacka Junoszy-Kisielewskiego wyrosła idea Rady. Jakkolwiek Konsulat czynnie pomagał w pracach, to jednak Rada jest niezależna i suwerenna. Dowodem na doniosłość wydarzenia jest fakt przybycia profesora A. Stelmachowskiego, oraz przedstawi-

ciela ministra Spraw Zagranicznych, którzy wygłosili przemówienia. Przemawiali również: Ks. Rektor L. Brzezina, Konsul J. Junosza-Kisielewski i Główny Komisarz Wyborczy Fr. Gałązka, który, jako pracujący w społeczności polskiej od 50 lat, nakreślił historię "myśli Rady". Obradom, do chwili wyboru przewodniczącego Rady, (którym został p. Fr. Gałązka) przewodził najstarszy delegat, dr St. Kozanecki.

Powołano Komisję stałe: Gospodarczą, Organizacyjną, Kulturalno-Oświatową, Społeczną i Informacyjną; oraz komisje czasowe: Regulaminową, Statutową, "Pro Polonia". Będzie opracowany Statut Rady.

Wiadomości o powstaniu Rady Polonii Belgijskiej zostaną przekazane wszelkimi ośrodkom w kraju i zagranicą. Ten, kogo zainteresuje istnienie i funkcjonowanie Rady Polonii będzie miał możliwość wszystkiego się o niej dowiedzieć.

dr Bohdan MROZOWSKI  
członek Komisji Informacyjnej

## 60-LAT BRACHTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W EISDEN

60 rocznicę istnienia Bractwa obchodzono 4 czerwca b.r., w Maasmechelen bardzo uroczystie. W kościele Mariaheide została odprawiona Msza Święta, której przewodniczył Ksiądz Rektor Leon Brzezina w asyście ks. M. Merty, miejscowego duszpasterza i Ks. T. Krzezińskiego, "moderatora" Bractwa. Przybyli goście z Charleroi z przeską p. T. Dalemagne-Pawlińską i z Brukseli z p. D. Sobieską, przeską centralną Bractwa. W czasie akademii przemawiali: burmistrz Maasmechelen, Ksiądz Rektor Brzezina, p. St. Winkowska, przeska miejscowego Bractwa i p. D. Sobieska, przeska centralna. Wszystkim członkiniom wręczono podarunki. Wystąpił następnie zespół pieśni i tańca "Wisła".

P. Józefa Ludwikowska przeczytała historię Bractwa, którą przytaczamy poniżej:

*Bractwo Żywego Różańca w Eisden powstało 8 stycznia 1933 r. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w tutejszym kościele pod przewodnictwem O. Wacława. Założyciel Bractwa O. Wacław, jak i pierwsza przeska współzałożycielka, pani Doroszowa, nadali sprawie różańcowej w Eisden kierunek i zapewnili pomyślny rozwój.*

*Bractwo składało się z 36 członkiń, które ufundowały z dobrowolińskich składek jego sztandar. Uroczystego poświęcenia dokonano 8 grudnia 1934 r. Bractwo rozwijało się bardzo pomyślnie. Podczas wojny było wprowadzone nieczynne, ale Nabożeństwa różańcowe odbywały się regularnie.*

*Pierwsze zebranie po wojnie, 3 czerwca*

*1945 r. zwołał ks. Mazantowicz. Były na nim trzy pełne "róże". W roku 1947 odbyło się ostatnie zebranie pod przewodnictwem O. Wacława. Po jego wyjeździe, Bractwo przez dwa lata zostało bez opieki. W roku 1948 gdy do Limburgii przybył Ks. Olejnik, zebrania zaczęły odbywać się normalnie. Gdy Ks. Kanonik Olejnik opuścił parafię, od 1952 r. miejsce jego zajął Ks. Dudziak, który pozostał z nami do 1959 r. Od listopada 1959 r. kierował Bractwem, aż do lutego 1961 r. O. Jan Charytański. Jego miejsce zajął Ks. Józef Stańco, który pozostał z nami aż do rocznicy 50-lecia.*

*Z członkiń należących do Bractwa w dniu jego założenia pozostały 4. W roku 1986 Ks. Stańco po 25 latach pracy, opuścił parafię Eisden-Vucht-Waterschei. Miejsce jego zajmuje Ks. Marian Merta, który pozostaje z nami do dzisiaj. Od założenia Bractwa pozostają z nami: Pani Genderowa, Pani Kalasińska i Pani Cebulska. Obecnie Bractwo liczy 33 członkinie.*

*Pod sztandarem naszym Bogu i ludziom służyły całe szeregi Polek, w działalności Bractwa zapisując swe imiona na zawsze. W polskim życiu kościelnym, jak i na emigracji działalność Bractwa jest wielką wartością, jej istotą była i pozostanie zawsze modlitwa.*

*My Polacy rozumiemy dobrze jak bardzo różaniec jest i powinien być modlitwą nas wszystkich. Różaniec jest dla nas katechizmem wiary i życia, małą ewangelią prowadzącą tych, co go odmawiają do pokoju obiecanego nam przez Chrystusa.*

Józefa LUDWIKOWSKI

## Z ŻYCIA PMK W BENELUKSIE

**29.04.** - Dzień Braterstwa Polsko-Belgijskiego w Villers la Ville rozpoczął się Mszą Św., którą koncelebrowali duszpasterze polscy. Uczestnicy nabożeństwa w pochodzie przeszli do Pomnika Polskich Lotników. Dzień Braterstwa był szczególną okazją do złożenia holdu 5 polskimi lotnikami strąconym nad Villers 28.04.1942 roku. W uroczystości wzięli udział ambasador i konsulowie RP.

- Seniorzy KBMP z Liege odbyli pieszą pielgrzymkę do miejsca objawień Matki Bożej w Banneux. Mszę Św. kończącą pielgrzymkę sprawowali w kaplicy sanktuarium Ksiądz Rektor i ks. Stanisław Heller, duszpasterz okręgu Liège.

**7.05.** - Mszy Św. sprawowanej z okazji Święta 3 Maja na Lindemanie, przewodniczył Ksiądz Rektor, ks. W. Zapłata - dyrektor Prokury Misyjnej z Poznania oraz ks. R. Szylika - miejscowy duszpasterz. W sali "Millenium" odbyła się akademii.

**8.05.** - Z okazji rocznicy 3 Maja i Święta Narodowego, uroczystej Mszy Świętej koncelebrowanej w kościele królewskim St Jacques sur Coudeberg przewodniczył Ksiądz Rektor, kazanie wygłosił Ks. W. Zapłata. Uczestniczyli w niej ambasador i konsulowie RP. Obecni na nabożeństwie przeszli w pochodzie pod pomnik Nieznanego Żołnierza.

**13.05.** - Z wizytą w Rektoracie przebywała Matka Generalna Siostr Pasjonistek, M. Tarsycja Streciwilk.

**15.05.** - Polonia Belgijska przeżywała uroczystości jubileuszowe 25-lecia sakry biskupiej abpa Szczepana Wesołego, Opiekuna Duchowego Polskiej Emigracji. Ksiądz Arcybiskup przewodniczył Mszy Św. w obu parafiach polonijnych w Brukseli na "Skarbku" i w P.M.K. O godz. 16.00 w kaplicy PMK Mszę Św. koncelebrowali z Arcybiskupem duszpasterze polonijni zatrudnieni w Belgii. Byli obecni przedstawiciele obu ambasad i konsulowie RP.

**16 - 22.05** - Pielgrzymkę autokarową do Lourdes prowadził Ks. Proboszcz Jerzy Kalinowski z PMK w Brukseli.

**17.05.** - W siedzibie Caritas Catholica w Brukseli miało miejsce zebranie Rektorów Misji Katolickich dla obcokrajowców.

**19.05.** - Z Ks. Fabien Deleclos, ofm, długoletnim dziennikarzem "Libre Belgique" rozmawiał Ks. Rektor nt. pojawiających się w prasie belgijskiej artykułów mówiących źle o Polakach przebywających czasowo w Brukseli.

**23.05.** - 46 Pielgrzymka Polonii Belgijskiej do Montaigu-Scherpenheuvel zgromadziła prawie 2.000 wernych, przybyłych ze wszystkich okręgów Belgii. Mszy Św. koncelebrowanej w Mariahal przez duszpasterzy polskich, przewodniczył najmłodszy spośród nich Ks; W. Walaszczyk, kazanie głosił Ks. M. Rybczyński, duszpasterz z Północnej Francji. Popołudniową procesję Bożego Ciała prowadził Ks; St. Dziura proboszcz Św. Elżbiety.

**28.05.** - Głównym tematem obrad Forum Katolickiego, które miały miejsce w sali Kurii Biskupiej w Brukseli (rue de la Linière), był XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny w Warszawie. Swoje wrażenia przekazała zebrany p. Jolanta Bisping-Mycielska, wiceprzewodnicząca Kongresu.

**29.05.** - W kościele Św. Michała w Luksemburgu, podczas Mszy Św. odbyła się instalacja Ks. Henryka Kruszewskiego na nowego duszpasterza tamtejszej Polonii. Dekret nominacyjny przeczytał wikariusz generalny, Ks. Mathias Schiltz.





## NIEOBECNOŚĆ

Szymon Piotr trzykrotnie zaparł się Pana i trzykrotnie, wyznawszy swoją miłość, otrzymał przebaczenie. Szymon Piotr, myśląc o tym co ludzkie, chciał uciec z Rzymu przed prześladowaniem, zatrzymany dopiero smutnym spotkaniem z Panem. Jego wcześniejsze odwołanie Pana od Męki, zostało przerwane przez Jezusa reakcją chyba najostrożniejszą z możliwych. Szawel, najgniewniejszy z myślicieli Starego Przymierza, został przez Pana wyrwany z korzeniami ze swej rzeczywistości raz na zawsze. Najkrwawszy prześladowca Pana Jezusa, rozszczępiony nagłym Światłem, ostatecznie bez reszty rzucił się w objęcia Pana. Dwie postaci. Z jednej strony - ten chwiejny i szamoczący się. Z drugiej - ten bezwzględny i zagorzały. W kategoriach ludzkich dla Boga beznadziejni i do niczego niezdatni. Dwaj najwięksi Apostołowie Dobrej Nowiny.

Okazuje się, że prześladować Boga często nie jest rzeczą najgorszą, podobnie jak, wówczas, kiedy jest się pełnym wahań i niedoskonałości w swojej wierze. Obie te sytuacje bowiem mają jedną wspólną cechę - zakładają przebywanie w pobliżu Bożej Miłości, czy to jako Jej wróg, czy też jako domniemany nieużytek. A jednak nie to jest najgorsze - bo jeszcze stale jest się w orbicie Pana. A Pan, który zna nas lepiej niż my nasze własne imię, ma swoje święte sposoby, by nas do Siebie kiedyś nagle przekonać. Znacznie gorsza jest nieobecność. Budowanie dni, jak gdyby Boga nie było w pobliżu, jakby człowiek sam zajmował całą swą przestrzeń, myśląc, że potrafi ją sobą wypełnić. Nasza nieobecność, na którą Pan musi pozwolić jeśli nie chce nas Sobą zniewalać, nieobecność, na którą potrafi się godzić tylko Miłość - to jest najgorsze.

Niestety Chrzt Świąty nie uwalnia nas od tej zguby, podobnie jak żaden z innych, późniejszych sakramentów. One tylko wprowadzają nas coraz głębiej w Przeszłość Boga, natomiast sprawa naszej własnej obecności w Niej - to zawsze sprawa wyłącznie woli naszej. Wyprasząc delikatnie lub brutalnie Pana Boga z naszej codzienności, nie pozostajemy w niej jednak sami. Miejsce Dobra w człowieku nigdy nie jest puste, to miejsce, które ze swej natury zawsze czymś wypełnia - Dobrem albo Niedobrem, Adoracją albo Złą Myślą, lecz nigdy nami samymi. Chcemy czy nie chcemy, już tacy jesteśmy - jedynie proste stworzenia Boże, choć przewidziane na Wieczność. A jednocześnie pełne pokus na Samotność.

Bóg pragnie nas nieskończenie, ale nigdy nie będziemy w Jego sercu, jeśli się sami na to nie zgodzimy. Bóg cierpiąc przy tym nieustannie, nigdy nie zechce nas w Sobie uwięzić. Duch Świętej Miłości wylany na świat, z szacunkiem będzie omijał naszą wolność aż do końca. A zastępy aniołów i świętych będą płakać. Piotra i Pawła uratowało tylko jedno - ich pragnienie Boga. Reszty dokonała Radość Bożego Miłosierdzia. Od niejednego z nas mniejsi jako ludzie, swym zachłannym pragnieniu Boga na wieczność, wzniesli się do wyżyn Nieba i upadków ich im nie policzono. Jakąż prostą okazuje się Boża Łaska. Wystarczy zdobyć się na stałe "jestem" wobec Pana, a On za nas robi całą resztę. Chciałoby się wprost powiedzieć, że wystarczy się do Pana Boga przysiąc jak do Dobrego Przyjaciela, a On natychmiast zaprasza nas na Swą Ucztę - i na zawsze.

My chrześcijanie, określający siebie jako Lud Boży, przywykliśmy oddawać Panu cześć dziękczynieniem i prośbami. Nasze modlitwy w sposób naturalny układają się właśnie w tym kierunku i z całą pewnością nie są Panu niemiłe. Lecz jednocześnie Bóg Ojciec - o całą nieskończoność lepszy od ojca syna marnotrawnego - pragnie nas jeszcze i w ten sposób: byśmy przy

Nim po prostu byli i w każdym momencie swoją w Nim obecnością wielbili Go, wystawiając prostą miłością Jego Imię. Nasze dziękczynienia i nasze prośby to nasza reakcja na otaczającą nas Bożą Rzeczywistość, to nie są akty blahe. W przyszłości jednak, oczyszczeni Bożym Miłosierdziem, będziemy mogli Panu ofiarować wyłącznie swoje radosne "jestem przy Tobie" i to będzie Wszystkim. To jest już teraz tą Lepszą Częścią naszego "tak", gdyż, jak mówi Pan, Królestwo Boże jest w nas już teraz, a więc życie wieczne nie rozpoczyna się potem, lecz trwa w nas od pierwszego spotkania z Ojcem, to znaczy od momentu Chrztu Świętego. Nastawieni na Wieczność, jest pierwszą fazą przeżywamy już teraz, bo już teraz jesteśmy w Ojcu i jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi.

Nasz Dobry Pan, stwarzając i świat, i nas wypełnił Sobą wszystko w całości, gdyż ukochał to co stworzył Miłością Pełną. W tej sytuacji nieobecność z naszej strony wobec Ojca byłaby właściwie absurdem, gdyby nie ów niezwykły dar wolności, ofiarowany nam przez Pana od początku. Dar wolności pełnej, to znaczy również z możliwością wolności od Boga Samego. Ten dar, skrzywiony u swego korzenia naszą powierzchowną wiedzą o dobru i złu, natychmiast nas przerósł i stał się brzemieniem. Od początku nie byliśmy w stanie go udźwignąć w obliczu naszego codziennego grzechu, gdyż nie dla grzechu został on ofiarowany. To dar Miłości dla miłości, i dlatego tylko w Miłości się spełnia. I tylko w Miłości może działać jako dar twórczy. Dopóki się tego nie uzna za fakt rzeczywisty, obarczymy na zawsze naszą błogosławioną wolność wyłącznie pretensjami i przekleństwem.

W obliczu piętrzących się konieczności podejmowania niekończących się decyzji, w każdym dniu powszednim nasza wolność staje się ogromnym ciężarem. A doświadczeni przyznają, że dobre decyzje z reguły są przypadkowe, o ile przypadek istnieje w świecie wypełnionym bez reszty Bożą Miłością. Tak więc nie nasza wolność pcha świat ku dobru, nie nasza wolność skierowana na nas samych. Taka wolność, samą siebie tłumiąc, staje się własnym zaprzeczeniem, a dzień codzienny domaga się od nas coraz to głębszych i bezwzględniejszych z niej rezygnacji. W pełni nieświadomi, kroczący niezmiennie taką drogą, w pewnym dniu stajemy oszołomieni przed drzwiami czekającego już na nas od dawna Więzienia Całkowitego Wyrzeczenia się Ducha Miłości. Jeśli i te drzwi, w imię własnej wolności przekraczamy, przechodzimy dobrowolnie we Władzę Rozpaczy, władzę sprawowaną przez Osobową Nieobecność Boga.

Powołanie na największych świadków Dobrej Nowiny ludzi absolutnie zdyskredytowanych powinno w nas chrześcijanach budzić niemiłą zachwyt dla Bożego Miłosierdzia, wyrażony tylko najwyższą Wieczystą i Wieczną Adoracją Jego Imienia. Ludzie, którzy w imię ofiarowanej im wolności popełnili w swym życiu taką masę błędów - ci sami ludzie stanęli na czele Kościoła Pana. Byli tak przeciętni w swych ludzkich słabościach, że ich wybór przez Pana możemy odczytywać wyłącznie jako Wieczny Znak dla świata. Stali się w swym przemienieniu żywym obrazem Bożych słów "Jestem Bogiem Wszzechmogącym!". Stali się dla nas Odwagą Powrotu i Zaufania, a świadectwo ich świętości jest dla nas świadectwem na wieczność. Na naszą wieczność.

"Do kogóż pójdziemy, Panie!" - powiedział przed laty do Pana Jezusa powiernik Królestwa Bożego na ziemi. Po latach my zadajemy sobie pytanie podobne, lecz zadajemy to pytanie sobie, a nie Panu. W tym właśnie zawiera się różnica, będzie różnicą pokory i przyzwolenia, w tym też tkwi ostatecznie tajemnica naszego Odkupienia. "Panie Najlepszy, skieruj moją nieobecność na drogi, na których na pewno Ciebie spotkam i wzbudź we mnie uwielbienie dla Twego Imienia. Amen".

Andrzej WAWRYKÓW



# AFRYKA WIDZIANA INACZEJ

rozmowa z Czesławą Rakowską-Jaillard

*Czesława Rakowska-Jaillard zdała maturę w Liceum Francuskim w Warszawie w 1938 r. poczem wyjechała do Francji na studia (filozofia, matematyka, historia nauk ścisłych). Gdy wybuchła wojna w 1939 kończyła studia. Wykładała matematykę w prywatnej szkole założonej przez męża. Pierwsze powojenne lata spędziła w Kanadzie pracując nad encyklopedią w języku francuskim. Powróciwszy do Francji, prowadzili 7 lat szkołę w Vezelay i Paryżu. Mając 50 lat p. Rakowska-Jaillard zrobiła doktorat z filologii germańskiej ("Wpływu myśli polskiej na niemiecką w okresie Odrodzenia"). Po śmierci męża, postanowiła urzeczywistnić jego ideę życiową: założyć w Afryce szkołę nauczycieli j. francuskiego. Pojechała do Lome (Togo). Ministerstwo Kooperacji zaproponowało jej założenie w Lome Instytutu Pedagogiki. Wykładała w Afryce 10 lat. Lata przed emeryturą postanowiła spędzić w Krakowie, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim wykładała frankofonię (1985-88). Napisała 3 książki: "Idzi" - powieść o Krakowie, "Comment on fabrique sous-developpés" - esej o Afryce, "Entendre" oraz zbiór wierszy - "Orion".*



**J. Dąbrowska:** - Dlaczego akurat w Afryce Środkowej wytworzyła się tradycja "izolacji" od wszystkich zewnętrznych wpływów i to od czasów prehistorycznych?

**Cz. Rakowska-Jaillard:** - Było trudno tam dotrzeć. Od północy pustynia, wybrzeże zachodnie trudno dostępne ze względu na barierę raf podwodnych, na południu Przylądek Dobrej Nadziei, o który statki się rozbiły. Od wschodu ogromne puszcze tropikalne. Był to zapewne jeden z powodów izolacji. Drugim była struktura plemienna i podział na "grupy wieku" tzn., że ludzie urodzeni w ciągu kolejnych trzech lat - to samo pokolenie - tworzą osobną społeczność, nader zamkniętą i mało komunikującą się z innymi. Trzecią stanowi podział na mężczyzn i kobiety: żyjących każde własnym życiem i nieraz używających odrębnego narzecza. Im bardziej społeczność dzieli się na grupy, tym mniej jest porozumienia. Każde plemię jest strukturą zamkniętą i wroga sąsiadom. "Wymiana" polegała na wojnie w zdobywaniu terenu i dóbr.

**J.D.** - Dlatego w tej części świata, nie było postępu myśli?

**Cz.R.J.** - Tak nie można powiedzieć! Wymyślili przecież np. "pieniądz", jako środek płatniczy - był to specjalny rodzaj muszli "kovi". W dzisiejszym Kamerunie, od niepamiętnych czasów, istnieje "Tontine" - rodzaj kasy zapomogowo-pożyczkowej. Togo też ją przejęło i całe zachodnie wybrzeże.

**J.D.** - Kolonizacja miała chyba tę pozytywną stronę, że dokonała zasadniczego i trwałego przelomu w tej izolacji Afryki?

**Cz.R.J.** - Nie należy zapominać, że przed nią istniał handel niewolnikami. Kacykowie sprzedawali swoich wrogów plemiennych, wybierając "dobry towar". Według historyków (afrykańskich) były to miliony ludzi. Niewolnictwo odegrało na pewno ujemną rolę. Niektórzy jednak w następnym pokoleniu wracali. Np. w Togo, nad Zatoką Gwinejską, mieszkają "Brazylijczycy", do dziś stanowią warstwę wykształconą i zamożną. Byli lepiej zorganizowani i przedsiębiorczy. Noszą do dziś nazwiska portugalskie. Był Prezydent Togo nazywał się Olimpjo.

Jak wiadomo, kolonizowali Afrykę Niemcy, Francuzi, Anglicy, Hiszpanie, Portugalczycy i Włosi. W Togo i Kamerunie, wiele dali ludności pod względem organizacyjnym i dyscyplinarnym, w szkolnictwie. To odczuwa się do dziś. Togolijczycy wspominają dobrze ten okres. Francuzi zaczęli uczyć w szkole historii Francji. "Nos ancêtres les Gaulois" do dziś stanowią przedmiot żartów. Ale w rozumieniu Afrykanów, jeśli miało się wspólnych przodków z Francuzami, to "można było iść z nimi wspólną drogą". Senegalczycy, dobierani wzrostem, ubrani w czerwone mundury, czuli się w jakiś sposób "uhonorowani". Odbyszy służbę w wojsku, Senegalczyk mógł korzystać z uprawnień, czuć się równy Francuzowi. Ukończywszy szkołę mógł studiować, potem zająć wysokie stanowisko. Z tej kategorii ludzi wyszli później tak przeciwnicy jak i wielcy przyjaciele Francji.

**J.D.** - Według Pani, Afrykańczyk nie ma czynnego nastawienia społecznego, uważa pracę za poniżającą, a rządzący państwem nie poczuwają się do "służby" ani do "patriotyzmu". Dochodzi do tego więź plemienna - jedynie uznawana. To praktycznie uniemożliwia postęp.

**Cz.R.J.** - Jednostka, pogrążona w środowisku, pozostaje bierną, lecz nie wyobcowuje się zeń. Europejczyk, przeciwnie, potrafi się wyizolować ze społeczeństwa i robić co mu się podoba - staje się "aspołeczny". Zdobywając władzę Afrykanin zagarnia co może "dla swojej rodziny, plemienia. Nie myśli o "narodzie" czy "państwie". Wśród nas czasem, trafiają się ludzie pragnący działać dla społeczeństwa! Brak też u nich prawodawstwa, które u nas zobowiązuje.

**J.D.** - Praca jest rzeczą poniżającą?

**Cz.R.J.** - W Afryce, praca jako poniżająca, zlecana jest przeważnie kobietom.

**J.D.** - Chrześcijaństwo oznacza, w Afryce, prawdziwy postęp moralny i umysłowy. Nie zgadzam się z "darwinistycznym" jakby poglądem co do "polityki natalistycznej" Kościoła. Chodzi nie o "politykę natalistyczną", lecz o wychowanie jednostki do odpowiedzialności osobistej, także i w tej dziedzinie.

**Cz.R.J.** - Regulacja urodzin zależy przede wszystkim od pozycji kobiety, jej wykształcenia i niezależności. Natomiast nakazać Afrykańcykowi powstrzymanie się od aktu płciowego jest nie do pomyślenia! Dzisiaj w każdym razie. W mej książce nie próbuję, dać odpowiedzi na wszystkie pytania. Raczej stawiam pytania. Jak np. zaradzić chorobie AIDS, na którą czarni masowo umierają. A może jest to odpowiedź natury, na zniekształcenie przez człowieka mechanizmów naturalnych.

**J.D.** - Człowiek nie umie dotąd patrzeć na siebie jako na cząstkę natury.

**Cz.R.J.** - Obserwowałam życie w Afryce przez wiele lat i uważam, że najlepsza droga do jej chrystianizacji prowadzi przez kobiety. Misjonarze najbardziej cenią kobiety afrykańskie, jako pracowite i uczciwe. Poza tym na nich opiera się rodzina i społeczność.

**J.D.** - Kościół w Polsce stale podkreśla, że jeśli kobiety będą z nim współdziałały na terenie rodziny, to chrześcijaństwo zwycięży. Uważa Pani, że sposób wychowania niemowlęcia w Afryce hamuje po części jego normalny rozwój psychiczny i fizyczny. Wydaje się, że gdzie indziej ten typ (biernego) wychowania nie występuje?

**Cz.R.J.** - Noszenie na plecach jest tu bardzo ważne jako zarazem najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób opieki i zabezpieczenia dziecka. Skutki ujemne dostrzegam ja, ale nie widzą ich kobiety afrykańskie (czarny "ekran" przed oczyma dziecka, brak postrzegania odległości i perspektywy,

ciąg dalszy na str. 20



## WAKACJE Z DZIEĆMI I DLA DZIECI

Letnie wakacje, dla większości ludzi, stały się najprzyjemniejszym i długo oczekiwanym momentem w roku. W wymiarze społecznym urosły nawet do rangi pewnego symbolu, kończącego niemalże rok. Po urlopach wzrastają ceny, trzeba dokończyć i zamknąć wiele spraw... i tak czas mierzony jest na "przed wakacjami" i "po wakacjach". W pracy już na początku roku kalendarzowego trzeba ustalić daty letniej nieobecności pracowników. Niekiedy nie ma wyboru - wiele przedsiębiorstw we Francji zaprzestaje działalności w sierpniu i wszyscy, chcąc nie chcąc, muszą się temu podporządkować. Paryż wyludnia się wówczas, na autostradach panują korki, zapętlają się atrakcyjne wczasowiska. Stolica przenosi się na prowincję, najczęściej na południe - nad morze Śródziemne i na wschód - do Bretanii. Niewiele osób może spokojnie wybrać czas i miejsce odpoczynku. Dla większości decydujący wpływ mają zależności zawodowe, finansowe i rodzinne.

Dla rodzin właśnie, czas letniego wytchnienia ma - szczególnie na Zachodzie - decydujące znaczenie. Wydłużony dzień pracy, wydłużony dzień lekcji w szkole i rozliczne obowiązki po powrocie do domu sprawiają, że rodzina nie żyje na co dzień rodzinnym rytmem. Mało jest zatem w ciągu roku momentów służących jej konsolidowaniu. Zapracowani i zbyt zaangażowani w inne sprawy rodzice, mając często poczucie winy z powodu braku czasu dla swoich dzieci, zastanawiają się niekiedy stwierdzeniem, że liczy się nie ilość, ale jakość czasu przebywania razem. Życie rodzinne wymaga odrzucenia pewnych zobowiązań w celu utrzymania równowagi między pracą, odpoczynkiem, domem, życiem duchowym. Podejmowanie zbyt wielu działań odbija się kosztem realizacji innych dobrych i słusznych celów. Zbyt wielkie tempo życia oddziaływanie na dom, zwłaszcza na dzieci. "Tym, kto nieuchronnie wychodzi z takiej sytuacji jako przegrany - pisze w swojej książce "Rozmowy z rodzicami" James Dobson - jest młody człowiek w dzinsach. Brakuje mu ojca przez cały dzień, a gdy

wieczorem woła: "zagraj ze mną w piłkę, tato!" - tata jest zmęczony. Ponadto ma teczkę pełną spraw, które muszą być zrobione. Mama obiecała zabrać go do parku, ale zamiast tego musiała pójść na zebranie. Tak więc mały człowiek wchodzi do pokoju, gdzie przegląda gazety i ogląda telewizję. Dzieci nie pasują do listy "spraw do załatwienia". Potrzeba czasu na to, aby być "efektywnym" rodzicem, zwłaszcza gdy dzieci są małe. Potrzeba czasu, aby zaproponować im dobre książki, aby z nimi grać i bawić się. Potrzeba czasu, aby słuchać i opowiadać. Są to elementy budujące szacunek, połączone silną zaprawą miłością. Rzadko jednak materializują się wśród napiętych dziennych harmonogramów. Zbyt gorączkowe życie wytwarza zmęczenie, zmęczenie wywołuje rozdrażnienie, rozdrażnienie - obojętność, a te dziecko może odebrać jako brak prawdziwego uczucia i szacunku dla niego. Nie warto aż tak się spieszyć! Nie wiecie, że wasze dzieci szybko odejdą, a wam pozostanie jedynie mętne wspomnienie czasów, kiedy byliście im potrzebni. Nie wszyscy muszą mieć dzieci, ale jeżeli już się je ma, lepiej jest "uwzględnić" je w rozkładzie codziennych zajęć."

Wakacje, w sytuacji ciągłego napięcia i zabiegania powinny być organizowane pod kątem dzieci. Nie chodzi przecież tylko o to, by być razem, ale by razem spędzać czas. Odpoczynek rodziców, podyktowany odpoczynkiem dzieci, nie jest z pewnością łatwy; nie stanowi to jednak problemu w przypadku rodziców świadomych swojej rodzicielskiej i wychowawczej roli. Nie każdego stać na wynajęcie luksusowego hotelu, czy rezydencji i zapewnienie dzieciom urozmaiconych wakacji na jachcie albo w siodle. We Francji jest jednak wiele możliwości dobrego odpoczynku, nie wymagającego przekroczenia możliwości przeciętnego budżetu. Można stosunkowo tanio wynająć dom na wsi, można wreszcie skorzystać z rodzinnych centów wakacyjnych, administrowanych przez Rady Regionalne i dostosowując



opłaty za pobyt do zarobku rodziców. Jest wreszcie we Francji polski ośrodek wakacyjny dla rodzin w Stella Plage (koło Le Touquet). Centra te dysponują bogatym zapleczem sportowym i rekreacyjnym, gdzie zarówno rodzice jak i ich pociechy znajdą dla siebie wiele interesujących i różnorodnych rozrywek.

Wakacje wreszcie są dużą szansą dla ojców, wychodzących z domu, gdy dzieci jeszcze śpią i wracających z pracy gdy są już w łóżkach. Jeżeli ojciec naprawdę czuje się towarzyszem swoich dzieci i ma ochotę spędzać z nimi czas, wspólnie wakacje posłużą cementowaniu uczuć - dzieci poznając jego charakter utwierdzą się w przekonaniu, że ojciec rzeczywiście je kocha i próbuje niezależnie od tego, jak często musi korygować ich zachowanie. Organizowanie wolnego czasu dla dzieci i pod kątem dzieci może być bardzo wdzięcznym zajęciem dla rodziców. Nowe wrażenia, nowe otoczenie wyzwalają w najmłodszych ciekawość i chęć zdobywania nowych doświadczeń. Przenoszone są one później do zabaw i stają się tematem opowiadań oraz wspomnień przez długie tygodnie. Uczestniczenie w radościach swoich pociech jest czymś fascynującym dla rodziców, odmładza ich, przenosi we wspomnienia ich własnego dzieciństwa, umacnia wzajemną miłość i poczucie partnerstwa między dziećmi a rodzicami.

Katarzyna MICHNOWSKA

### Ciąg dalszy ze str. 19

kształtów i kolorów w wieku decydującym o rozwoju). Ten system odbija się ujemnie na całym dalszym życiu afrykańskiego dziecka, które nie potrafi bawić się, rysować. Stąd dalsze trudności z nauką geometrii wymagającą wyobraźni przestrzennej. Występuje też kwestia "dwukulturowości", którą wielu przeżywa później boleśnie: język rodzimy nie zna wielu pojęć abstrakcyjnych, a więc jako narzędzie zrozumienia i nauki potrzebny jest język "obcy" - pozwalający na kontakt ze światem dzisiejszym i nabywanie wiedzy. Jest to rozdarcie wewnętrzne między wymogami bardzo silnie zakorzenionej tradycji, a koniecznością przystosowania się do nowego sposobu myślenia i życia. Stąd wielu emigruje, ze wsi do miasta, a nawet do Europy

i ukończywszy studia, wraca niechętnie. Nieraz pod presją środowiska, po powrocie wraca do starych obyczajów.

**J.D.** - Jak w takim razie rozumieć "demokrację" w stylu afrykańskim?

**Cz.R.J.** - To w ogóle nieporozumienie! Europejskie złudzenie! "Prezydent" ma na ogół mentalność kacyka zgarniającego wszystko dla "swoich". Plemię przeciwne jest prześladowane i tępięne. W ogóle prezydent jest przedmiotem "kultu jednostki" i niezależnie od tego co robi, całe życie społeczeństwa obraca się wokół jego osoby. Konstytucje nie istnieją. Korupcja jest kolosalna i powszechna. Zbudowanie prawdziwej demokracji to praca na wiele pokoleń.

Rozmawiała J. DĄBROWSKA



## LATEM W BEŻACH I NA NIEBIESKO

Od początku tegorocznej wiosny łatwo zauważyć na ulicach dwa dominujące kolory: beż i niebieski "indygo". To, co dyktatorzy mody zaproponowali paniom, zostało bardzo chętnie zaakceptowane. Ten twarzowy zestaw dwóch kolorów, w zależności od wyobraźni czy możliwości kieszeni, można wzbogacić obfitą biżuterią, paskiem czy modnym plecakiem. Z tym, że dodatki te powinny być również wykonane z naturalnych tworzyw typu skóra, drewno, muszelki, sznurek. Wiadomo już, że od pewnego czasu bardzo modna jest dzianina, w tym roku obowiązkowo z fragmentami ażurowymi. Wiąże się to często z dwuwarstwowością ubioru, która efekt ażuru doskonale uwydatnia. Odważniejsze dziewczyny będą oczywiście wkładać takie "podziurawione" rzeczy bez dodatkowej drugiej warstwy materiału. Cechą bardzo charakterystyczną dla mody tego lata jest wielowarstwowość rzeczy o różnych długościach.

W tym wypadku ciekawe rezultaty dają przezroczyste materiały. Elementem modnym letniego stroju jest sznurowanie. Na pewno latem zobaczymy często długie, lejące suknie czy spódnice. W zasadzie noszone będą rzeczy bardzo długie, albo krótkie, np. szorty. Zobaczymy też sporo rzeczy związanych w pasie - zarówno spódnice jak i spodnie typu pareo, udekorowane drobnymi kwiatami. Klasyczny, letni podkoszulek - tee shirt tym razem powinien być zrobiony ściągaczowym. Do tego wszystkiego wkładamy oczywiście buty na koturnach i bardzo modny plecak. Pamiętajmy, że latem zawsze bardziej niż kiedykolwiek wypada uwolnić swoją wyobraźnię i na paletę słonecznych barw dorzucić nawet kolory fluo.

Krystyna ŚNIEGOCKA





Wędrując po Polsce

## Z KRAJU POLAN...

Właściwie każdy Polak powinien w tym miejscu rozpocząć swą historyczną edukację. Tymczasem ilu z nas słyszało o Ostrowie Lednickim? Ilu tam było? Garstka.

Na 17 km, licząc od Gniezna, stoi przy poznańskiej szosie szczytnia od deszczu i spalona słońcem postać Światowida. To znak, że tutaj trzeba skręcić na lokalną drogę w kierunku Lednogóry, by niebawem znaleźć się w Kraju Polan; nad Jeziorem Lednickim. Dalej na Ostrów trzeba dopłynąć.

Ostrów Lednicki jak najbardziej zasługuje na miano kolebki naszego państwa. Tu w 966 r. Mieszko I poślubił Dąbrówkę. Nie wykluczone, że tu przyszedł na świat ich syn Bolesław, zwany później Chrobrym. Tu także zmarła Dąbrówka. Według Thietmara, w 1000 r. Bolesław Chrobry podejmował na Ostrowie samego cesarza Ottona III. Pobożny cesarz ruszył stąd dalej bosą do Gniezna, by stanąć przed grobem św. Wojciecha.

Z Ostrowa Lednickiego na ląd cesarz mógł przejść suchą nogą. Wyspa była wówczas połączona z lądem dwoma drewnianymi mostami - od wschodu i od zachodu. Jeden miał niecałe 200 m długości, drugi - blisko pół kilometra. Jeszcze w XIX w. widać było ich pozostałości. Teraz na wyspę płynie się promem, który kursuje od połowy

kwietnia do połowy października. Płynięcie zaledwie 5 minut, dobijają do wyspy zostawia jednych pasażerów, zabiera drugich i tak z częstotliwością co pół godziny.

Tyle czasu wystarcza, aby pobieżnie zwiedzić Ostrów. Góruje nad nim białoczerwona flaga. Przypomina, że stąd nasz ród... Strzałki wskazują kierunek zwiedzania, po paru minutach doprowadzają do ruin książęcego palatium i świątyni.

Zmarły przed kilkunastu laty, Jerzy Łomnicki, konserwator i dyrektor Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, długoletni badacz Ostrowa stwierdził: "Nie ma podręcznika historii architektury polskiej, w którym budowa lednicka posiadająca ściśle powiązania z ówczesnym budownictwem innych krajów - nie figurowałaby na pierwszym miejscu jako przykład największego osiągnięcia architektonicznego pierwszych lat istnienia naszego państwa - okresu przedromańskiego. Dlatego też Ostrów Lednicki został zarejestrowany przez UNESCO w rzędzie pomników kultury międzynarodowej i uznany za Pomnik Historii Kultury Narodu Polskiego.

W czasie zaborów dzierżawca wyspy, Niemiec Johannes, traktował ją jako swego rodzaju kopalnię kamienia. Dzieło zniszczenia bezcennych dla Polski zabytków kontynuowali hitlerowcy, którzy wywieźli z Ostrowa 900 fur kamieni. Kamieniami, z których każdy był historią brukowali drogę.

Mimo tego wandalizmu zachowały się czytelne ruiny budowli, która pamięta naszych pierwszych, historycznych władców. Resztki murów z łamanego granitu trzymają się jeszcze niezłe, w niektórych miejscach ich wysokość osiąga nawet 3 m. Pozwalają wyobrazić sobie, gdzie była kaplica i basen chrzcielny, gdzie wielka sala z 2 filarami...

Jak wiadomo, Kraszewski umieścił akcję "Starej Baśni" w tym właśnie miejscu. Teraz co roku, jak w przypowieści, odbywa się na Lednicy Święto Kupali. Na polanie przed zabytkowym wiatrakiem rozpala się wielki stos drewna, wirują tancerze. Wszyscy ubrani na białą, dziewczęta z wiankami we włosach. Płynięcie hen, po jeziorze, starodawna pieśń: O Łado, Łado, Kupalo.. A potem wianki wrzuca się do wody, niektóre ze świeczkami. Trzeba wtedy wypowiedzieć



w myśli jakieś życzenie, podobno się spełni.

W odległym zaledwie kilka kilometrów od Ostrowa Wielkopolskim Parku Etnograficznym w Dziekanowicach w dniu poprzedzającym Noc Kupali częstują prawdziwym wiejskim chlebem, pajdy smarują masłem nabieranym z łopianowego liścia. Do tego zimna maślanka - nie ma nic lepszego na upał. Po takim posiłku można wędrować po dawnej wielkopolskiej wsi, zaglądać do obejść, odwiedzić szewca w jego warsztacie, prządkę, hafciarkę.

Piastowski szlak wiedzie dalej do Gniezna. Pierwszej polskiej stolicy. O epoce Mieszka I i Bolesława Chrobrego przypomina tu wiele akcentów miasta: nazwy ulic, imię szkoły, hotelu, Muzeum początków Państwa Polskiego, a przede wszystkim katedra. Jej kronika jest bardzo bogata, przypomnijmy tylko wyrywkowo: 977 - złożenie zwłok Dąbrówki, 997 - tu spoczęło ciało św. Wojciecha, 1025 - koronacja pierwszego króla Polski.

A propos Chrobrego.. Przed wojną w 1929 r. stanął na Wzgórzu Lecha przed katedrą jego pomnik. Autorem był znany rzeźbiarz, Marcin Rożek. W 1940 r. monument zniszczyli hitlerowcy a artystę zamęczyli w Oświęcimiu. Dopiero w 1985 r. replika dawnego pomnika powróciła do Gniezna. Od tego czasu Bolesław Chrobry - jak dawniej - znów pozuje do fotografii turystom.

Tekst i foto:  
Barbara STEFAŃSKA





## - ZAGADKI WAKACYJNE -

1. Po jakiej drodze jeszcze nikt nie chodził?
2. Jaka jest różnica między słoniem a fortepianem?
3. Ma 4 nogi a nie potrafi chodzić?
4. Kto ma włosy i pierze?
5. Co chodzi nad nami do góry nogami?
6. Jak nazwać dwoma słowami rząd klientów przed drzwiami dentysty?
7. Jakie jest podobieństwo między głupstwem a koszykiem?
8. Który ptak chodzi na czterech nogach?
9. Dlaczego bocian, gdy stoi, podnosi jedną nogę?
10. Dlaczego kometa ma warkocz?
11. Ile zębów ma pies?
12. Nad czym się człowiek najbardziej rozczula?
13. Jest białe - a nie śnieg, cieknie - a nie woda, słodkie a nie miód?
14. Jestem niby zakonnikiem, nie rozmawiam nigdy z nikim, chodzę też w ciągłej żałobie, mieszkam jakby w grobie?
15. Bez rąk i nóg wchodzę na największy drąg?
16. W zimie to mu sprzyja, w lecie niby obcy mija?
17. Często o mnie proszą, i na mnie czekają, a gdy się pojawię to wnet się chowają?
18. Nikt cię nie widzi na świecie, a każdy cię słyszy przecie.
19. Nie ma ognia, nic prawie nie waży, a gdy dotkniesz to cię sparzy.

\* \* \*

/Odpowiedzi/:

1. mlecznej;
2. bo fortepian da się zastonić, a słonia nie da się... zafortepianić,
3. stół, krzesło; 4. praczka,
5. mucha; 6. kolejka zębata,
7. bo jedno i drugie się plecie,
8. żaden; 9. bo gdyby podniósł drugą nogę to by upadł,
10. by astronomowie mieli co pleść,
11. pełen pysk; 12. nad cebulą,
13. mleko; 14. kret,
15. ogień; 16. piec,
17. deszcz; 18. echo,
19. pokrzywa.

HUMOR Z ZESZYTÓW  
SZKOLNYCH  
(LYON i PARYŻ)

- "Dlaczego "kura" napisałeś przez "ó"?"  
- "No bo przecież wymienia się na "kogut"!"

\* \* \*

- "Jak piszemy słowo "kula"?"  
- "Przez "ó", bo kula jest okrągła!"

\* \* \*

- "Jak nazywamy w jakimś państwie takie miasto, jak Paryż we Francji, Warszawa w Polsce?"

- "Już wiem! To jest kapitalka!"

\* \* \*

- (przy francuskim stole): - "Agnieszko, jak po francusku powiesz - tyżka?"

- une cuiller -

- a tyżeczka?

- "kljerka".

\* \* \*

- "Karolinko bardzo dziękuję ci za pomoc" - mówi babcia,

- "Od niczego Babciu" - tłumaczy "żywcem" z francuskiego ("de rien") wnuczusia.

\* \* \*

- "Mamo, nie pójdę więcej do kościoła! Boję się!"

- "dlaczego?!"

- "No bo ksiądz z ambony mówił: "Za-duszę" Adama, "za-duszę" Jana".

## PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA (4)



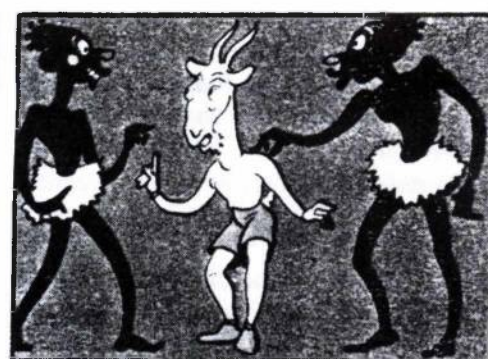
Wnet na brzeg piaszczysty skoczył,  
Ciągnie balię w wielkim trudzie,  
Wtem zakrzyknął przerażony:  
„Dzicy tutaj pędzą ludzie!”

Il sauta bientôt sur le bord,  
Il tire le baquet avec effort,  
Mais voilà qu'effrayé, il crie :  
« Des hommes noirs accourent ici ! »



Czarni byli to straszliwcy!  
Wyją, krzyczą, szczerzą zęby,  
W nosach mieli jakieś kółka,  
Farbą zaś znaczone gęby.

Ce sont d'effroyables sauvages,  
Ils hurlent, se trémoussent déchainés,  
Ils ont des anneaux dans le nez,  
De la peinture sur le visage.



Rzekł Matołek: „Niech panowie  
Z swojej mnie objaśnią łaski,  
Co panowie ze mną zrobią?  
Czy salceson, czy kielbaski?”

Grosbêta leur dit : « Chers messieurs !  
Voulez-vous me faire la faveur  
De me dire quelles sont vos intentions :  
Ferez-vous de moi du saucisson ? »

"Makuszyński dzieciom" - Kornel Makuszyński  
ilustr. M. WALENTYNOWICZ.; tekst francuski: M. CISZEWSKA





■ Minister Finansów G. Kołodko przedstawił gospodarczy program rządu pod nazwą "Strategia dla Polski". W czasie przedstawiania programu w Sejmie doszło do politycznego skandalu. Rządząca koalicja PSL-SLD przeforsowała "bezdyskusyjną" prezentację też przez ministra. Posłowie opozycji, którzy uważają, że służyło to wyłącznie kampanii przedwyborczej, na znak protestu opuścili sejmową salę. B. Geremek na konferencji prasowej nazwał fakt wręczenia posłom tekstu "Strategii" w dniu prezentacji, "pokazem buty i arogancji".

■ "Strategia dla Polski" przewiduje wzrost realnych płac o 11% i oddanie 400 tys. mieszkań. Prezydent nazwał program Kołodki jednym z najlepszych, ale w czasie jego prezentacji na znak protestu przeciw używaniu tej sprawy do rozgrywek czysto politycznych opuścił łóżę prezydencką i przesiadł się do tylnego rządu.

■ Sprawa lustracji może powrócić pod obrady Sejmu. Marszałek J. Oleksy stwierdził, że obecny parlament podejmie pracę nad ustawą lustracyjną. Jak na razie w Sejmie znajduje się wyłącznie projekt ustawy zgłoszony przez KPN.

■ Minister Spraw Zagranicznych A. Olechowski rozważa odejście z resortu, jeżeli jego reforma urzędu będzie nadal blokowana, rządząca koalicja będzie narzucać rozwiązania personalne.

■ W Hucie Warszawa - Lucchini trwa strajk. Hutnicy uważają, że dyrekcja i włoski kontrahent nie wywiązują się z obietnic restrukturyzacji zakładu. Dyrekcja tłumaczy się brakiem regulacji spraw własności gruntu, na którym pobudowano hutę.

■ Prezydent oświadczył, że po ostatnich strajkach jest gotów podpisać ustawę o "neopopiwku".

■ Większość posłów opowiada się za złagodzeniem ustawy aborcyjnej. Proponuje się m.in. dopuszczenie aborcji "z przyczyn społecznych". L. Wałęsa stwierdził, że nie podpisze znowelizowanej ustawy.

■ Głównym kandydatem prezydenta na stanowisko szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego jest H. Goryszewski, b. wicepremier w rządzie H. Suchockiej i członek ZChN otrzymał oficjalną nominację.

■ Minister Sprawiedliwości Wł. Cimoszewicz zapowiedział, że nie wystąpi o akta NRD-owskiej STASI, które dotyczą obecnego ambasadora w Moskwie St.

Cioska. Ciosek wg informacji wschodnio-niemieckiej służby wywiadowczej miał być zwolennikiem zbrojnej interwencji państw układu warszawskiego na początku lat 80-tych.

■ Zakłady meblowe w Swarzędzu zawarły kontrakt za szwedzką IKEA na 10 mln. \$.

■ Zmiany w kodeksie pracy przewidują dłuższe urlopy, wyższe zasiłki i maksymalny czas tygodniowej pracy - 42 godziny.

■ Ogólnopolską działalność rozpoczęła kolejna prywatna stacja radiowa. Radio "Z" nadaje dla reklamy niestyszalny dla ludzkiego ucha sygnał, który podobno odstrasza ...komary.

■ Podwyżki płac o 100% zażądały związki zawodowe działające w krajowych zakładach Fiata.

■ Przygotowania do wyborów samorządowych zostały już zamknięte. O 1 miejsce ubiega się średnio 3 kandydatów, a w całej Polsce zostanie wybranych 50 tys. radnych.

■ Na liście największych trucicieli środowiska znajduje się nadal około 70 zakładów. Jeżeli sytuacja ta nie zmieni się, Minister Ochrony Środowiska zapowiedział zamknięcie największych trucicieli bez względu na stopień ważności produkcji.

■ Prezydent Rosji Borys Jelcyn najprawdopodobniej nie przyjedzie na 50 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego do Polski. Jelcyn tłumaczył się napiętym harmonogramem spotkań.

■ Rząd wycofał się z prac nad nowym podatkiem od nieruchomości.

■ Sekretarz Episkopatu Ks. Bp Tadeusz Pieronek poparł ideę lustracji.

■ SLD zamierza zgłosić w Sejmie wniosek o odroczeniu debaty nad ratyfikacją konkordatu.

■ Poznański holding "Elektromis" jest obecnie oskarżany o różnego typu nadużycia i przeżywa kłopoty finansowe. Jak ujawniono ostatnio "Elektromis" finansował przez pierwsze trzy miesiące ukazywanie się tygodnika J. Urbana "Nie".

■ Trzech uzbrojonych bandytów napadło na warszawski tramwaj. Sterroryzowanych pasażerów ograbiono. "Kowboje" pochodzili, wg informacji policji, ze Wspólnoty Niepodległych Państw.

■ W ubiegłym tygodniu błąd komputera zmienił sens jednej z informacji. Gwoli ścisłości uzupełniamy, że Prezydent **nie przyjął** rezygnacji R. Bendera z funkcji przewodniczącego Rady Radiofonii i TV.

## FELIETON ROCZNICOWY

Rok 1994 zostanie zapewne okrzyknięty rokiem rocznic. Dla Polaków obchody 50 - lecia różnych wydarzeń związanych z II wojną światową okazują się fatalne. Jeszcze nie przebrzmiały echa wokół skandali związanych z obchodami Monte Cassino, a już zaczął się niemały szum wokół Powstania Warszawskiego. Najwięcej zamieszania spowodowało zaproszenie na te uroczystości prezydentów Niemiec i Rosji. Niemcy byli przeciwnikiem Polaków i próba pojednania, która nie udała się pod Monte Cassino może być jakoś wytłumaczalna. Gorzej jednak z samym zaproszonym prezydentem naszego zachodniego sąsiada. Ostatnio w wywiadzie dla "Sterna" oświadczył, że w uroczystościach wzięłby chętnie udział. Tylko, że p. Herzog w tymże samym wywiadzie nie wie za bardzo o jaką rocznicę chodzi. Prezydent Niemiec uważa bowiem, że został zaproszony do udziału w rocznicy powstania Żydów w gettcie.

W momencie pisania tego felietonu przyszło do kraju potwierdzenie udziału przywódców Francji i Anglii. Reprezentujący Rosję Jelcyn nadal się ociąga. I być może słusznie, gdyż Rosja stroną tego powstania nie była. Powoływanie się na związki alianckie z byłym ZSSR także okazuje się być chybione, gdyż w tym czasie stosunki między naszymi krajami były już zerwane. Wizyta Jelcyna w Warszawie mogłaby więc być jedynie formą ekspijacji za pełne wyrachowania zaniechanie pomocy, czyli pośrednio współudział w mordowaniu stolicy. Tymczasem prezydent Rosji do przeprosin Polaków wcale się nie spieszy. I słusznie, ponieważ rachunki krzywd trzeba by zacząć robić już od 17 września 1939 roku, choćby bez okrągłych rocznic.

Pisząc o rachunkach krzywd nie sposób nie powrócić na moment do Polaków żyjących w Kazachstanie. Spora grupa tych obywateli II RP i ich potomków wyraża bowiem chęć powrotu do kraju. W odróżnieniu od Polaków na Litwie czy na Ukrainie, nie są oni u siebie. Już najwyższy czas wynagrodzić ich katorgę, bądź po prostu przygarnąć do przeciwieństwa już Polski. Tymczasem rząd, prezydent i politycy rozprawiają o ogromnych kosztach. Jedną z gmin, która zgłosiła chęć przyjęcia rodziny polskiej z Kazachstanu czeka na załatwienie formalności już pół roku. Mówi się o braku mieszkań, pracy itp. Tymczasem "pupilek" PRL ds. resocjali-



## KOLEJOWO -

zacji, czyli krajowy Kouchner - Kotański z pełnym poparciem czynników rządowych szuka postsowieckiej bazy dla osób z marginesu społecznego. Zapewne potrzebne jest jedno i drugie, ale priorytety muszą być zachowane. Najprostszym rozwiązaniem "na teraz" byłoby przyznanie wszystkim Polakom w Kazachstanie polskich paszportów i nie czynienie przeszkód w ich przyjeździe na pobyt stały do kraju. Wkrótce okazałoby się, że i bez pomocy rządu ludzie ci potrafią się zaaklimatyzować, znaleźć pracę, mieszkania itd. O Polakach na Wschodzie zapomnieć nie wolno. W tym miejscu warto sobie zadać pytanie - co Polonia z Zachodu może dla nich uczynić?

Bezinteresowna pomoc nie jest sprawą łatwą. Dobrze mogą się o tym przekonać sami Polacy w kraju. Europa, która ruszyła z kredytową odsieczką sama robi na tym największe pieniądze. Toczył się oto po kraju superekspress włoski "pendolino", którego wiadomo, że kolej krajowa nie kupi. Do prób nasi kolejarze przygotowywali się przez 2 lata, a pieniądze skasuje włoska grupa konsultingowa, która wyciągnęła na tę imprezę pieniądze z Banku Światowego. Przejedzie się "pendolino" po kraju, powzdychają kolejarze do zachodniej techniki, a szef grupy konsultingowej wyjedzie pewnie po ciężkiej pracy na zasłużone wakacje. Czytanie krajowej prasy, która donosi o funduszach pomocy jest bardzo pouczające. I tak kolejne doniesienie mówi o 9 milionach ECU na modernizację poczty z funduszu PHARE. Idea ze wszech miar słuszna, ale pusty śmiech ogarnia, gdy czytamy dalej, że pieniądze będą wydatkowane na "stworzenie systemu obserwacyjnego przebiegu przesyłek pocztowych". Może lepiej by "obserwatorzy" przy okazji zabrali pod pachę parę paczek. Efekt byłby widoczny od razu. A może zamiast tej wątpliwej pomocy lepiej byłoby znieść limity na eksport np. polskich owoców. A wtedy może "badylarze" z okolic Grójca złożyć się i na "pendolino", albo inne TGV.

Kończąc ten "rocznicowo - kolejowy" felieton pomiędzy falami wzbierającej żółci, a pierwszymi formami otępienia wracam pamięcią do krakowskiego zjazdu Polaków porozrzucanych po całym świecie. Głos zabrał tam m.in. młody Polak z Kazachstanu. Łamaną polszczyzną, za którą przeproszał, mówił o problemach tamtejszych Polaków. Zebrał gorące brawa. Dziś niezależnie od rocznic i pędzących pociągów, warto tamte brawa poprzeć działaniem.

Bohdan USOWICZ

## ZE ŚWIATA



## ZE ŚWIATA

■ W całej zachodniej Europie zakończyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. W RFN, Francji, Italii i Hiszpanii zwyciężyły partie prawicy. Największą porażkę odnieśli rządzący w Anglii konserwatyści. W Strasbourgu nieliczną przewagę będą miały partie lewicy.

■ Zaognia się sytuacja wokół Korei Północnej. Szef sztabu tego państwa odwiedził Pekin. Komunistyczna Korea definitywnie zamknęła swoje granice przed kontrolerami prac nad energią atomową. Na Południu powołano do wojska rezerwistów, a USA wysłały do Seulu dodatkowe uzbrojenie.

■ Ojciec św. zabrał głos na temat perspektywy przygotowań do obchodów 2000-lecia chrześcijaństwa. Jan Paweł II mówił w tym kontekście o możliwości postępu dialogu ekumenicznego z Prawosławiem.

■ Rosja utworzy w Gruzji swoje bazy wojskowe. Zgodę na stacjonowanie rosyjskich wojsk wyraziła również Armenia.

■ Wojskowy korpus rosyjski na mocy dekretu prezydenta B. Jelcyna będzie interweniował w konflikcie narodowościowym w Abchazji.

■ W Stambule obradowali ministrowie spraw zagranicznych państw NATO. A. Olechowski opowiedział się przeciw przyznawaniu Rosji specjalnych uprawnień w kontaktach z Paktem Północnoatlantycznym.

■ W Bośni wszedł w życie 30-dniowy rozejm. W wielu rejonach doszło do naruszeń rozejmu, które prowokowały na ogół siły muzułmańskie, przechodzące obecnie do kontrofensywy.

■ Polskie, rosyjskie i białoruskie organizacje społeczne zaprezentowały wspólnie protest przeciw niedopuszczeniu ich do udziału w wyborach na Litwie. Nowa ordynacja zezwala na kandydowanie wyłącznie osób zgłoszonych przez partie polityczne.

■ Tysiące ofiar pochłonęło trzęsienie ziemi w Kolumbii.

■ Nadal wstrząsające wiadomości nadchodzą z Rwandy. W Kigali zamordowano 22 księży katolickich w tym arcybiskupa tego miasta.

■ Na Bałtyku zakończyły się manewry wojskowe "Baltex 94", zorganizowane przez Amerykanów. Udział w manewrach wzięły także jednostki polskie.

■ Prezydent RPA N. Mandela po raz pierwszy w historii swojego kraju wziął udział w obradach państw Organizacji

Jedności Afrykańskiej. O.J.A. nie ma pieniędzy na interwencję w Rwandzie i liczy na pomoc RPA.

■ Po ambasadzie Belgii, zdesperowani Kubańczycy przypuścili szturm także na ambasadę Niemiec w Hawanie. Kubańczycy, którym udało się schronić w budynkach dyplomatycznych pragną opuścić wyspę F. Castro.

■ Przy poparciu finansowym G. Sorosa archiwa Radia Wolna Europa zostaną przeniesione do czeskiej Pragi.

■ Po czterech latach zastoju, międzynarodowi eksperci zauważają wzmożenie rosyjskiego eksportu sprzętu zbrojeniowego.

■ Misji utworzenia rządu na Węgrzech podejmie się szef zwycięskich socjalistów G. Horn.

■ Czeski parlament kolejny raz nie uchwalił ordynacji wyborczej do Senatu. Prezydent V. Havel nazwał stan, w którym istnienie Senatu zapisano w Konstytucji, ale nie ma go w rzeczywistości "parodią demokracji".

■ Włoski prawicowy rząd S. Berlusconi zmniejszył podatki.

■ Parlamen łotewski przyjął projekt prawa o obywatelstwie. By zostać obywatelem Łotwy trzeba urodzić się w Republice i mieć mniej niż 30 lat. Do chwili obecnej obywatelstwo posiadają jedynie osoby, które mogą wykazać się takim samym dokumentem sprzed 1940 roku lub ich potomkowie, co wyłączyło mieszkających tam Rosjan.

■ Po kilkutygodniowych walkach w Jemenie doszło do zawieszenia broni pomiędzy siłami Północy i Południa.

■ Amerykański plebiscyt na jakość i niezawodność samochodów osobowych wyłonił 10 najlepszych modeli. W "10" znalazły się 2 samochody "made in USA" i aż 8 japońskich.

■ Ukochane "dziecko" W. Disneya - kaczor Donald ukończył 60 lat.

■ W USA rozpoczęły się mistrzostwa świata w piłce nożnej. World Cup USA 94. Zainaugurował je mecz Niemcy z Boliwią. Polacy odpadli w eliminacjach.

■ Sarmacką fantazję wykazał młody Austriak odbywający służbę wojskową. Po kłótni z narzeczoną i wypicia sporej dawki piwa wyjechał czołgiem na ulice Wiednia. Demolowaniu ulic naddunajskiego grodu położyła kres policja, która użyła do zatrzymania desperata transporterów opancerzonych.



## PRZEJMOWANIE WŁADZY

Jakby się nie pocieszać, faktem pozostaje, że w Polsce władzę sprawuje postkomunistyczna lewica. Jest wprawdzie jeszcze Lech Wałęsa - prezydent, ale on z dość niejasnych powodów przychylnie i akceptująco przygląda się podporządkowywaniu Polski na powrót *pezetpeerowski* ludziom i układom. To on zresztą uczynił wiele aby "zneutralizować", wspólnie z samymi zainteresowanymi wszystkie odłamy solidarnościowej opozycji. W końcu to Wałęsa też, legendarny przywódca antykomunistycznej *Solidarności*, który zwykł powtarzać "ja i Reagan rozp... komunizm", później brutalnie uniemożliwił realizację antykomunistycznej ustawy lustracyjnej. To wtedy okazało się jak daleko sięgają "określone" siły, które wydawały się być pokonane. To chyba od tego momentu kraj, który jeszcze dobrze nie zdążył wyplątać się z komunistycznego totalitaryzmu, zaczął ponownie w nim grzęznąć. Odnosi się przykre wrażenie, że teraz Wałęsa, z wysoko zadartym nosem, pochłonięty jest już tylko sobą. A to bardzo mało, jak na prezydenta Polski! W tej sytuacji, w coraz bliższej perspektywie wyborów prezydenckich, rodzi się dramatyczne, palące wręcz pytanie - czy w naszym kraju istnieje jeszcze realna alternatywa dla... komunistów? Kto mógłby jeszcze przejąć władzę wypchaną im beztróskowo w garści? Jeżeli natomiast polskie elity antykomu-

nistyczne nie skonsolidują się i nie będą w stanie zaproponować narodowi nieskompromitowanego, jedyne go i opatrnościowego kandydata - męża stanu, to pozostałe jeszcze resztki władzy, w postaci prezydentury, na pewno przejdą w łapki... Kwaśniewskiego, byłego członka najwyższych organów PZPR. Żaden z obecnych, pozał się Boże, przywódców krajowej sceny politycznej, samodzielnie (włącznie z nadętym Wałęsą) nie będzie w stanie zagrozić, już w pierwszej turze wyborów, wodzowi komuchów (przepraszam, lewicy demokratycznej). Polskie, sztandarowe szeregi elit postsolidarnościowych zdołały tak się zbłaźnić, skłócić i wzajemnie skompromitować, nie bez udziału kryptokomunistycznych, a usługowych mass mediów, że mogą teraz liczyć jedynie na kilkuprocentowy zblazowany zresztą elektorat lub niezasłużony cud boski. Jeżeli zapytać dziś przeciętnego przeciwnika komunizmu - ogłupiałego obywatela RP, na kogo głosował będzie w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, to w większości przypadków, bezradnie rozłoży ręce i odpowie: *nie wiem! Nie ma takiego przywódcy, któremu z przekonaniem mógłbym zaufać i który dodatkowo miałby szansę na powszechne poparcie narodu.* Jest to doprawdy sytuacja dramatyczna w kraju, który dokonał niebywałej rzeczy, bo przezwycięzył bez użycia siły totalitaryzm, bo dał ujarzmionym narodom *sowieckiej* Europy bezprecedensowy przykład i nadzieję. Powstała paradoksalna sytuacja, społeczeństwo, które osiągnęło swój cel -

pełną suwerenność, dryfuje teraz bez kierunku, bez "...*ducha*", nie wiedząc czego właściwie chce. W próżni gospodarczej, socjalnej, ale i moralnej naród rozsypał się na drobne grupki i reprezentowane je partie, nie widząc wspólnego celu. A to, kiedy naród nie jest zdolny do wzajemnych kompromisów w obliczu wspólnej Ojczyzny jest dla Polski najgroźniejsze. Szybkie rwanie każdy w swoją stronę nie jest strategią skuteczną na dłuższą metę, o czym przekonywali się niejednokrotnie nasi przodkowie. W warstwach społeczeństwa wyzbytych teraz, ale i w przeszłości poczucia szczególnej przynależności narodowej, które pod panowaniem każdego "zaborcy" wychodziły na swoje, choć z przygiętym karkiem, które nie mają poczucia wielopokoleniowej świadomości dobra państwa polskiego dominują więc dziś, albo tępo rozumiany interes "klasowy", albo tęsknoty do utraconych małych przywilejów hierarchicznego systemu komunistycznego, albo naiwna, niby neutralna, taka bardzo "europejska" ignorancja.

W tym miejscu pojawia się miejsce na zapomnianą trochę **odpowiedzialność**, poczucie odpowiedzialności, tej własnej osobistej, nie zwalanej na innych pod byle pretekstem, za Ojczyznę. I może wbrew pozorom, zaszłościom, żalom, wygodnictwu, integracji wszelakiej dotyczy to także Polaków żyjących poza Krajem - Emigracji, Polonii.

Paweł OSIKOWSKI

## POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jednym z najbardziej krwawych epizodów "D-day" 6 czerwca 1944 roku, kiedy rozpoczął się aliancki desant w Normandii była walka o skalny niewielki przylądek na Atlantyku, zwany Point du Hoc, znajdujący się o 30 km. od Bayeux. 50 lat temu, budowała się tam niebezpieczna, niemiecka, betonowa twierdza, która była wielkim zagrożeniem dla amerykańskich oddziałów, mających lądować na plażach Utah i Omaha. Pointe du Hoc trzeba było zatem zdobyć za wszelką cenę.

6 czerwca o świcie, 225 ludzi 2-go batalionu Rangers'ów, pod dowództwem Jamesa Rudderera, przybywszy od strony morza, zaczęło wspinać się przy pomocy sznurków i haków na 30-metrową skałę. Niemcy mieli ich jak na dłoni i ofiar w amerykańskich szeregach było bardzo dużo. Z batalionu Rudderera ocalało tylko 90 ludzi, reszta zginęła.

Można by nawet powiedzieć, że zginęła na próżno, bo jak się potem okazało - niemieckie działa w fortyfikacji jeszcze nie były zainstalowane. Wojskowi specjaliści podkreślają jednak, że w czasie działań wojennych, takie akcje wydające się często bezowocne, są niezbędne. Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton odwiedził Pointe du Hoc w czerwcu bieżącego roku, w ramach wielkich ceremonii upamiętniających desant w Normandii. Walkę Rangers'ów i śmierć większości z nich nazwał poświęceniem, bez którego nie byłoby współczesnych generacji. "Jesteśmy Waszymi dziećmi" - powiedział, zwracając się do poległych żołnierzy, którzy sami w większości wypadków dzieci nie mieli, bo ich krótkie, dwudziestoletnie życie zakończyło się na plażach francuskiego wybrzeża. Do tematu ofiary, Bill Clinton powrócił także składając hołd młodym ludziom poległym na plaży, zwanej Utah Beach. 6 czerwca 1944 roku, lądowało tam 23,5 tysiąca żołnierzy VII korpusu amerykańskiego. Mały błąd w nawigacji sprawił, że oddziały, transportowane na barkach, wydostały się na brzeg o 2

kilometry dalej niż to było przewidziane. Pomyłka okazała się szczęśliwa, bo był to mniej uzbrojony punkt muru atlantyckiego. O wiele trudniej było na plażach między Colleville-sur-Mer a Vierville, opatrzonych przez Amerykanów kodem Omaha Beach. Alianci napotkali tam na największy opór niemiecki. Atak na doborową 325 dywizję piechoty niemieckiej przypuściła I Dywizja Piechoty USA, słynna "Red Big One". Walka była tak zacięta, że generał Bradley miał nawet w pewnej chwili zamiar przerwać operację. Dopiero po kilkunastu godzinach, Amerykanom udało się przebić mur wroga. Na plaży, która do historii przeszła pod nazwą "Bloody Omaha" - "Krwawa Omaha" życie postradało 3 tysiące GI. Spoczęli oni na cmentarzu w Colleville-sur-Mer, który Francja przekazała na wieczność Stanom Zjednoczonym. Obok ofiar z Omaha Beach, pochowanych tam zostało 6 i pół tysiąca innych amerykańskich żołnierzy zabitych w Normandii...

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



## NIEZWYKŁA NIEDZIELA W HARNES

10 KWIETNIA 1994

Jak w każdą zwykłą niedzielę przyszliśmy na Mszę Św. do kościoła. Może byliśmy trochę bardziej nerwowi, trochę niespokojni. Bo oto dzisiaj w naszym kościele pod wezwaniem Serca Jezusowego miało nastąpić poświęcenie obrazu Miłosierdzia Bożego i miał tego dokonać Rektor Polskiej Misji Katolickiej Ks. Prałat Stanisław Jeż. Zabrzmiały organy - rozpoczęła się Msza Św. Obraz Pana Jezusa był zakryty. Czuliśmy, że podniosły nastrój wzrasta z każdą chwilą.

Czy sprawił to spokojny, poważny głos Księdza Rektora? Czy pełna skupienia twarz Księdza Daniela Żylińskiego? Czy może łzy wzruszenia naszego Księdza Proboszcza Ankierskiego? A może Twoje Miłosierdzie - Jezu?



I nadeszła utęskniona chwila. Po słowach modlitwy opadła zasłona z Twego wizerunku. I zadrżał Twój obraz - Jezu - jak gdybyś kłaniał się nam w tej chwili i dziękował, że oddaliśmy się w opiekę Twemu Sercu. I zadrżały nasze serca przepelnione wiarą, nadzieją i miłością. Kiedy drżącą od wzruszenia ręką wpisywaliśmy się do Księgi Pamiątkowej, już wtedy wiedzieliśmy, że była to niezwykła niedziela w Harnes.

Dziękujemy Ci Miłosierdzie Boże - że pozwoliłeś nam zabiegającym ludziom XX wieku zatrzymać się na chwilę, zastanowić i ocenić swoje dotychczasowe życie, a może i zmienić je. Ufamy gorąco, że nas nie opuścisz! Dziękujemy Ci Błogosławiona Siostrze Faustyno - za to, że szerzyłaś orędzie Miłosierdzia Bożego, nauczyłaś nas kochać je i z ufnością zwracać się do Niego. Dziękujemy Ci Księżu Proboszczu, że dzięki Twojemu szczególnemu nabożeństwu do Serca Jezusowego i Miłosierdzia Bożego mogło zaistnieć tak wielkie wydarzenie w naszej polskiej wspólnocie w Harnes.

**Jezu miej miłosierdzie dla nas i całego świata!**

*Parafianka J.K.*



## DE LA MUSIQUE POLONAISE

La plus ancienne église de Paris, où régné Notre Dame de la Grâce, Patronne des artistes, a reçu en son sein - le dimanche 29 Mai dernier "L'Ensemble Vocal Marian Porębski" pour un concert de:  
**Musique Spirituelle Polonaise**



L'assistance nombreuse ou se remarquait Le Consul de Pologne, Marian Puchacz, a marqué par ses applaudissements son émotion et son adhésion à ce répertoire si vibrant et si vivant. Le Père Emmanuel Furci, a salue la fusion de la spiritualité d'Europe occidentale et d'Europe centrale en une allocution de clôture fort applaudie. Après une conférence illustrée sur "L'Opéra Polonais" à l'Université de Nancy (le 12.04.94) la Musique Polonaise continue sa enquête de la France et de l'Europe.

*VERNUM*



## DZIECI W LOURDES

W dniach od 11 - 16.04 br. dzieci obu polskich parafii w Paryżu: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Św. Genowefy, przebywały na skupieniu modlitewnym, ale też i na odpoczynku w czasie ferii wiosennych w Domu Polskiej Misji Katolickiej we Francji "Bellevue" w Lourdes.

Opiekę nad dziećmi w liczbie 96 zapewniali rodzice, opiekunowie oraz księża katecheci: Ks. proboszcz Zdzisław Karoń, Ks. Daniel Żyliński, Ks. Wiesław Gronowicz. Nie zabrakło również Sióstr Nazaretanek, wśród których prym wodziła niezmordowana siostra Jeannette. Duchowym przewodnikiem dla wszystkich był Ks. Józef Musiał - kapelan Domu.

Każdy dzień rozpoczynał się modlitwą oraz Mszą św. połączoną z konferencją Ks. Józefa, po Mszy św. i śniadaniu krótki spacer wokół kaplicy lub po ogrodzie, śpiew oraz II konferencja w kaplicy, a po obiedzie dzieci zwiedzały Bazylikę, modliły się przy Grocie objawień, brały udział w Eucharystycznej procesji



chorych. Niezapomnianym przeżyciem pozostanie wieczorny różaniec i procesja ze światłem przy Grocie. Wielkim wydarzeniem była Droga Krzyżowa, mimo, iż pogoda deszczowa nie sprzyjała modlitwie.

Ze skupieniem dzieci słuchały opowiadania Ks. Józefa w pobliskim Bartres, gdzie św. Bernadetta trochę pracowała w gospodarstwie u swej krewnej, ucząc się jednocześnie katechizmu przed I Komunią świętą.

Długo również będą pamiętały dzieci wyjazd na Pont d'Espagne, gdzie nawet ogromny śnieg nie przeszkodził zabawie w pełnym słońcu, że nawet i starsi nie stronili od niej, a zwłaszcza duchowni opiekunowie.

Kiedy więc nadszedł sobotni dzień, kończący pobyt w Lourdes, dzieci z żalem opuszczały miejsca ich zabaw i "duchowego" dojrzwania do spotkania z Jezusem Eucharystycznym w Komunii świętej, zabierając ze sobą nie tylko wspomnienia o feriach i przyjaźni, ale i przeświadczenie, że wraz z nimi na to spotkanie w ich duszach oczekuje również Pani z Lourdes kochająca wszystkie dzieci.

opr. Ks. W. GRONOWICZ



### Czytelnicy piszą



#### LIST OTWARTY

#### DO REDAKCJI PROGRAMÓW KATOLICKICH TVP

...Odbieram TV Polonia i nagrywam sobotni program "Ziarno" i niedzielny magazyn katolicki "Znaki Czasu" oraz "Słowo na niedzielę".

W niedzielę 22 maja, 15 minut po waszym programie, nastawiłem satelitę na Program I Polskiego Radia, aby usłyszeć transmisję Mszy Św. z kościoła św. Krzyża. Dźwięk pochodził z telewizora, którego obraz był obrazem TV Polonia. A właśnie w czasie odprowadzanej Mszy Św. wyświetlano w TV Polonia (od godz; 8.45 do 10.15) film pt. "Medium", w którym pokazano scenę gwałtu. Te sceny o tej porze, w Dniu Zesłania Ducha Świętego widzieli więc ci, którzy odbierali Polskie Radio przez antenę satelitarną, słuchając Mszy Świętej. **Jest to niesamowity skandal.**

Jest także niezrozumiałe, że w sobotę i w niedzielę wieczorem nie ma programu do oglądania w gronie rodzinnym. A dwukrotnie już o

godz; 21.35 pokazano programy, które spowodowałyby we Francji falę protestów. W dniu 11 września, wyświetlono film produkcji polskiej pt. "Porno". Powróciłem do TV Polonia ok. 5 min. przed zakończeniem filmu, w chwili kiedy pokazano scenę sodomizacji na ulicy. Nazajutrz wysłałem faxem list protestacyjny do TV Polonia.

22 stycznia, (21.35) TV Polonia proponowała program pt. "Uniwersytet Telewizji Lekkiej, Łatwej i Przyjemnej". Tematem programu było rozbieranie się w kinie i w Telewizji Polskiej! Kilka tygodni temu, gościem TV Polonia był redaktor PolSatu, który oświadczył, że PolSat ma jako zasadę nie obrażać widzów w ich przekonaniach religijnych i dobrych obyczajach. A przecież teraz prezesem TVP S.A. jest p. Wiesław Walendziak, były dyrektor PolSatu. Czy Redakcja Programów Katolickich nie mogłaby zwrócić jego uwagę na tę sprawę? Sprawa ta jest tym bardziej ważna, że od stycznia 1995 r. TV Polonia będzie miała większy zasięg. Powinna nastąpić szeroka refleksja na temat telewizji jaką chcemy i tej, której nie możemy akceptować. W takim stanie rzeczy, jakie jest stanowisko Redakcji Programów Katolickich?

Henri MUSIELAK - ANICHE



POLSKIE LINIE LOTNICZE



**LOT**

PARIS  
18, rue Louis Le Grand  
TEL.(1) 47.42.05.60.

LYON  
1, rue des Quatre Champeaux  
TEL.(16) 78.42.27.10.

NICE  
TEL.(16) 93.88.46.02.

O BOK ISTNIEJĄCYCH JUŻ POŁĄCZEŃ BEZPOŚREDNICH  
MIĘDZY PARYŻEM A WARSZAWĄ I KRAKOWEM  
ORAZ LYONEM A WARSZAWĄ

URUCHOMILIŚMY NOWĄ LINIĘ MIĘDZY NICEĄ A WARSZAWĄ  
**ZAPRASZAMY**

JEDNOCZEŚNIE PRZYPOMINAMY, IŻ BIURA "LOT" WE FRANCJI  
SPRZEDAJĄ BILETY NA WSZYSTKIE TRASY,  
TAKŻE TE NIE OBSŁUGIWANE PRZEZ NASZE SAMOLOTY.

"LOT" JEST RÓWNIEŻ  
NIEOCENIONYM PARTNEREM  
PRZY ORGANIZOWANIU  
ŚWIADCZEŃ NAZIEMNYCH  
PRZY WYJAZDACH  
GRUPOWYCH

**POLONIA LATA LOTem**

"Rodzina Szkoła Miłości"

**119 PIELGRZYMKA POLAKÓW Z FRANCJI DO LOURDES**

4 sierpnia 1994 - 9 sierpnia 1994

Pielgrzymka organizowana jest pod  
patronatem Ks. Prałata Stanisława JEŻA  
- Rektora P.M.K.

**PROGRAM:**

**czwartek 4 sierpnia 1994:**

godz.14.00. Wyjazd z dworca Montparnasse  
godz.19.25. Przyjazd do Lourdes  
Rozłokowanie - kolacja - wizyta w Grocie.

**piątek 5 sierpnia 1994**

godz.10.00. Msza Św. w Bazylice Różańcowej  
godz.14.30. Konferencja o posłannictwie objawień  
w Lourdes  
godz.16.30. Procesja Eucharystyczna z błogosła-  
wieństwem chorych.  
godz.20.30. Różaniec przed Grotą i procesja ze  
świecami.

**sobota 6 sierpnia 1994**

godz.6.30. Msza Św. przy Grocie.  
Dzień wolny - wycieczki.  
Dla pozostałych w Lourdes:  
godz.16.30. Procesja Eucharystyczna z błogosła-  
wieństwem chorych;  
godz.20.30. Różaniec przed Grotą i procesja ze  
świecami.

**niedziela 7 sierpnia 1994**

godz.9.00. Międzynarodowa Msza Św.  
godz.14.30. Różaniec medytowany w sali Jana  
XXIII;  
godz.16.30. Procesja Eucharystyczna z błogosła-  
wieństwem chorych;  
godz.20.30. Różaniec przed Grotą i procesja ze  
świecami.

**poniedziałek 8 sierpnia 1994**

godz. 7.00. Msza Św. w Bazylice Różańcowej;  
godz.10.00. Droga Krzyżowa;  
godz.16.30. Procesja Eucharystyczna z błogosła-

wieństwem chorych.  
godz.20.30. Różaniec przed Grotą i procesja ze  
świecami.  
godz.22.00. Godzina święta w Bazylice Różańcowej.

**wtorek 9 sierpnia 1994**

Godz. 7.00. Msza Św. w Bazylice Różańcowej -  
pożegnanie;  
godz.10.00. Spotkanie w Domu Polskiego  
Pielgrzyma w Lourdes "Bellevue" - piknik;  
godz.15.00. Odjazd z Lourdes;  
godzina 20.00. Przyjazd do Paryża

**KOSZTY UDZIAŁU:**

Pociąg TGV + hotel z utrzymaniem: dla  
Grupy PARYŻ - 2.100F

(Specjalna taryfa "rodzinna" - dla 1 lub 2  
dzieci do lat 12 bezpłatny przejazd i  
pobyt w domu Polskiej Misji Katolickiej  
"Bellevue" (za pobyt płać jedynie  
rodzice - zgłoszenia do końca maja)).

Pielgrzymi z Północnej Francji dopłacają  
200 FF za autobus (Lens - Paryż i z  
powrotem).

Informacje i zapisy do 30 czerwca 1994  
w parafiach polskich lub w Misji u Brata  
Władysława S.Chr. 263 bis, rue St  
Honoré 75001 Paris tel.:42.60.07.69. lub  
42.61.17.05. fax: 40.15.09.64.

Wpłaty dokonać czekiem lub gotówką na  
adres: **Mission Catholique Polonaise,  
C.C.P. 1268 - 75 N. Paris;** z  
zaznaczeniem: "Pielgrzymka do Lour-  
des".

**JUBILEUSZE  
KAPLAŃSKIE**

**45 - LECIA  
ŚWIĘCEŃ**

**OBCHODZĄ W LIPCU:**

**10 LIPCA:**

**KS. TADEUSZ TOMASIŃSKI  
S.A.C.**

**24 LIPCA:**

**KS. JAN WAWRZYŃCZAK**

Z tej szczególnej okazji, Rektor  
PMK we Francji, ks. prał. St. Jeż i  
redakcja "GK", przesyłają Jubilatom  
życzenia wielu łask Bożych i wszelkiej  
pomyślności.



## OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

### GABRIELA MABRU-STEFANIAK

#### KANCELARIA ADWOKACKA W PARYŻU


PROWADZI WSZELKIE SPRAWY PRAWNE W ZAKRESIE  
PRAWA HANDLOWEGO, CYWILNEGO I SPADKOWEGO

REDAGUJE I TŁUMACZY DOKUMENTY  
W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM


przyjmuje na umówione spotkania

95, rue de Monceau, PARIS 8e (M<sup>o</sup>: Villiers)

tel.(1) 44.70.02.09; fax.(1) 42.93.46.83



licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94  
450 F - 800 F  
(ceny aktualne do 30.06.94.)  
taryfy specjalne  
dla grup



St. Etienne - 77.93.10.07. ; fax. 74.96.30.63. MINITEL 3615 POLINFO

#### PODZIĘKOWANIE

Dom Polskiej Misji Katolickiej w Lourdes, składa najserdeczniejsze podziękowanie grupie Pielgrzymów z północnej Francji, którzy pod przewodnictwem p. Bolesława Natanka przebywali w "Bellevue" od 31.V. do 5.VI. b.r. i złożyli na potrzeby Domu hojną ofiarę 2335 FF. Niech Dobry Bóg wynagrodzi swą łaską, okazowaną nam od lat życzliwość i pomoc!

Dyrekcja Domu Pielgrzyma  
S.M. Irena ESNF



### FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

#### Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière  
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- \* Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- \* Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- \* Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- \* Dostarcza akt zgonu
- \* Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- \* Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- \* Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- \* Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

## UWAGA - UWAGA - UWAGA

### 2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -  
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -  
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

\* \* \*

#### W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -  
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE  
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO  
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge  
Metro: Gare Du Nord  
75010 PARIS  
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75  
LILLE tel.(16)20.92.05.05

#### Podróże do Polski

- \* AMIGO - TOURIST: autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24. codziennie od 8.00 do 22.00.
- \* BUS TOURISTIQUE SERVICE. Od wtorku do niedzieli - POLSKA POŁUDNIOWA: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Kielce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.
- \* VITESSE - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.
- \* PARTNER - LEGALNIE i najszybciej do Polski Południowej komfortowo mikrobusem Ford (nowy), przez Valencienne. Już w 12 godzin w Olszynie. TEL.46.30.49.58. (po 18.00). ZAPRASZAMY.
- \* AMIGO - TOURIST - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- \* AUTOKAREM do Wrocławia, Katowic, Krakowa, Tarnowa, Mielca, Kolbuszowej, Rzeszowa, Stalowej Woli, Przemyśla. Odjazdy z Paryża i Aulny s/Bois w czwartki i niedziele. Informacje: tel.48.79.03.10.; 45.89.27.98.
- \* OAZA-TRANS w Niedzielę autokarem do Zielonej Góry, Kalisza, Łodzi, Kielca, Radomia, Lublina, Stalowej Woli. Informacja i rezerwacja: Paryż tel. 60.11.87.24. Codziennie od 8.00 do 22.00. Zapraszamy.
- \* TRANS-EUROPA TEL.45.84.76.93.
- \* JANTAR - Luksusowym autokarem do Polski. TRASA I - poniedziałki: Szczecin - Koszalin - Gdynia - Gdańsk. TRASA II - poniedziałki i soboty: Wrocław - Opole - Katowice - Kraków - Rzeszów. TEL. 45.25.58.29

#### KANCELARIA PRAWNA OLŚNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych  
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLŚNICKI: Mile FAJANS  
106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M<sup>o</sup> Wagram  
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00



DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

**POLKA**  
2, RUE DE MONDOVI  
75002 PARIS - M° CONCORDE  
**Tel. 40.20.00.80**

LICENCJONOWANE LINIE  
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,  
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznania,  
Sopotu, Grudziądza, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,  
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,  
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Łodzi,  
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwice, Zabrze, Gdyni,  
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,  
Stalowej Woli, Tarnobrzega, Mielca,  
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK,  
PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty  
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00  
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 40.20.00.80.

Siret 325 776 003



**Copernic**  
La Pologne en direct

SPRZEDAŻ BILETÓW  
NA AUTOKARY DO POLSKI

ZA KAŻDY ZAKUPIONY BILET NA  
AUTOKAR, CENA WYSYŁKI BAGAŻU  
(z dostawą do domu) - 7.50 FF/KG

PACZKI DO POLSKI - 11 FF/KG. Waga nieograniczona

COPERNIC  
6, Rue des Immeubles Industriels  
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION  
BIURO OTWARTE: od 10.00 do 18.00, również w soboty i niedziele.

**OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. ZYGLEWICZ Stanisław S.A.C. - OIGNIES	
Zbiórka w Oignies-Chapelle	- 2610 F
Zbiórka w Libercourt	- 790 F
Zbiórka w Carvin	- 350 F
K.T.M. - Oignies-Ostricourt	- 500 F
Tow. Mężów Katolickich	
- Oignies-Ostricourt	- 500 F
Bractwo Żywego Różańca - Oignies Ostricourt	- 300 F
Towarzystwo Polek - Oignies-Ostricourt	- 150 F
razem: .....	- 5200 F
Ks. RUCHAŁA Stanisław - dodatkowow z Potigny	- 100 F
Ks. WASZKIEWICZ Roman - Mulhouse	- 1330 F
pp. KUCZYŃSKI	- 150 F
POPIELSKI S.	- 200 F
WOJNAR Helena	- 200 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:  
Mission Catholique Polonaise 263 bis, rue St Honoré,  
75001 PARIS wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS  
lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia"

**PRZYJACIELE  
GŁOSU KATOLICKIEGO:**

OKUPNY Françoise - 500 F  
BRZOSTEK Wiesław - 600 F

Serdecznie dziękujemy Czytelnikom, którzy  
wspierają finansowo nasz emigracyjny tygodnik.

**BIURO UBEZPIECZEŃ**

**"BIRAU-MALISZEWSKA"**

Wyspecjalizowane w ubezpieczeniach:

- ZDROWOTNYCH (Mutuelle oraz Dniówki)
- LOKALOWYCH
- ZAWODOWYCH  
(Responsabilité Civile, Décennale)

- SAMOCHODOWYCH  
(Atrakcyjne ceny dla dobrych kierowców)  
Tel. 42.80.28.87.

Przyjmujemy wyłącznie na umówione spotkania.

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ**

**W.A. KOCZOROWSKI**

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły  
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, Rue Anatole France

92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.  
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,  
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie  
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 15 CZERWCA 1994 r.

**PRENUMERATA  
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE  
263 bis, rue Saint Honoré  
75001 PARIS  
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
- Rok 250Frs
- Pół roku 130Frs
- Przyjaciele G.K. 350Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- Czekiem
- CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
- Gotówką
- Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
**TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:  
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:  
263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS  
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64  
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Zubert

Zespół:

br. Władysław Sznakiwicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.  
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:  
INDICA  
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes  
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB  
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



